DZIŚ 20 STRON Wydanie AB

Cena egz. 20 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . . . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . . 7.50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

LWÓW 1936 r. Rok II nr. 12 Niedziela 12 stycznia

Redakcja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-42, 262-43. — — Administracja: ul. Zimorowicza 15, tel. 274-44. — — Kantor ogłoszeń: ul. Bielowskiego 3, tel. 240-42.

Projekt ustawowego ograniczenia etatyzmu opracowały sfery gospodarcze

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł. mg). Sfery gospodarcze postanowiły przedłożyć czynnikom rządowym projekt ustawowego ograniczenia etatyzmu.

Projekt sfer gospodarczych proponuje przedewszystkiem ustalenie w drodze ustawowej definicji przedsiębiorstwa państwowego. Projekt proponuje stworzenie rejestru przedsiębiorstw państwowych, jednocześnie przewiduje zniesienie rad nadzorczych przy przedsiębiorstwach państwowych. Tam, gdzie takie rady są niezbędne, winny one składać się wyłącznie z urzędników Ministerstwa Skarbu. Wreszcie sfery gospodarcze wysuwają w swym projekcie postulat nałożenia na przedsiębiorstwa państwowe obowiązku sporządzania bilansów według przepisów obowiązujących spółki akcyjne i spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

Projekt ten wejść ma pod obrady do piero w trakcie badania całokształtu zagadnienia etatyzmu i będzie jednym z tematów konferencji, która zwołana zostanie w przyszłym tygodniu.

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł. mg). Dziś o godz. wpół do 6 rozpoczęło się posiedzenie Rady min. celem załatwienia kilku projektów ustawodawczych. Wśród projektów tych na porządku dziennym jest ustawa nowelizująca przepisy ordynacji podatkowej, które zmierzają w kierunku poczynienia ułatwień dla płatników podatku. Pozatem znajduje się na porządku dziennym projekt ustawy, zmieniającej przepisy o opodatkowaniu zapalniczek. Projektowana zmiana udziela Ministrowi Skarbu uprawnienia w sprawie obniżenia obecnych stawek od zapalniczek. Równocześnie upoważnia projekt Ministra Skarbu do wprowadzenia ogólnego zakazu sprzedaży i posiadania zapalniczek nieostemplowanych.

Pozatem na porządku dziennym znajduje się nowela do obecnych przepisów o kosztach sądowych. Według tego projektu, Minister sprawiedliwości będzie mógł przekazać sądom apelacyjnym prawo umarzania kosztów sądowych do zł. 500, a kierownikom sądów prawo rozkładania na raty i odraczania zapłaty kosztów sądowych.

Ras Seyoum podjął ofensywę na Makalle

Warszawa, 11. 1. (PAT) Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 11 stycznia br.:

Źródła niemieckie donoszą z Addis-Abeba, iż prawe skrzydło armji rasa Seyouma podjęło silny atak na Makalle. Specjalnie zaciekłe walki toczyły się w piątek w godzinach ranych. Po kilkakrotnem przechodzeniu z rąk do rąk i po licznych starciach na białą broń, miasto pozostało wieczorem w rękach Abisyńczyków. Oddziały abisyńskie wzięły do niewoli wielu jeńców oraz zdobyły znaczne zapasy broni, amunicji i materjału wojennego.

Włoskie ministerstwo prasy i propagandy zaprzecza stanowczo wiadomościom o zdobyciu Makalle przez wojska abisyńskie.

Źródła angielskie i francuskie donoszą, że nad całem terytorjum abisyńskiem padają ulewne deszcze, jakich nie było od niepamiętnych czasów. Droga, wiodąca ze stolicy do Dessie, jest absolutnie nie do przebycia. W błocie utknęło wiele samochodów ciężarowych.

Korespondent Reutera w Addis-Abeba, uzupełniając wiadomość o zamierzonem przez Negusa utworzeniu oddziału czołgów, donosi, że z 24-ch czołgów zdobytych dotychczas przez Abisyńczyków, 23 znajduje się w zupełnie dobrym stanie. Z Dessie wysłano na front północny kilku mechaników, którzy mają uruchomić te czołgi i nauczyć żołnierzy Abisyńskich, jak się z nimi należy obchodzić.

Polacy w Ameryce przeciw czeskim szykanom

Nowy Jork, 11. 1. (PAT). Unja polska w Stanach Zjednoczonych na zebraniu swem w Wilkes Barre w stanie Pensylwanja, uchwaliła rezolucję protestacyjną przeciwko prześladowaniu mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Rezolucja ta głosi m. in: „Pięćdziesięciotysięczny zastęp ludu polskiego, zrzeszonego w Unji polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, zażywającego tu wszelkich swobód obywatelskich, narodowych i religijnych, z bólem serca dowiaduje się o stałem prześladowaniu i gnębieniu braci - Polaków na Śląsku cieszyńskim przez władze czechosłowackie".

„Rząd czechosłowacki — chcący uchodzić za najbardziej postępowy i liberalny w Europie — mimo niezliczonych przedstawień i protestów tak ludu jaki i rządu polskiego, nie zakazuje, ani nie ukraca tego barbarzyńskiego postępowania".

Rezolucja wyraża następnie braciom-Polakom z nad Olzy serdeczne słowa uznania za ich odporne stanowisko i podkreśla, że za nimi stoi cały naród polski, oraz majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W zakończeniu rezolucja wzywa lud polski na Śląsku za Olzą, aby w przekonaniu, że czasy się zmienią na lepsze, trwał niezłomnie w obronie najdroższych skarbów: języka, wiary i tradycyj przodków".

Mor. Ostrawa, 11. 1. (PAT). Wydalania obywateli polskich z Czechosłowacji trwają w dalszym ciągu. Poza masowem wydalaniem Polaków, władze czeskie prowadzą również akcję za zwalnianiem obywateli polskich z pracy.

Obywatel polski Kajzar Jan, pracujący w browarze w Morawskiej Ostrawie otrzymał zwolnienie, umotywowane pismem, które m. in. stwierdza: „Zwolniliśmy pana z pracy, ponieważ zostaliśmy zmuszeni do tego przez urzędy".

Lista ostatnio wydalonych Polaków obejmuje następujące nazwiska: Piotrowski Karol, Taciej Antonina, Sponder Franciszek, Wojewodzic Jan z żoną Julją, zam. od 21 lat w pow. fryde ckim, dr. Suhsman, zam. w Opawie od 14 lat, Zawada Jan z rodziną, złożoną z 5 osób, Panusz Józef.

Audjencja u P. Prezydenta

Warszawa, 11. 1. (PAT.) Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym prezydjum Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy ofiarom powodzi w osobach: b. ministra Hubickiego, b. ministra Klarnera i b. ministra Jurkiewicza, prezesa P. K. O. dr. Grubera i P. G. Zielińskiego. Delegacja ta przedstawiła Panu Prezydentowi sprawozdanie z działalności i zamknięcia prac Komitetu.

NOWE STAWKI ROZMÓW MIĘDZYMIASTOWYCH

Warszawa, 11. 1. (PAT) Z dniem 1 stycznia 1936 r. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło korzystną dla publiczności ulgę w opłatach za rozmowy międzymiastowe na odległość ponad 25 km.

Według poprzednich stawek taryfy telefonicznej przy rozmowach, trwających ponad 3 minuty, pobierano opłatę za każdy rozpoczęty okres 3-minutowy w wysokości pełnej opłaty za rozmowę 3-minutową.

Obecna opłata za każdą dalszą minutę rozmowy ponad 3 min. wynosi 1/3 część opłaty za rozmowę 3-min. Np. rozmowa telefoniczna zwykła w godzinach silnego ruchu z Warszawy do Łodzi trwająca 4 lub 5 minut kosztowała dotychczas 6 zł.; obecnie zaś taka rozmowa trwająca 4 min. kosztuje 4 zł., a 5-minutowa — 5 zł.

KOORDYNACJA POLSKIEJ PRACY SPOŁECZNEJ

W dniu 9 bm. prezesi wszystkich polskich organizacyj w Kamionce Strumiłowej odbyli wspólną konferencję, na której po ożywionej dyskusji na temat pracy i sytuacji w terenie, wybrano stały komitet koordynacyjny. Prezesem komitetu wybrano naczelnika sądu Korzelskiego, wiceprezesem dyr. gimnazjum Skurskiego, sekretarzem prof. Falińskiego, delegatem na zjazd wojewódzki p. Rakowskiego.

Uśmiech losu

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł.) W wczorajszem ciągnieniu IV klasy 34-tej Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane na nast. numery:

20.000 zł. na nr. 123745 130615,

5.000 zł. na nr. 48323 52908 67734 90460 97882 103443,

2.000 zł. na nr. 8387 24934 25795 30773 38068 40315 45740 66881 68857 69132 78358 78718 82855 85371 87230 88462 90825 104314 112984 125943 139278 141114 149225 149661 153866 165605 179619 188443,

1.000 zł. na nr. 5071 15735 19696 27536 33849 35002 44698 59122 61671 61947 72199 76118 80182 80988 93118 108170 109163 126273 126163 127292 129134 129938 133845 145886 147187 153138 154023 166437 166654 169106 169631 170367 174628 176076 188997. 122428.

Konfiskata „Dziennika Polskiego"

Wczorajszy numer „Dziennika Polskiego" został skonfiskowany. Konfiskata nastąpiła z powodu zamieszczenia przez nas depeszy z Warszawy o pewnych zamierzonych zmianach.

Dlaczego wypłacono niższe emerytury

W związku z licznemi zapytaniami i interpelacjami wyjaśnia Izba Skarbowa we Lwowie, że za miesiąc grudzień 1935 wypłacono uposażenia emerytalne w niższych kwotach z tego powodu, iż od przypadających do wypłaty kwot po trącono specjalny podatek od wynagrodzeń, wprowadzony dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej 14 listopada 1935 Dz. U. Rz. P. Nr. 82.

Dalsza obniżka w wypłacie przypadających emerytur w miesiącu styczniu 1936 nastąpiła na podstawie obowiązującego od 1 stycznia 1936 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1935, Dz. U. Rz. P. Nr. 85, którym stawki podatku dochodowego zostały dla wszystkich płatników podwyższone.

W miesiącu lutym 1936 otrzymają emeryci przypadające zaopatrzenie w kwotach wypłaconych w miesiącu styczniu.

Kronika telegraficzna

Bukareszt. W miejscowości Islaz do szło do ostrej walki między dwoma obozami mieszkańców, spowodu nieporozumień terenowych. Wynikiem walki jest czternastu rannych, których odstawiono do szpitala.

Chicago. W parku Humboldta odbyła się skromna, lecz wzruszająca uroczystość pobrania ziemi z pod pomnika Kościuszki, przeznaczonej na kopiec Marszałka na Sowińcu.

Mor. Ostrawa. Sąd w Morawskiej Ostrawie skazał Maxa Matiska, Niemca, ob. czeskiego, na rok ciężkiego więzienia za to, że w czasie pobytu w Niemczech należał do organizacji narodowo-socjalistycznej we Wrocławiu.

Wiedeń. Związek katolickich zakładów naukowych i wychowawczych w Austrji na walnem zebraniu przyłączył się do manifestacyjnej uchwały 1000 gmin, które nadały obywatelstwo honorowe Ottonowi Habsburgowi.

Londyn. Reuter donosi z Gibraltaru, że oczekiwany jest tam jutro okręt wojenny „Ramillies“, powracający do Anglji. Inne jednostki floty brytyjskiej, powracające na angielskie wody terytorjalne, mają przejść przez Gibraltar w poniedziałek.

Madryt. Wydarzyło się kilka starć pomiędzy ugrupowaniami robotniczemi różnych kierunków politycznych. Jeden robotnik jest zabity, czterech ciężko rannych.

Pekin. W kołach chińskich twierdzą, że rząd autonomiczny wschodniego Hopei ma przygotowywać otwarcie własnego banku emisyjnego.

Chicago. Tutejsza prasa polska donosi, że przebywający od lat kilkunastu w Ameryce, Antoni hr. Potocki, obywatel amerykański, ożenił się z miljonerką tutejszą Glorią Sriffiths.

Madryt. Partje lewicowe utworzyły blok wyborczy. Stronnictwo unji republikańskiej Martineza Bario, lewica republikańska Azany oraz republikanie narodowi Sancheza, połączyli się ze związkiem generalnym robotników Largo Caballero, komunistami i syndykalistami.

Grac. Zawalił się tu trzypiętrowy budynek, mieszczący w sobie koszary artylerji. Pomimo, iż wypadek zdarzył się w czasie, gdy żołnierze byli na ćwiczeniach, jest wielu rannych.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI“

Min. Beck omawia stronę gospodarczą swego resortu

Warszawa, 11. 1. Tel. wł. mg.) Sejmowa komisja budżetowa prowadziła na dzisiejszem posiedzeniu obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Na wstępie zabrał głos min. Beck, wygłaszając dłuższe przemówienie, w którem zobrazował prace ministerstwa w r. 1935, nie poruszając jednak zagadnień natury politycznej, które zostaną omówione przez p. Ministra na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych w dn. 14 bm.

P. Minister zwrócił uwagę na tendencję oszczędnościową w Ministerstwie, wyrażającą się redukcją wydatków o 1,900.000 zł. Wydatki preliminowane są na sumę 38,100.000 zł. Min. Beck zaznaczył, że redukcja ta jest poważna jeśli się weźmie pod uwagę, że zakres prac ministerstwa, które ma powierzoną sobie obronę interesów Państwa za granicą, wzmógł się w ostatnich latach bardzo wydatnie.

Szerzej omówił p. Minister działalność ministerstwa w dziedzinie gospodarczej. W roku ubiegłym podano gruntownej rewizji przepisy, regulujące pracę urzędów dyplomatycznych i konsularnych w dziedzinie gospodarczej. Praca placówek zmierzała do ulokowania towaru polskiego na miejscowych rynkach zbytu zagranicą i do popularyzacji polskiej wytwórczości. Dalej p. Minister zwrócił uwagę, że resort mu podległy przywiązuje dużą wagę do szukania rynków zastępczych w krajach zamorskich. W związku z tem przystąpiono do reorganizacji i rozszerzenia sieci konsularnej z uwzględnieniem konieczności zwiększenia ilości placówek w krajach zamorskich, mogących interesować nasz eksport. Ministerstwo będzie popierało wysłanie młodych ludzi, pragnących się poświęcić eksportowi polskiemu, którzy staliby się z biegiem czasu jego pionierami.

Od 1 kwietnia r. ub. zawarto 8 umów z państwami obcemi i ratyfikowano 30 układów gospodarczych. Przy rozważaniu budżetu na utrzymanie urzędów zagranicznych, p. Minister przedstawił niezwykle rozległe obowiązki tych urzędów.

Jeśli chodzi o nasze skupienia zagranicą, to dotknął je również poważnie kryzys, ogarniający cały świat. P. Minister wyraził nadzieję, że poza środkami, łożonemi przez Ministerstwo na akcję opieki dla emigracji, wzrastające potrzeby tej emigracji będą niezawodnie zaspakajane bezpośrednim wysiłkiem społeczeństwa.

W zakończeniu swych wywodów, p. Minister omówił szczegółowo cyfry preliminarza i oświadczył, że suma 38.100 tysięcy na wydatki Ministerstwa stanowi minimum środków potrzebnych na prowadzenie prac Ministerstwa w okresie 1936/37.

Słówko o propagandzie zagranicą

Po przemówieniu min. Becka zabrał głos sprawozdawca poseł Walewski, który w dłuższym wywodzie uzupełnił wyjaśnienia min. Becka, dotyczące działalności resortu spraw zagranicznych. Jeżeli chodzi o zagadnienie naszego handlu zagranicznego, to referent zwrócił uwagę, że zagadnienia te, które są obecnie rozbite, winny być ujednolicone i scentralizowane. Referent twierdził, że naszą propagandę zagraniczną cechuje planowość i umiar.

W r. 1935 przebywało w Polsce 76 dziennikarzy w charakterze przedstawicieli 92 gazet i 21 agencyj. Na pogrzebie Marszałka w Krakowie obecnych było 120 dziennikarzy zagranicznych. W roku ubiegłym wygłoszono zagranicą 6.600 wykładów i odczytów o Polsce. Lektoraty i katedry języka polskiego zagranicą wliczbie 27 znajdują się w 12 państwach europejskich i w Ameryce. Niema takiej stolicy w Europie, w której nie odbyły się w r. 1935 jeden lub dwa koncerty wybitnych artystów polskich. Wydano szereg poważnych dzieł w różnych językach

Ilu robotników wróciło z Francji

Jeśli chodzi o opiekę nad emigracją, to kontynuuowano prace w zakresie obrony interesów obywateli polskich zagranicą. Interwencja Rządu polskiego w sprawie wydalania robotników polskich z Francji nie odniosła dotychczas pożądanego skutku. Robotnicy polscy, zwolnieni z pracy, znaleźli się w bardzo ciężkiej sytuacji. Do dnia 1 września wyjechało do Polski przeszło 28 tysięcy osób. Wskutek starań naszej ambasady, rząd francuski wstrzymał repatrjację obywateli polskich z dniem 1 września r. ub. i odtąd odbywa się ona normalnie, nie przekraczając 1.000 do 1.500 osób miesięcznie.

Ruch reemigracyjny z Czechosłowacji występował w r. ub. zasadniczo w postaci wydaleń polskich obywateli. Ogółem liczba obywateli polskich, wydalonych z Czechosłowacji w roku ub., wynosi kilkaset rodzin zdawien dawna tam osiadłych.

Akcja konsolidacji wśród kolonij zagranicznych stale się pogłębia. Imponujący jest rozwój harcerstwa polskiego zagranicą. Dziś każdy Polak— oświadcza referent — świadom jest swej przynależności do wielkiego narodu i chlubi się dziełem, dokonanem przez swych rodaków w Ojczyźnie.

Na zakończenie referent podkreślił, że budżet MSZagr. wraz z budżetem MSWojsk. należy traktować jako budżet obrony państwa. Społeczeństwo nasze, nauczone doświadczeniami historycznemi, przywiązuje niewątpliwie specjalną wagę do zagadnienia obrony państwa, a więc winno tę wagę przywiązywać również i do prac MSZagr., albowiem resort ten przyczynia się swemi wysiłkami do tego, by odbudowane ciężkim trudem Narodu i żołniearza polskiego Państwo Polskie nie doznało najmniejszego uszczerbku.

DYSKUSJA

Po referacie rozwinęła się żywsza dyskusja, w której głos zabierali liczni mówcy, stawiając szereg zapytań odnośnie poszczególnych działów gospodarki M. S. Z. oraz wnosząc kilka drobniejszych poprawek. Poprawki takie, mające charakter oszczędnościowy, zaproponował m. in. poseł Bakon, który zalecał jednocześnie przenieść skreślone z budżetu M. S. Z. sumy na wydatki na szkolnictwo. Poseł Sowiński z uznaniem podkreślił działalność gospodarczą placówek zagranicznych. Poseł Dębicki zaapelował do ministerstwa, aby przez umożliwienie odpływu produktów rolnych, wpłynęło temsamem na wzmożenie siły nabywczej rolnictwa. Poseł Żeligowski wskazuje na konieczność patrzenia na naszą działalność gospodarczą pod kątem widzenia interesów wsi. Wreszcie poseł Tomaszkiewicz, powracając do wniosków oszczędnościowych, podniósł, że szukanie w budżecie MSZagr. środków na zaspokojenie wewnętrznych potrzeb kraju odbiłoby się ujemnie na całej działalności Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zkolei p. min. Beck odpowiedział w dłuższem przemówieniu na poruszone w toku debatyt zagadnienia.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos sprawozdawca poseł Walewski, który udzielał wyjaśnień poszczególnym posłom i wypowiedział się przeciw wszystkim wnioskom oszczędnościowym.

W głosowaniu odrzucono wnioski posła Bakona i budżet przyjęto bez zmian w brzmieniu projektu rządowego.

ORKIESTRA BERLIŃSKA W WARSZAWIE

Warszawa, 11. 1. (PAT) Warszawę oczekuje niezwykła manifestacja artystyczna. W dniu 22 bm. przyjeżdża do stolicy jeden z najwybitniejszych zespołów orkiestrowych Europy, orkiestra symfoników berlińskich w pełnym składzie (90 osób) pod dyrekcją znakomitego kapelmistrza dr. Wilhelma Furtwänglera. Orkiestra ta da tylko jeden koncert w Warszawie w środę 22 bm. w sali Filharmonji. Protektorat nad koncertem objęli p. Minister Spraw Zagr. J. Beck, Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski oraz ambasador Rzeszy Niemieckiej von Moltke.

Program koncertu wypełnią 7 symfonja Beethovena, 3 symfonja Brahmsa i „Concerte Grosse“ Haendla.

Wielka okazja dla posiadaczy odbiorników Philipsa

Wielotysięczne rzesze radjoamatorów, posiadających odbiorniki Philipsa, powitały z dużem zadowoleniem wiadomość o zorganizowanym przez Polskie Zakłady Philips, Wielkim Konkursie Philips Radjo. Warunki uczestnictwa w tym konkursie są bardzo łatwe, nie wymagają bowiem rozwiązywania żadnych „Zadań konkursowych“ lub zajmowania się sprzedażą radjoaparatów. Uczestnik Konkursu ma za zadanie przez demonstrowanie odbiornika Philipsa swym znajomym przyczynić się jaknajbardziej do popularyzacji radjofonji w Polsce. Dla przyznania nagrody będzie miarodajna ilość efektywnie sprzedanych odbiorników osobom, których nazwiska i adresy podane zostały przez uczestników Sekretarjatowi Konkursu na specjalnych kartach zgłoszeniowych. Bliższe informacje i odpowiednie karty zgłoszeniowe otrzymać można w każdym większym sklepie radjowym.

Za najlepsze wyniki będą wyznaczone cenne nagrody, wśród których figurują 4 nowoczesne samochody „Polski Fiat“.

Konkurs trwa do końca marca i każdy miesiąc stanowi odrębną całość.

Lwów, dnia 12 stycznia 1936

Postulaty i rzeczywistość

Stwierdziłem w konkluzji wczoraj szego artykułu, że patrzący z „innych terenów" na problemy narodowościowe naszych województw, formułują na ten temat postulaty, podczas gdy społeczeństwo polskie miejscowe stoi w bezpośrednim związku z rzeczywistością. Formułującym postulaty grozi doktrynerstwo, gdy nie będą śledzić uważnie realizacji i jeśli nie wezmą pod sumienną uwagę wszystkich elementów położenia, a więc również sposobu myślenia oraz reakcyj uczuciowych społeczeństwa polskiego terenów mieszanych.

Postulatem i postulatem słusznym jest dobre współżycie obu odłamów ludności w ramach wspólnej organizacji prawnej i na uznanym fundamencie Państwa Polskiego. Opinja Warszawy zarzuca społeczeństwu niezrozumienie tych postulatów i zajmowanie „raczej pozycji walki, starannej izolacji i wyłączności", co dowodzi, że brak jej „ciągle jeszcze dostatecznego zżycia się z ideą Państwa Polskiego". Sądzę, że postulaty te wybiegają zbyt daleko w przyszłość a postawa miejscowego społeczeństwa winna być stale brana pod uwagę.

Ludność polska naszych ziem była zawsze i jest dotąd główną przedstawicielką idei Państwa Polskiego na tym obszarze i sądzę, że nikt temu nie zaprzeczy. Wyłączność, pozycja walki, kompleks wyższości — to wszystko cechy i właściwości, wy ostrzone w czasach zaborczych, kiedy Państwa Polskiego nie było i ta ludność była jedyną reprezentantką idei Polski na tych ziemiach. W dzisiejszych nastrojach tej ludności, przesadnych czasem, albo źle skierowanych, tkwi więc, o czem nie wolno zapominać, ziarno szczególnie czułej odpowiedzialności i troski właśnie za polskość, za ideę Państwa Polskiego na obszarze naszych województw.

W okresie tworzenia się na nowo naszego Państwa, ludność polska stoczyć musiała krwawy bój z ukraińskim separatyzmem, który następnie przez lat kilkanaście miał kierunek bezwzględnie wrogi Polsce, a ogarnął znaczny odłam ludności ruskiej naszych ziem. Ostatnio zaszła pod tym względem zmiana poważna i korzystna, ale nie należy zapominać, że wyraziła się ona narazie jedynie w taktyce politycznej stronnictwa Undo, a natomiast nie można jeszcze powiedzieć, że wrosła w rdzeń i krew ukraińskiego ruchu politycznego.

Społeczeństwo polskie w praktyce codziennego życia nie odczuwa jeszcze skutków tej zmiany jaka zaszła w politycznej taktyce głównego stronnictwa ukraińskiego. Społeczeństwo nie odczuwa jeszcze tej ulgi, jaką przyniosłaby mu niewątpliwie świadomość, że kierunek ukrainizmu nie jest już odśrodkowy, że nie godzi w jedność terytorjum państwowego, że nastąpiło już włączenie w ideę Państwa Polskiego. Społeczeństwo polskie naszych województw jest napewne tym w Polsce czynnikiem, który pragnie dokonania się tego procesu najbardziej i najgoręcej. Najlepiej jednakże zdaje sobie sprawę z jego trudności oraz z tego, jak wytrwałej i ciężkiej pracy wymaga jego przeprowadzanie.

Dokonane ostatnio posunięcia taktyczne, które dały w rezultacie politykę wyborczą oraz parlamentarną Unda, to fakt niewątpliwie korzystny i posuwający sprawę naprzód, ale to dopiero wstęp i start do właściwej organizacji współżycia obu odłamów ludności i stopniowego włączania ruchu ukraińskiego w ideę Państwa Polskiego.

Społeczeństwo polskie naszych województw jest tu powołane do roli poważnej i czynnej. Usunięcie go poza nawias rozstrzygnięć z winy jego samego, czy z winy czyjejkolwiek, wpłynęłoby z pewnością niekorzystnie na wartość całej polskiej polityki narodowościowej. Aby się to nie stało wszakże, potrzebne jest nietylko rozwianie nieuzasadnionych uprzedzeń „innych terenów" do tego społeczeństwa, ale również rzeczywiste wzmożenie jego aktywności, organizacji i autorytetu.

Należy wyrazić nadzieję, że rozpoczęta z inicjatywy pp. Senatorów i Posłów praca organizacyjna, która ma łączyć i harmonizować działania społeczeństwa polskiego naszych województw, da poważne rezultaty również w tym kierunku.

ZDZISŁAW STAHL

Przed genewskiemi decyzjami

Po hałaśliwym epizodzie dramatu włosko-abisyńskiego, noszącym nazwę „planu pokojowego Hoare-Laval" — nastąpił na froncie dyplomatycznym okres pozornej ciszy.

Pozornej — bo chociaż okres świąteczny przerwał tok wielkich pertraktacyj pomiędzy stolicami mocarstw — to jednak dojrzał w ciągu ubiegłych dwóch tygodni plan współdziałania francusko-brytyjskiego na morzu Śródziemnem, opracowany przez sztaby marynarki obu krajów i uzupełniony przez sztaby wojsk i lotnictwa szkicem współdziałania na lądzie i w powietrzu.

Premjer Laval wyznał publicznie, że sztaby francuski i angielski plan taki przygotowują. Z wiarygodnych głosów prasy obu mocarstw dowiadujemy się, że plan jest już gotów. Jeżeli dodać do tego — potwierdzone również miarodajnie — informacje o zapewnieniu współdziałania z flotami Francji i Anglji przez Grecję, Turcję, Jugosławję i Hiszpanję — a więc cztery państwa dysponujące flotami wojennemi i portami na morzu Śródziemnem i na najbliższych mu wodach — to stwierdzić trzeba, że w przededniu zebrania się w dniu 20-ym bm. Rady Ligi Narodów przygotowane zostały groźnie dla Włoch wyglądające środki bezpieczeństwa na wypadek, gdyby włoskie zapowiedzi użycia siły w odpowiedzi na rozszerzenie sankcyj miały być w czyn wprowadzone.

W tej chwili jeszcze Europa czeka. Czeka na wieści z Ameryki i na wieści z Afryki — z frontów bojowych. Do chwili zebrania się Rady Ligi Narodów i jednocześnie z nią t. zw. komitetu koordynacyjnego, powołanego do podejmowania uchwał o terminie wprowadzenia w życie sankcyj, mają się ostatecznie skrystalizować wszystkie czynniki, na których augurowie Ligi Narodów mają zamiar oprzeć swą dalszą taktykę wobec konfliktu włosko-abisyńskiego.

Czeka więc Europa na rezultat obrad kongresu amerykańskiego, który ma orzec o wyposażeniu prezydenta Stanów w pełnomocnictwa, dające mu w takiej czy innej formie możliwość częściowego choćby wstrzymania dowozu do krajów walczących niezbędnych do prowadzenia wojny produktów.

Formalnie nie będzie akt taki wyrazem solidarności Ameryki z Ligą Narodów, gdyż Liga stoi na stanowisku rozróżniania pomiędzy walczacymi. O ile napastnik ma być — wedle przykazań i praktyki ligowej — pozbawiony nietylko broni i amunicji, ale nawet środków spożywczych, materjałów pędnych, kredytów towarowych i finansowych — o tyle restrykcje te nie mają dotykać ofiary napaści. Ameryka staje na stanowisku zasadniczo innem; — opierając się na podstawowych zasadach neutralności, umieszcza zarówno atakowanego, jak i atakującego na jednym indeksie. Nie rozróżniając pomiędzy napastnikiem i ofiarą — obu traktuje jednakowo, jako kraje wojujące. Oczywiście, że wszystko to ma jedynie formalne — choć nie pozbawione głębokiego sensu — znaczenie. Ujmując wszakże zagadnienie od strony rzeczywistości, przyznać trzeba, że wstrzymanie dowozu produktów amerykańskich Włochom i Abisynji będzie miało realnie charakter restrykcji w stosunku do Włoch, gdyż Abisynja niemal nic z Ameryki nie sprowadza, a pozatem stoją do jej dyspozycji wszystkie produkty państw, należących do Ligi Narodów. Bezwątpienia tedy orzeczenie kongresu amerykańskiego będzie miało dla dalszego rozwoju wypadków w Genewie wielkie znaczenie. Entuzjaści Ligi będą mogli powoływać się na silne w swej wymowie decyzje amerykańskie i skuteczniej ponowić próby zadania Włochom nowego ciosu w postaci wprowadzenia w życie sankcyj naftowych.

Wieści z Afryki są niemniej starannie poddawane szczegółowej analizie w biurach dyplomatycznych. Pomijamy już nawet ponure wieści o bombardowaniu szpitali, działające oczywiście bardzo mocno na czynniki emocjonalne, których znaczenia — szczególnie po wypadku sir Samuela Hoare — pomijać jest trudno. Większe jednak znaczenie przywiązujemy do wieści innych, tych mianowicie, które mówią o niepowodzeniach włoskich, o zmiennności podzwrotnikowej aury, o ulewach i o utknięciu zmotoryzowanych korpusów ekspedycyjnych włoskich w błotach i zalanych wodą wąwozach i przełęczach górskich Abisynji.

Bez pretensji do wypowiadania oceny strategicznej — wydaje się jednak, iż utknięcie działań wojennych, nie mówiąc już nawet o ewentualnych niepowodzeniach bojowych — może zasadniczo zmienić stanowisko rządu włoskiego wobec wysuwanych stale propozycyj pokojowych. O ile sukces

(Dalszy ciąg na stronie 4-tej.)

W przypisku

Szowinizm przy trupach

Referowaliśmy w kilku ostatnich dniach enuncjacje publicystyczne ukraińskich posłów Mudrego i Barana na temat stosunków dwu społeczeństw na naszym terenie. Obaj przewódcy ukraińscy narzekali, że atmosfera i psychika społeczeństwa polskiego nie sprzyja demobilizacji nastrojów i zapewniali równocześnie, że wręcz odwrotnie jest po stronie ukraińskiej. Pos. Baran domagał się nawet „prykazów", które narzuciłyby społeczeństwu polskiemu inne, niż dotąd, nastroje. Mieliśmy sposobność wyrazić już opinję o tej swoistej recepcie.

Wracajmy jednak do ukraińskiej „demobilizacji". W organie b. pos. Palijewa „Ukraiński Wisty" ukazała się notatka kronikarska pt. „Chuligański napad".

Za „Ukraiński Wisty" p. Baran nie bierze odpowiedzialności, bo nie są organem UNDO?... Zgoda!... Ale mimo to organ Palijewa jest dziennikiem bardzo wpływowym i bardzo poczytnym, poczytniejszym bez żadnego porównania od „Diła". Skoro zaś jest poczytnym — odpowiada prawdziwym nastrojom społeczeństwa.

Cóż zatem zawiera kronikarska notatka w „Ukraińskich Wistach"? Opis krwawego napadu na robotnika ukraińskiego zakładu pogrzebowego „Charis" (o czem zresztą donosiła kilka dni temu cała prasa polska), którego epilog, jak epilog każdej awantury, znajdzie się w sądzie.

„Ukraiński Wisty" z okazji tej codziennej sprawy, aby dogodzić „zdemobilizowanym" nastrojom swoich czytelników, piszą w ten sposób:

„Istnieje we Lwowie ukraińskie pogrzebowe towarzystwo „Charis"... Dawniej pogrzebem ukraińskich nieboszczyków zajmowały się cudze (czużi) zakłady. Dzięki temu, dużo ukraińskiego kapitału wpadało we wrogie (worożi) ręce..."

Wystarczy!... Nie trzeba dodawać, że „cudzemi" przedsiębiorstwami i „wrogiemi" rękami są w pojęciu autora tej notatki polskie przedsiębiorstwa i polskie ręce.

Cóż tu gadać w tych warunkach o „demobilizacji" nastrojów? Jeżeli w takich drobnostkach, jak bijatyka dwu karawaniarzy szerzy się nienawiść, to cóż się dzieje w wyższych regjonach życia?

Pos. Baran nie powiedział nam prawdy.... Mówił o tem, czegoby chciał, ale nie o tem, co jest rzeczywiście.

Tymczasem zaś powinien wydać „prykaz" p. Palijewowi, aby się natychmiast „zdemobilozował"....

(kl. hr.).

(Dalszy ciąg ze strony 3-ciej.)

sy wojenne działałyby oczywiście zachęcająco w kierunku dalszego prowadzenia wyprawy — o tyle trudności na froncie, oddalonym tak znacznie od metropolji i skazanym w pełni na uciążliwy i kosztowny dowóz wszystkich środków walki, wyżywienia, sanitarjatu itp. mogą przyczynić się do podjęcia raz jeszcze akcji koncyljacyjnej, do której Rada Ligi Narodów — wedle formalnych uchwał — jest stale gotowa.

Że dociekania nasze nie są wyłącznie teoretyczne, dowodzi znamienny głos oficjalnego organu Najwyższej Rady Faszystowskiej „Il Regime Fascista“, który w ubiegłym tygodniu wcale niedwuznacznie apelował do odpowiedzialnych czynników międzynarodowych o przedstawienie Włochom możliwych do przyjęcia warunków zawarcia pokoju. Ze strony powołanej włoskiej nie słyszeliśmy dotąd wezwań w tym utrzymanych tonie.

Tak tedy w okresie dobiegającej już końca przerwy w aktywności dyplomatycznej wokoło konfliktu włosko-abisyńskiego — pracuje Ameryka, czas i wypadki. Dyplomacja będzie musiała w Genewie w dniu 20-ym bm. ustosunkować się do zmian w sytuacji, wprowadzonych przez te trzy czynniki.

VIGIL.

Z POBYTU MINISTRÓW HOLENDERSKICH W STOLICY

Warszawa, 11. 1. (PAT) Ministrowie holenderscy pp. prof. dr. Henryk Gelissen i dr. Wawrzyniec Deckers, który wczoraj wieczorem przybyli do Warszawy, złożyli dziś w godzinach przedpołudniowych wizyty p. ministrowi Skarbu inż. E. Kwiatkowskiemu, ministrowi Rolnictwa i Ref. Rol. J. Poniatowskiemu, p. ministrowi Przemysłu i Handlu dr. R. Góreckiemu.

Pp. ministrom holenderskim towarzyszyli poseł holenderski w Warszawie min. I. Carsten oraz minister polski w Holandji p. Babiński.

W godzinach popołudniowych goście holenderscy zwiedzali miasto. O godz. 14-tej p. minister Rolnictwa i Ref. Rol. Poniatowski oraz minister Przemysłu i Handlu dr. Górecki wydali śniadanie dla ministrów holenderskich w Hotelu Europejskim.

PRZED TRADYCYJNYM MARSZEM SZLAKIEM II-GIEJ BRYGADY.

Komitet, organizujący tradycyjny Marsz szlakiem II-giej Brygady Legjonów, odbył już pierwsze posiedzenie dla ustalenia programu imprez w tym roku.

Tegoroczne imprezy odbędą się na zmienionej trasie. Zbiórka zawodników nastąpi dnia 13 lutego w Słobodzie Rungurskiej, względnie w Berezowie Wyżnym. Dnia 13 lutego rozpocznie się Marsz z Berezowa Wyżnego do Kosmacza. Dnia 14 lutego dalsza trasa prowadzić będzie z Kosmacza do Żabiego, gdzie przygotowane będą noclegi. Dnia 15 lutego nastąpi Marsz na końcowym szlaku na linji Żabie - Worochta. Tu nastąpi zakończenie całego Marszu, a dnia 16-go lutego odbędzie się szereg imprez turystycznych i regjonalnych w Worochcie.

Jak się dowiadujemy, organizacje turystyczne zwracają się już do Zarządu kolejowego z inicjatywą urządzenia szeregu wycieczek kolejowych do Worochty. Szczegóły tych wycieczek i pociągów popularnych będą wkrótce podane do wiadomości.

Szwecja zwiększa swój budżet wojskowy

Sztokholm, 11. 1. (PAT). Podczas uroczystego otwarcia sesji Riksdagu w obecności członków domu panującego, rządu i korpusu dyplomatycznego, król odczytał mowę tronową.

Na wstępie król skonstatował, że stosunki Szwecji z pozostałemi państwami są dobre, wspomniał wszakże, że obecna sytuacja międzynarodowa jest niepewna, zaznaczając, że Szwecja przyłączyła się do zbiorowej akcji Ligi Narodów w konflikcie włosko-abisyńskim celem przywrócenia pokoju i zaufania do porządku, opartego na prawie międzynarodowem.

Król zapowiedział zwiększenie wydatków wojskowych do 126 miljonów koron (120,9 miljonów w r. ub.), przyczem podczas obecnej sesji zostaną przedstawione projekty reorganizacji sił zbrojnych, ze szczególnem uwzględnieniem lotnictwa i obrony przeciwlotniczej. Pozatem zostaną wzmocnione fortyfikacje na wyspie Gotland. Program morski przewiduje rozpoczęcie budowy 2 łodzi podwodnych, oraz ukończenie budowy 1 kontrtorpedowca i 4 okrętów strażniczych.

—

Plotka polityczna zapowiada zmiany

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł. mg.). W związku z mającą nastąpić w najbliższym czasie nominacją p. płk. Ulrycha na stanowisko ministra komunikacji, mówi się, że choć jako b. drużyniak jest bliski wicepremjerowi Kwiatkowskiemu i min. Góreckiemu, jednakże sympatjami jest bliższy grupie pułkownikowskiej. W związku ze zmianą na stanowisku zmianach w dyrekcjach kolejowych.

Warszawa, 11. 1. (Tel. wł. mg.). Jedno z pism podaje, że w kołach politycznych rozeszła się pogłoska o mającej jakoby nastąpić dymisji prezesa Banku Polskiego dra Wróblewskiego. Pogłaska o ustąpieniu prezesa Wróblewskiego powstała na tle pewnych projektów finansowych, sugerowanych Rządowi przez prezesa Wróblewskiego. Projekty te natrafiły na sprzeciw min. Koca, który, jak wiadomo, jest komisarzem rządowym w Banku Polskim.

—

Nowa serja bogaczy

Już pierwszy dzień ciągnienia czwartej klasy przyniósł niespodziankę w postaci 100.000 złotych, które padły na numer 123.694. Ślepy los uśmiechnął się do ludzi bardzo niezamożnych, gdyż wszystkie ćwiartki znajdowały się w rękach robotników. Jedną z nich posiadali do spółki



pp. B. Kmiotek, pomocnik maszynisty kolejowego i M Herszman, elektromonter na kopalni „Kazimierz“. Obaj zamieszkali w Strzemieszycach. Tam również mieszka posiadacz innej ćwiartki



p. Józef Rejchanek, tokarz w fabryce „Sztrem“. Zainkasował już pieniądze, podobnie jak posiadacz trzeciej ćwiartki tego szczęśliwego losu



p. Władysław Olczyk, emerytowany maszynista strzemieszycki. — Ostatnia ćwiartka znalazła się w Łodzi i była w posiadaniu niezamożnej krawcowej



pani Marji Krakowińskiej, dla której fortuna była taką niespodzianką, że nie chciała w nią uwierzyć.

Najciekawsze jest to, że wszyscy ci, co wygrali i to tak spore kwoty, dopytują się zaraz o następną loterję i cieszą się, że ciągnienie pierwszej klasy 35-tej loterji odbędzie się już 20 lutego. Ci zaś, którzy mają jeszcze inne numery do obecnej loterji, oczekują dalszych wygranych, których obecnie pada codziennie tysiące, a przedewszystkiem dnia 21 stycznia — miljona.

Z KRAJU

SKUTKI BEZŚNIEŻNEJ ZIMY.

Całe pasmo Bieszczad zachodnich znajduje się pod znakiem niebywałego w miesiącu styczniu nawrotu wiosny. Śnieg wszędzie stajał zupełnie, nawet na stokach północnych, a z niektórych miejscowości jak n. p. Topolnicy, donoszą, że drzewa wypuszczają pęki. Ostatnie dni zaznaczyły się gromadnym odjazdem wszystkich narciarzy, którzy dotychczas mieli jeszcze nadzieję, że śnieg spadnie. Odbiło się to krytycznie na sytuacji pensjonatów, w szczególności w Siankach i Rozłuczu, które mimo poczynionych inwestycyj i przygotowań stoją prawie puste. — W Siankach nie doszedł do skutku narciarski kurs nauczycielski, a z Rozłucza wyjechała onegdaj podoficerska szkoła dla małoletnich, która przybyła tam na zaprawę narciarską.

PRZEBUDOWA KOSZAR IM. KILIŃSKIEGO W RZESZOWIE. Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej w Rzeszowie, przebudowano ostatnio koszary im. Kilińskiego, stanowiące kompleks trzech odrębnych budynków przy ul. Fredry, Batorego i pl. Kilińskiego. Przebudowa polegała na stworzeniu centralnej klatki schodowej, wybudowaniu korytarzy, zmianie fasady oraz przeprowadzeniu urządzeń higjeniczno - sanitarnych. Ponadto przeprowadzono szereg robót remontowych, blacharskich, stolarskich, lakierniczych i t. d. Koszt wszystkich tych robót wyniósł około 90.000 zł. — Komisyjne przekazanie władzom wojskowym przebudowanych koszar, odbyło się przed kilku dniami.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO. Onegdaj kilku osobników napadło w Winiatyńcach (pow. Zaleszczyki) na Franciszka Węgrzyna, którego pobili tak, iż w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala powszechnego w Zaleszczykach, — gdzie dotychczas nie odzyskał przytomności. — Policja ujęła wkrótce wszystkich uczestników napadu, za wyjątkiem jednego, Franciszka Sosnowskiego, który ukrył się.

W dniu wczorajszym, ścigany przez policję Sosnowski, widząc, że dalsze ukrywanie się będzie już niemożliwe, zastrzelił z uciętego karabinu swoją narzeczoną Karolinę Harapiak, poczem wystrzałem z tego samego karabinu popełnił samobójstwo.

ROZWÓJ BIBLJOTEK T. S. L. Po dwóch i pół miesiącach pracy bibljoteka T. S. L. w Kamionce Strum. wysłała w teren 40. filję bibljoteczną. — Ponieważ w powiecie jest pięćdziesiąt kilka wsi, przeto jest już bliski realizacji moment, iż w każdej wsi i większym przysiółku znajdować się będzie bibljoteka T. S. L. Dodać należy, że bibljoteka prowadzona jest według najnowszych zasad z dziedziny bibljotekarstwa, skupiając przez przeciąg roku pracy przygotowawczej blisko 3 tysiące dzieł.

Z DZIAŁALNOŚCI OKRĘG. TOW. ROLN. W KOŁOMYJI. W Wydz. pow. w Kołomyji odbyło się walne zebranie członków Okr. Tow. Rolniczego. Przewodniczący p. Erwin Bohosiewicz przedstawił sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1935, poczem uchwalono program prac na rok 1936. Skolei dokonano wyboru delegatów na zjazd Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie w osobach: Bogusława Horodyńskiego, Aleksandra Jełowickiego i Karola Cisaka. Równocześnie wybrano dwóch członków Zarządu w miejsce ubyłych w ubiegłym okresie, a mianowicie wybrani zostali pp.: starosta powiatowy Józef Wimmer i K. Jarnroz z Kamionek Wielkich.

STATYSTYKA POŻARÓW W POW. RZESZOWSKIM. W roku 1935 wybuchło na terenie powiatu rzeszowskiego ogółem 85 pożarów, które spowodowały straty w wysokości 50.260 zł. W stosunku do roku 1934, było o 17 pożarów mniej.

WYGRANE POŻYCZKI INWESTYCYJNE. W ostatnim ciągnieniu Pożyczki Inwestycyjnej wygrana Zł. 1.000 oraz Zł. 500.— padła na obligacje znajdujące się w posiadaniu magistratu m. Rzeszowa. — Jak wiadomo, magistrat m. Rzeszowa zakupił swego czasu 200 obligacyj tej pożyczki.

Cele i zadania prasy polskiej

znalazły oddźwięk w komisji budżetowej Sejmu

Warszawa, 10. 1. (Tel. wł. mg.) Na posiedzeniu popołudniowem Komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do budżetu Prezydjum Rady Ministrów.

Referent poseł Wojciechowski omówił szczegółowo zakres działania poszczególnych biur, podległych Prezydjum Rady Ministrów, podkreślając, że prowadzone są prace nad dalszą reorganizacją urzędu Prezydjum Rady Ministrów, co jest tem konieczniejsze, że według nowej konstytucji rola premjera została podniesiona. Przechodząc do budżetu N. T. A., referent zwraca uwagę, że w ostatnich latach ilość spraw zaległych zmniejszyła się, a ilość spraw załatwianych przez jednego sędziego wzrosła z 71 na 140, zaś ilość spraw załatwionych wyrokami z 28 prc. na 51 prc. Mimo to ilość spraw zaległych wynosi jeszcze 14 tysięcy.

FUNDUSZ KULTURY NARODOWEJ MUSI BYĆ POWIĘKSZONY

Omawiając szerzej działalność Funduszu Kultury Narodowej, którego preliminarz wynosi 1.011 tys. zł., referent zaznacza, że potrzeby w tej dziedzinie są ogromne i dlatego należy zatrzymać ten fundusz, a przy pierwszych oznakach poprawy sytuacji gospodarczej wydatnie powiększyć.

Co się tyczy Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT), to roczny dochód brutto tego przedsiębiorstwa wynosił 6,348.255 zł., zysk netto 79.880 zł. Dyrekcja PAT-a proponuje wpłatę do Skarbu kwoty 60.000 zł. Referent podkreśla, że pod względem urządzeń technicznych i organizacji należy zanotować od paru lat stały postęp PAT-a. Agencja posiada obecnie 167 korespondentów krajowych, 13 stałych korespondentów europejskich i pozaeuropejskich i 82 korespondentów nadzwyczajnych zagranicą. Wreszcie referent zwraca uwagę na wysoki koszt ogłoszeń „Monitora", apelując o przynajmniej 20-procentową zniżkę.

W dyskusji pierwszy przemawiał poseł Starzak, poruszając kwestję awansów urzędniczych oraz zwalniania z zajmowanych stanowisk dyrektorów biur personalnych w poszczególnych resortach. Mówca oświadcza, że ludzi tych pozostawiono bez żadnego przydziału i zaznacza, że są to wszystko oficerowie armji polskiej, uczestnicy walk o niepodległość i w większości posiadają wysokie odznaczenia wojskowe

ROLA PLOTKI

Następny mówca poseł Walewski omawia obszernie sprawę akcji propagandowo-informacyjnej.

Prasa nasza — mówił poseł Walewski — skazana jest na czerpanie wiadomości ze źródeł urzędowych. Niema prawie żadnej koordynacji prac. Panowie kierownicy wydziałów prasowych czy referenci prasowi często nawet nie znają się osobiście. Gdy prasa, przeżywając głód wiadomości, zaspakaja go szybką informacją, często poszukuje tego zaspokojenia w plotce. Nasze społeczeństwo jest podatne dla rzetelnej propagandy. Należy więc temu społeczeństwu — podkreśla mówca — pójść naprzeciw, związać go z własnem państwem i nie dopuścić do panowania plotki, lub do obojętności wobec ojczystych spraw.

Zagadnienie celowej i racjonalnej propagandy, godnej współczesnego Państwa Polskiego, nie może być rozwiązane właściwie przy obecnych metodach pracy naszego aparatu propagandowego. Przy obecnych skromnych możliwościach można w tej dziedzinie o wiele więcej osiągnąć, jeżeli aparat ten będzie skoordynowany, kierowany centralnie, jednolicie i celowo. Zdaniem posła Walewskiego należałoby również zastanowić się nad ujednoliceniem sprawy konfiskat.

Zachodzą w tej dziedzinie rzeczy niezrozumiałe i cudaczne. Nowoczesna ustawa prasowa jest już koniecznością.

Zdaniem posła Walewskiego radjo nie jest jeszcze ciągle należycie wykorzystywane w programowej służbie dla Państwa. Co do filmu, to nie jest np. wykorzystany w pełni i umiejętnie tygodnik dźwiękowy PAT-a.

W konkluzji poseł Walewski stoi na stanowisku, że należy scentralizować w Prezydjum Rady Ministrów akcję prasowo-propagandową i nadać jej jednolitość.

Dola i niedola dziennikarza

W zakończeniu swego przemówienia mówca porusza sprawę pracowników zawodu dziennikarskiego, zaznaczając, że w razie śmierci dziennikarza rodzina jego nie ma zaopatrzenia. W sześciu państwach wydano już odpowiednie ustawy. Sprawą tą zainteresował się Pan Premjer, pociągając do współpracy Związek Dziennikarzy. Mówca uważa ją za pilną, dojrzałą do załatwienia. Polski stan dziennikarski, oświadcza poseł Walewski, zasługuje na to, aby się jego losem zajęto. Poziom moralny naszej prasy jest naogół o wiele wyższy niż gdzieindziej. Z nielicznemi wyjątkami prasa polska dobrze się własnemu Państwu zasłużyła. Probierzem obyczajów, w naszej prasie panujących, jest jednolita organizacja dziennikarska, nie rozbita walkami politycznemi czy narodowościowemi.

WSPÓPRACA Z PRASĄ — TO OBOWIĄZEK

Następnie poseł Tomaszkiewicz porusza również sprawy prasowe, oświadczając, że konieczne jest unormowanie kwestji stanu dziennikarskiego w sposób prawny. Stworzenie tej ochrony, a zatem pogłębienie wartości moralnych stanu dziennikarskiego, jest rzeczą i obowiązkiem Rządu i parlamentu, tem ważniejszą, że przecież dziennikarz pełni sui generis służbę publiczną, która już ze względu na wpływ na życie musi budzić szacunek.

W dalszym ciągu mówca omawia sprawę współpracy Rządu z prasą i rolę referentów prasowych w ministerstwach. W Polsce na szczęście nie trzeba kupować prasy, by przy jej pomocy rozpowszechniać idee zdrowe i twórcze. Przemawianie przez prasę, współpraca z nią — to nie jest reklama swego sklepiku, swoich walorów, lecz obowiązek, wynikający z potrzeby sharmonizowania wysiłków zespolenia woli dla osiągnięcia celów, jakie Państwo sobie stwarza. Stąd wynika konieczność jasnego informowania opinji publicznej, aby zamknąć usta plotkarstwu.

O zagadnieniach tych poseł Tomaszkiewicz mówi obecnie dlatego, że wprowadzenie ich na właściwe tory zależy od Prezydjum Rady Ministrów i że obecny premjer, który przeszedł przez twardą szkołę dziennikarską, rozumie trud służby dziennikarskiej, służby informacyjnej, i napewno ma dobrą wolę dla rozwikłania zagadnienia, które jest istotnie bardzo proste, a tylko dla mało wtajemniczonych tak trudne i tak wstydliwe

PRETENSJE POSŁA CELEWICZA

Poseł Celewicz uskarża się m. in., że w obrębie Prezydjum Rady Ministrów niema obecnie ani jednego urzędnika narodowości ukraińskiej. Mówca sądzi, że należy uwzględniać w komunikatach PAT przejawy z życia ukraińskiego.

CZY P.A.T. PRZYNOSI DEFICYT?

W toku dalszej dyskusji poseł Hołyński omawiał sprawy Polskiej Agencji Telegraficznej, dopatrując się istnienia pewnego rodzaju ukrytych dopłat do tego przedsiębiorstwa, m. in. w formie monopolu ogłoszeń. Podkreślając, że PAT jest instytucją, która musi być deficytową, mówca uważa, że taniej wypadnie dla Państwa, jeżeli skasuje się te ukryte — jego zdaniem — przywileje tej instytucji i jawnie wstawi się do budżetu odpowiednią kwotę na subwencję dla tego przedsiębiorstwa.

Projekt nowej ustawy prasowe gotowy

W odpowiedzi na wywody pp. posłów zabrał głos podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów dr. Grzybowski.

W sprawie działalności PAT p. Wiceminister zaznaczył, że agencja ta spełnia jedną z podstawowych funkcyj dostarczania zarówno rządowi jak i społeczeństwu informacyj, stojących na wyżynie zarówno pod względem jakości jak i ilości. Dobra informacja czasami jest rzeczywiście bezcenna. To zadanie P.A.T. spełnia w każdym razie coraz lepiej. P. Wiceminister zaznaczył, że 8 lat temu był prezesem Rady P. A. T. i po tej przerwie stwierdził z głęboką radością jak wielki postęp został dokonany, jak już stoimy wysoko, wyżej niż podobne instytucje w krajach ościennych, o wiele bogatszych od nas

Odpowiadając posłowi Hołyńskiemu, mówca zaznaczył, że skoro nasza prasa jest za uboga na to, żeby Polską Agencję Telegraficzną utrzymywać, to niema innej drogi jak to, o czem mówił p. poseł Hołyński, że pewne instytucje państwowe, bardziej aktywne w swych bilansach, pokrywają ze swoich dochodów ten deficyt.

W dalszym ciągu p. wicemin. Grzybowski podzielił punkt wyjścia wywodów posłów Walewskiego i Tomaszkiewicza odnośnie do spraw prasy i propagandy, zaznaczając, że skromny początek został już przez Rząd zrobiony. Rząd zdaje sobie sprawę z niecelowości szeregu placówek prasowych w różnych resortach. P. Wiceminister zgadza się z tezą posła Walewskiego, rozumiejąc ją nie w sensie jakiejś nadmiernej centralizacji, lecz ośrodka koordynacji. Ustawa dziennikarska jest w tej chwili przedmiotem troski Rządu i odpowiedni projekt przedłożony będzie Sejmowi jeszcze w ciągu bieżącej sesji.

Po przemówieniu I-go prezesa N. T. A. dr. Hełczyńskiego, zabrał głos naczelny dyrektor P. A. T. p. Libicki, który w dłuższem przemówieniu odpowiadał bardzo szczegółowo na szereg zagadnień, poruszonych przez poszczególnych mówców w toku dyskusji.

Po krótkich wywodach referenta budżet Prezydjum Rady Ministrów przyjęto.

Jutro rozpatrywany będzie budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Dzika zima panuje wszechwładnie w Europie

Straszliwe huragany przeszły nad Niemcami i Anglją

Berlin, 10. 1. (Tel. wł. D.) Od wczoraj temperatura w całych Niemczech a zwłaszcza w prowincjach zachodnich nagle podskoczyła w górę. Ze wszystkich stron donoszą o opadach deszczowych. Na stokach Harcu i Alp śnieg topnieje a stoki górskie wzbierają. W Berlinie ub. nocy termometr wskazywał 4 stopnie powyżej zera, a dziś w południe 9 stopni.

W kilku miejscowościach zachodnich Niemiec zanotowano niezwykłe o tej porze burze. Olbrzymiej siły orkan szalał dziś w Duesseldorfie. Trąba powietrzna z gwałtowną siłą przeszła nad miastem, wyrządzając olbrzymie szkody. Grad wielkości gołębich jaj powybijał szyby we wszystkich oknach wystawowych w wielkich domach towarowych w centrum miasta. Wywrócone zostały liczne kioski. Wichura zdarła dach z gmachu filharmonji. Ciężka katastrofa, wyrządzona przez trąbę powietrzną w Duesseldorfie, pociągnęła za sobą jak dotąd 2 wypadki śmiertelne. 13 osób jest ciężko rannych, a niezliczona ilość lekko rannych. W fabryce kafli na przedmieściu wichura zniosła długą halę fabryczną, unosząc ją daleko i rzucając na domy okoliczne. Wielkie kominy fabryczne zostały powywracane. Prawdziwe spustoszenie przedstawiają okolice portu, gdzie wichura zwaliła wielką halę z parowozami. Na peryferjach miasta runęła hala jednej z fabryk. W obu wypadkach są zabici i ranni.

Berlin, 10. 1. (Tel. wł. D.) Nadchodzą tu dalsze wiadomości o burzach i wichurach, srożących się nad zachodnią i północno-zachodnią częścią Rzeszy. W mieście Neuss, w okręgu Duesseldorfu, wichura pozrywała dachy na wielu domach oraz w osiedlu dla bezrobotnych. W osiedlu tem zamieszkiwały 44 rodziny z 211 dziećmi, które pozostały bez dachu nad głową. Zorganizowano niezwłocznie akcję pomocy z udziałem straży pożarnej, organizacji Czerwonego Krzyża i oddziałów S. A.

Nad miejscowością Hamm przeciągnęła trąba powietrzna, która wyrządziła poważne spustoszenia. Gotycka dzwonnica starego kościoła ewangelickiego wysokości 45 mtr. zwaliła się na dach kościoła, który został poważnie uszkodzony. Na szczęście, ulice były puste, tak że ofiar w ludziach nie było. Nawałnica zwaliła również 25-metrową wieżę obserwacyjną straży ogniowej. Huragan trwał zaledwie 4 minuty.

Londyn, 10. 1. (Tel. wł. O.) Nad Anglją szaleje gwałtowna burza. Komunikacja zarówno morska jak i lądowa i powietrzna została przerwana. Przewody telefoniczne i telegraficzne w znacznej części kraju są uszkodzone. Prędkość wiatru wieczorem przewyższała 150 klm na godzinę.

Wobec gwałtowności burzy władze policyjne w Manchesterze zalecały wczoraj wieczorem mieszkańcom, by o ile możności nie opuszczali swych domów. Naskutek deszczów, Tamiza ponownie wezbrała. Wielkie przestrzenie w hrabstwie Kent znajdują się pod wodą.

Parowiec „Bradda" osiadł na mieliźnie podczas wczorajszej burzy w pobliżu Mersey. Fale wyrzuciły na brzeg zwłoki 5 osób. Przypuszczają, iż są to zwłoki marynarzy, którzy zginęli w katastrofie.

Brest, 10. 1. (PAT) Parowiec szwedzki „Sumatra" o pojemności 5.000 tonn zapalił się podczas burzy na pełnem morzu. Na pomoc wysłano z portu dwa holowniki.

Lwowskie tygodniki

O wzmożonej intensywności życia kulturalnego Lwowa świadczą czasopisma, których ilość znacznie wzrosła w ostatnich latach. Obok starych perjodyków naukowych, jak „Kwartalnik historyczny", „Eos" i „Pamiętnik literacki", zaczął wychodzić „Ruch słowiański", „Przegląd humanistyczny", „Filomata", „Kwartalnik klasyczny". Nie bez wstrząsów. Po upadku jednego pisma, powstaje inne, znów upada, aby wydźwignąć się w lepszej postaci. Wychodził miesięcznik literacki „Sygnały". Wskutek trudności finansowych, został zawieszony, lecz obecnie grupa „sygnalistów" montuje na nowo swój warsztat pracy. Zespół młodych autorów, redagujących „Sygnały", pozostał niezmieniony (T. Hollender, A. Kruczkowski, St. Kawyn, B. W. Lewicki, K. Kuryluk, T. Banaś, M. Promiński, A. Baumgardten).

W r. 1934—1935 wybitną rolę polityczną i kulturalną odgrywał tygodnik „Akcja Narodowa", który niedawno przestał wychodzić. Obecnie istnieją dwa czasopisma polityczne „Reduta" Tydzień Polski" i dwutygodnik „Nowe czasy". W „Reducie" oprócz artykułów społeczno - politycznych i gospodarczych, na uwagę zasługują stałe rubryki: kronika zagraniczna i kronika ukraińska oraz osobne kolumny „Młoda Polska Pracy" i „Życie strzeleckie". Poza tem obfite sprawozdania z życia kulturalnego Lwowa.

W ostatnim nnumerze „Reduty" (Nr. 1, R. III.) w artykule wstępnym, p. t. „Bezkrólewie", czytamy następujące uwagi o dzisiejszej sytuacji politycznej:

> Wyjście z tego bezdroża istnieje i trzeba jak najszybciej na nie wkroczyć. Jest nieefektowne, bo nie wyręcza społeczeństwa ani królem, ani dyktatorem. Wyjściem jest zorganizowanie nowej i lepszej szkoły, dającej podstawy myśli politycznej i moralności obywatelskiej. Choć na tle palących potrzeb chwili, wołającej o mocne środki, brzmi to anemicznie, jest to droga konieczna i nieuniknona, niedająca się odrobić przez żadne doraźne koncepcje.
>
> I w tym kierunku skupić się muszą ludzie, których nie dotknął upadek ducha. Praca olbrzymia wymaga wysiłku zorganizowanego. Podjąć ją trzeba i prowadzić bez względu na aktualną polityke rządów, bez ich zabójczych subwencyj, bez ponawiania prób masowej tresury, bez tłumienia wartości, które mogą się na cokolwiek przydać, bez kompromisów z prawem pisanem i głosem sumienia. Trzeba wstrząsnąć tem, co jeszcze żywe choć uśpione, i zmobilizować siły, jeszcze nie zarażone deprawacją. Trzeba walczyć i prowadzić, choć na żołnierzy w tym boju nie czekają ordery i gratyfikacje.
>
> W zwarte szeregi skupić się muszą ludzie, gotowi dużo poświęcić, owiani męstwem i świadomi obowiązków, jakie winni są Polsce.

Wyraźnym charakterem programowym odznaczają się „Nowe czasy", redagowane przez dr. Stefana Mękarskiego. Oprócz polityki, pismo prowadzi bogaty dział literacki, w którym znajdujemy utwory młodych artystów lwowskich z najwybitniejszym wśród nich Stanisławem Rogowskim na czele.

W artykule „Sprawa najważniejsza" („Nowe Czasy", Nr. 33) konkluduje red. Mękarski:

> Nie urzeczywistnimy w życiu pięknych zasad nowej konstytucji, nie ocalimy silnej władzy wykonawczej, nie przezwyciężymy kryzysu, nie przebudujemy ustroju społecznego, nie rozbudzimy entuzjazmu na miejsce przygnębienia i obojętności, nie stworzymy państwa społecznego — jeśli naprawdę, w uczynkach, w życiu publicznem i prywatnem nie podniesiemy indywidualnej i zbiorowej kultury moralnej.

Bardzo interesujący szkic „O plano wą przyszłość Lwowa" drukuje Władysław Czerny. — Autor przedstawia plan celowej rozbudowy miasta, krytykując nonsensy budowlane ostatnich stu lat. Dawny Lwów Kazimierza Wielkiego był rozumnie założony, lecz w XIX stuleciu zepsuto dobrą tradycję. Obecnie czas na gruntowną reformę.

Wilhelm Korabiowski recenzuje tomik wierszy Rogowskiego „Panny leśne" (wyd. A. Krawczyński. Lwów, 1935). Iza Dambska pisze o działalności naukowej prof. Łukasiewicza spowodu odznaczenia go nagrodą naukową Warszawy. Poza tem artykuły profesora Leona Chwistka, Andrzeja Kruczkowskiego, Jerzego Tepy i in.

INT

Z SALI POL. TOW. MUZYCZN.

Harce konia trojańskiego

Bawił onegdaj we Lwowie znany satyryk, humorysta i kuplecista, p. Marjan Hemar, jeden z ciurów obozowych „Wiadomości Literackich", drukowany zazwyczaj na ostatniej stronie tego czasopisma. P. Hemar podpisywał amatorom egzemplarze swego „Konia Trojańskiego" a wieczorem popisywał się w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego, gdzie z inicjatywy biura koncertowego p. M. Tuerka urządzone jego wieczór satyryczny.

Popis p. Hemara wypadł dosyć hemarnie... — Autor ograniczył się do odczytania utworów przeważnie już drukowanych w czasopismach. W słowie wstępnem snuł wspomnienia o swoim ongiś pobycie we Lwowie, tudzież prawił komplimenty pod adresem Lwowa, z których najwalniejszym był ten, że... w restauracji p. Koziołą przyjemniej się upić niż w Warszawie.

Trochę niesmacznej autoreklamy, trochę zachwaniania towaru p. Grydzewskiego et consortes, trochę pieprzyku erotycznego, trochę dowcipów kabaretowych, trochę aluzyj politycznych — i dużo częstochowskiej łatwizny rytmo- i rymotwórczej — oto wartość wierszyków p. Hemara. Takie sobie hemaroidy, wysiedziane przecowicie za stolikiem „Ziemiańskiej"...

Stosunkowo najdowcipniejsze były utwory o treści politycznej, jak Polska hagjografja", „Oppositio restituta" i „Panteon byłych premjerów". Trzeba przyznać, że p. Hemar obrał sobie pozycję bardzo dogodną do obstrzału, deklarując się „jako politycznie niedojrzały chłopak".

Swoisty hermafrodytyzm literacki, bardzo wygodny, modny i... bezpieczny. Taki sobie drewniany konik trojański, szturmujący do papierowej fortecy...

Dziwne tylko, że autor nie odczytał zapowiedzianych w programie kanegirków (wiersze o psach). Widocznie z obawy, aby go nie posądzono, że narówni z „Wiadomościami Literackiemi" (vide „Przyjaciel Psa", wydawany przez koncern Grydzewskiego), schodzi na — psy.

Sala była szczelnie nabita publicznością (główniе współplemieńcami p. Hemara) a w garderobie trzeba było staczać iście homeryckie boje...

PST.

Nowelizacja konwencji
berneńskiej

Konwencja Berneńska znowelizowana w Rzymie w 1928 roku, ma ulec powtórnie gruntownej rewizji w Brukseli w 1936 roku. Konwencja ta, która ma na celu ochronę dzieł literackich i artystycznych, zawiera pewną ilość przepisów o wielkiem znaczeniu dla radjofonji.

W czasach konferencji, jaka się odbyła w 1928 r. w Rzymie, Konferencja Berneńska nie zawierała żadnych przepisów, związanych z radjofonją. Uznano zatem za konieczne przystosowanie zasad ochrony praw autorskich i publicznej reprodukcji dzieł.

Zrealizowano to przez wprowadzenie do Konwencji nowych artykułów, które zapewniając jednocześnie autorom „wyłączne prawo do autoryzowania popularyzacji ich dzieł dla publiczności poprzez zjawisko broadcastingu", wyraziły nadzieję, że prawa krajowe rozmaitych państw „ustalą warunki wykonania praw, przewidzianych w poprzednim paragrafie".

Szczególny nacisk, położony na wyłączności prawa autorskiego, jest usprawiedliwiony wyjątkowem znaczeniem broadcastingu, jako charakterem „służby publicznej i kulturalną misją, którą ma zadanie wypełniać.

Propozycje zmodyfikowania Berneńsko-Rzymskiej Konwencji zostały już opracowane przez rząd belgijski i berneńskie biuro dla ochrony dzieł literackich i artystycznych. Będą ont rozpatrzone na nowej konferencji, mającej się odbyć w Brukseli w 1936 r.

FELJETON NIEDZIELNY.

TYTUŁ I CHARAKTER

Na dworze austrjackim żyła księżniczka, której wiele, wiele zbyt nawet wiele wiosen upłynęło w niezmąconem panieństwie. Księżniczka bardzo cierpiała z tego powodu. Może mniej bezpośrednio, najwięcej jednak pośrednio bo na skutek tej niczem nie zawinionej przywary, której daremnie starała się pozbyć, zmuszona była siadywać na przyjęciach dworskich poniżej od wielu młodszych dam, które mogły się puszyć stanowiskiem męża. Jakżesz martwiła się nasza księżniczka! Aż ulitował się sam Najjaśniejszy Pan. Specjalnym reskryptem dobrotliwy monarcha nadał księżniczce „tytuł i charakter wdowy po tajnym radcy cesarskim". Zawsze mnie ta dobroć monarchy wzruszała. Sam przecież tytuł mógł dać księżniczce uprawnienia, a cóż dopiero „charakter wdowy", który według ówczesnych pojęć bywał o wiele przy jemniejszy od charakteru starej panny.

Pozornie anegdota ta, może nawet śmieszna, wydaje się nie aktualna. Ma raczej posmak dla jednych historyczny, dla drugich wspomnieniowy, ale dla tych, którzy chcieliby użyć wnioskowania „per analogiam" mogłaby na brać dużo nawet świeżości i żywych rumieńców. Księżniczka to krewny, przyjaciel, znajomy, lub znajomy krewnego, przyjaciela, znajomego. Jest mu przykro, że skutek staropanieństwa to znaczy braku t. zw. potrzebnych warunków, siedzi o parę krzeseł niżej lub wogóle nie siedzi, a chciałby, bo siedzenie ma dobre. Więc przychodzi cesarz - protekcja i daje tytuł. Z charakterem bywa gorzej. Wnioskowa nie przez analogję to bardzo miłe zajęcie. Można sobie podkładać różne fakty i zjawiska, nawet osoby, które się ma aktualnie na wątrobie, można własnemi myślami uczynić w pokoju taki zaduch, że nie zaszkodzi go potem „za jedne pięć groszy uroczyście wykadzić".

Nie oto mi jednak idzie. Anegdota ta przez pewne kojarzenie pojęć, które zresztą bez bliższego tłumaczenia wydaje się zrozumiałe, nasuwa mi na myśl pewną kategorję ludzi, o których mówi się zawsze, ale zwykle dorywczo, jednostronnie i powierzchownie. Są to urzędnicy, gdyż im w pierwszym rzędzie nadawano „tytuł i charakter".

Czy zwrócił ktoś uwagę, że w rozmowach, mowach, notatkach dziennikarskich, traktuje się zwykle urzędnika jak maszynę, która funkcjonuje częściej źle, aniżeli dobrze. Czyżby się aż tak upodobnił do swojego „szimla"? Zwracamy może zanadto uwagę na tytuł, a zbyt mało uwzględniamy charakter.

Na wszelki wypadek umówmy się w tem miejscu, że na przekór urzędowemu znaczeniu charakteru (wystąpił w charakterze przedstawiciela, delegata, ambasadora, wogóle w charakterze urzędowym) będziemy pod tem słowem rozumieli to, co ono właściwie oznacza, a więc pewne właściwości czy predyspozycje psychiczne. Jak jest zatem z tego rodzaju charakterem urzędnika? Możemy odpowiedzieć — normalnie, a normalnie to znaczy — rozmaicie.

Pewien znajomy tłumaczył mi, że jeżeli chodzi o urzędnika na jego własnem podwórku urzędowem, to znakomicie do każdego z osobna można zastosować dawny klasyczny podział charakterów. A więc: w stosunku do przełożonego jest to charakter cholervczny (taki od wewnątrz, gdyż tylko w duchu można sobie powiedzieć — „ażeby cię jasna cholera"), w stosunku do podwładnych sangwiniczny („krew człowieka zalewa, jak widzi taka robotę"), w odniesieniu do pracy flegmatyczny (akt jest pilny! czy pilny?), a na myśl o płacy — melancholijny. Ale to jest rzecz o mniejszem znaczeniu dla naszej charakterologji. Ważniejszy dla nas jest ten urzędnik na zewnątrz, to jest ten, który styka się z tak zwaną klientela (albo ulubione słowo — stroną), gdyż tylko ta czynność daje odzew o świecie urzędniczym.

Jeśli spytamy jakiegokolwiek klienta, jaki ma charakter urzędnik, odpowiedź w znacznym odsetku będzie jednaka — przykry. I tu zdaje się jesteśmy u źródła wielkiego nieporozumienia i niezrozumienia. Stosunek urzędnika z klientem jest przeciętnie zły. Ale winę tego ponoszą obie strony. Może nawet klient więcej, bo klient może podnieść krzyk i podjąć napaść (skargi do przełożonych, notatki w prasie itp.), podczas gdy urzędnikowi zostaja gorsza pozycja obrona — tłumaczenie się.

Zastanawiałem się nieraz nad tem, skąd się bierze zwyczajnie niedobre nastawienie klienta do urzędnika. Nie przemawia mi do przekonania tłumaczenie, że jest to pozostałość niewoli. Urzędnik był przedstawicielem władzy zaborczej i dlatego ustosunkowano się do niego niechętnie. Może i tak, ale jakże często ten urzędnik zaborczy to był „swój chłop", który znał prawa zaborcy lepiej i tem skuteczniej dorадзał, jak je ominąć.

Myślę, że przyczyny tego nastawienia należy szukać głębiej w psychice ludzkiej. A może to jest ta adlerowska żądza władzy? Bardzo mi przemawia do przekonania. Urzędnik reprezentuje przeważnie jakąś część władzy, od której klient jest w danym momencie zależny. Jeśli klient jest typem władczym, to nastawi się wrogo wobec czynników, które go chwilowo choćby przymuszają, a jeśli to typ z t. zw. „poczuciem mniejszej wartości", to jeszcze gorzej, bardziej będzie niechętny temu, co w oczach jego urośnie do wysokości tyranji. A urzędnik? Urzędnik, mający cień, cienia władzy może nie wytrzymać. Zechce ją pokazać. I konflikt gotowy. Ażeby go uniknąć, trzeba mieć dużo wyrobienia, dużo właśnie właściwego charakteru. I dlatego wydaje mi się taką wspaniałą rzeczą połączenie tych dwu słów — „tytuł i charakter".

Charakter podobno można urobić czy wyrobić. Dlatego też szkoda, że we wszystkich publicznych enuncjacjach o urzędniku nie zwraca się uwagi na ten charakter i nie usiłuje się go odpowiednio nastawić. A jest to chyba jedyna droga do usunięcia krotochwil św. Biurokracego. Nadać charakter do tytułu, tak urzędowo, z góry, to rzecz chyba niemożliwa, prostszem może byłoby dać tytuł do charakteru, ale kto to potrafi?

ZYGMUNT VOGEL.

KOBIETA I DOM

KTO PŁACI?

W miarę ożywiania się karnawału, w perspektywie czekających nas rozrywek, warto się zastanowić nad nie zbyt może ważnym, ale interesującym nas problemem: czy kobieta w towarzystwie mężczyzny — w restauracji, cukierni, czy na dancingu — winna regulować sama swój rachunek, czy też pozostawić tę funkcję towarzyszowi? Trudno byłoby odpowiedzieć na to pytanie zdecydowanem tak lub nie.

Dlaczego właśnie dzisiaj kwestja ta stała się aktualną? Dlaczego nie rozstrzygnięto jej dawniej? Na to odpowiedź jest prosta. Otóż dlatego, że dawniej młoda kobieta nie bywała na balach, czy w restauracjach, sama, lecz wyłącznie pod opieką matki, czy męża. Tem samem kwestja płacenia rachunku za skonsumowane potrawy i napoje była sama przez się rozwiązana.

Dzisiaj kobieta uzyskała swobodę towarzyską tak wielką, że przyjęło się uczęszczanie jej do lokalów publicznych w towarzystwie dalszych krewnych, koleżanek, czy znajomych. Ma to oczywiście wiele stron dodatnich. Matka panny „bywającej" nie jest zmuszona jak dawniej wysiadywać nocami na kanapie pod ścianą, nie potrzebuje sprawiać kosztownych tualet wieczorowych. Dla mężów, którzy nie lubią tańczyć, urządza się obok dancingów pokoje do bridge'a, ale też jest zupełnie dopuszczalne, by młoda kobieta poszła na dancing jedynie w towarzystwie dobrych znajomych.

Równolegle z tą zmianą, wysunął się jeszcze jeden czynnik, stworzony przez emancypację kobiet, ich pracę zawodową, a co za tem idzie ich — do pewnego stopnia — uniezależnienie finansowe. Kobieta, która na siebie zarabia, która rozporządza „swojemi pieniądzmi", uważa za całkiem naturalne, że sama finansuje swoje przyjemności. Trudno tu jednak przeprowadzić rozgraniczenie pomiędzy temi, które pracują zawodowo, a resztą, która własnemi pieniędzmi nie rozporządza.

Jak się przedstawia ta kwestja zagranicą? Jakie zwyczaje obowiązują w Anglji, Francji, Ameryce? W krajach, w których kobiety tylko wyjątkowo szukają pracy poza domem, a więc w Anglji i we Włoszech, płacenie rachunku jest zawsze i niepodzielnie funkcją mężczyzny. Nie do pomyślenia jest, by kobieta w towarzystwie Anglika czy Włocha otworzyła torebkę w innym celu, jak w chęci przejrzenia się w lusterku, czy upudrowania nosa. W Ameryce, mimo dużej samodzielności i emancypacji kobiet, mężczyzna tak jest przyzwyczajony za wszystko płacić, że nie przejdzie mu przez myśl, by jego towarzyszka mogła partycypować w kosztach zabawy. W Austrji jest inaczej: zaprasza się kogoś do restauracji na obiad czy na kolację, ale przytem rozumie się, że każdy płaci za siebie, zarówno mężczyzna jak kobieta. Może to i najprzyjemniej.

A u nas? U nas wszystko stoi pod znakiem kryzysu. Coraz więcej kobiet chwyta się pracy zarobkowej, zaś wszyscy liczą się z każdym groszem. Może najsłuszniej byłoby, aby każdy zamawiał sobie to, na co go stać, co sobie może sam zapłacić. Wkońcu możnaby rozróżnić dwie formy porozumienia: albo kobieta jest „zaproszona" i wtedy wszystko co jest związane z zabawą reguluje mężczyzna — od którego wyszła inicjatywa wspólnego spędzenia wieczoru, — lub też towarzystwo się „umawia" i wówczas każdy płaci za siebie.

To — co jest modne

...Materjały „cloqué", gufrowane, nietylko w wełnie, ale i w jedwabiu. Robi się z nich suknie dekoltowane na wieczór, lub kostjumy „tailleurs de minuit", ożywione bluzkami w kolorach: kremowym lub rezedowym.

...Na rano beret włożony płasko i prawie na środku, ozdobiony małą kokardą w kolorze włosów. Na wieczór kokarda w jasnym kolorze, lub złota.

...Płaszcze futrzane wyłącznie trzyćwierciowe. Kołnierz faluje się stylu na kształt kapiszona.

...Kapelusz filcowy „passe-partout", inspirowany przez fez faszystowski: wysoki toczek ozdobiony frędzlą, umieszczoną na przodzie lub z boku. Frędzla ta może być z jedwabiu lub filcu, w kolorze czarnym lub białym, zależnie od gustu.

...Do kostjumów angielskich białe bluzki, o dość szerokich, haftowanych rękawach.

...Do kostjumu brunatnego — kapelusz zielony, do popielatego — granatowy, nie zaś w tym samym kolorze.

...Żakiety futrzane, zupełnie luźne stylu, poszczuplające sylwetkę.

...Przy sukniach wieczorowych szerokie skrzydła, które opadają aż do ziemi, lub otulają malowniczo ramiona.

...Duże wycięcia przy sukniach popołudniowych ukazują przód kombinacji, która powinna być różowa, niebieska, lub zielona, zahaftowana w ko lorze sukni.

...Suknie wieczorowe, rozcięte z boku do połowy łydki.



1. Model kostjumu wieczorowego, tak modnego obecnie „tailleur de minuit", oryginalny przez swój prawie angielski krój. Zrobiony jest ręcznie szydełkiem z białego grubego kordonka, ozdobiony dużym czarnym kwiatem z tiulu lub aksamitu.



2. Suknia wieczorowa z czerwonego aksamitu, z ładnie udrapowanym przodem i odpowiadającemi mu zmarszczkami na spódnicy. Pasek zakończony jest klamrą ze sztrasów.

KĄCIK KOSMETYCZNY.

Upiększanie oczu

Brwi zgolone lub wyskubane, zastąpione cieniutkim punkcikiem szminki nie są już modne. Trzeba zresztą podkreślić z uznaniem, że ta barbarzyńska moda, czyniąca z twarzy kobiecej lalkowato, sztandartowe piękności, nie przyjęła się u nas w równym stopniu jak zagranicą, zwłaszcza w Ameryce. Wystarczy brwi obrównać i lekko pociągnąć przyciemniającym ołówkiem, aby podkreślić ich oryginalną linję, którą im dała natura.

Hennowanie brwi jest również skuteczne i nieszkodliwe, ale nie radzę stosować go do rzęs, gdyż wrażliwe oczy reagują na nie silnem zapaleniem spojówek. Bezpieczniej już używać tuszu w dobrym gatunku. Zaznaczyć należy, że codzienne smarowanie brwi i rzęs tłuszczem, działa na nie bardzo dodatnio. Robimy to oczywiście przed spaniem.

Paryskie instytuty piękności lansują na obecny karnawał modę malowania powiek, według recept, brunetki o ciemnej cerze mają przyciemniać powieki szminką brunatną lub czarną, blondynki zaś niebieską lub nawet zieloną. Nowością będą szminki zmieszane z proszkiem złotym lub srebrnym, odpowiednio do koloru tualety balowej. Jeszcze bardziej ekscentryczne będą powieki wprost pozłocone albo posrebrzone, do czego odpowiedniekiem muszą być również taksamo spreparowane paznokcie.

To wszystko odnosi się jedynie do górnych powiek, podczas gdy dolne mają być wolne od szminki. Oczy pod krążone, modne przed dwudziestu laty, nadające wyraz chorowity nie są modne w dzisiejszej epoce sportu i kultury fizycznej.

Tak zwane „przedłużanie" oczu zapomocą kreski, którą się rysuje od kącika ku skroni nie jest również „noszone" poza filmem i sceną, jako nadto widoczne. Tolerowane może być jedynie u tych pań, które z natury mają oczy długie i trochę skośne.

Nie trzeba dodawać, że te wszystkie metody — stosowane z dyskretnym umiarem — odpowiednie są jedynie na wieczór. Przy pracy czy w sporcie rażą i są w złym guście.

Praktyczne nowości w gospodarstwie domowem

Do froterowania posadzek mamy, prócz niewygodnych szczotek nożnych, szczotki na kiju do prowadzenia ręką. Froterki elektryczne sprowadzają męczące czyszczenie posadzek do roli miłego zajęcia. Niestety, szersze ich zastosowanie u nas utrudnia niedostateczna elektryfikacja i wysokie ceny prądu. Sam aparat też jest dość kosztowny. Dobrem rozwiązaniem dla szczupłych budżetów, które nie mogą sobie pozwolić na indywidualne kupno froterki elektrycznej, jest kupno kolektywne dla kilku rodzin. Przy posługiwaniu się froterką elektryczną trzeba mieć zawsze na uwadze, by nigdy nie pozostawiać jej ze styliskiem pionowo stojącem, o ile prąd nie został wyłączony.

Kilka słów o kompotach

Przeznaczenie na kompot owoców twardych, niedojrzałych czy nadpsutych jest metodą z gruntu fałszywą. Mówi się często: „Te gruszki nic nie wartają, zrobimy z nich kompot". Otóż możemy być pewne, ze jeśli te gruszki naprawdę nic nie wartają, nie staną się więcej warte w gotowaniu. Nie nabiorą przez gotowanie wartości odżywczych, a wielka ilość cukru, której musimy użyć by je uczynić jadalnemi, zrówna koszt takiego kompotu, z kosztem zaopatrzenia się w owoce doborowe, pełnowartościowe.

Kompoty powinny być podawane zimne, gdy letnie — podobnie jak wszelkie potrawy „ni zimne, ni gorące" — nie smakują. Nie słodźmy ich też zbytnio. Mężczyźni stanowczo wolą kompoty umiarkowanie słodkie, dzieciom możemy dodać nieco konfitur. Ładnie wygląda purée z jabłek, przykryte warstwą galaretki porzeczkowej lub malinowej. W ten sposób przyrządzone, możemy podawać je na większych przyjęciach do drobiu i dzikiego ptactwa.

Wartości kompotu z suszonych śliwek nie podkreślam, gdyż są naszym paniom znane. Pamiętajmy zawsze, że śliwki trzeba zalać wodą na kilkanaście godzin przed gotowaniem i gotować w tej samej wodzie. To samo odnosi się do wszystkich innych suszonych owoców, jak morele, gruszki czy jabłka.

JAM POMARAŃCZOWY ANGIELSKI.

Trzy do cztery pomarańcze, wagi łącznej około 60 dkg., oraz jedną dużą cytrynę — po odkrojeniu czapek z obu stron — pokrajać w bardzo cienkie plasterki razem z łupą. Odrzucić pestki i zalać półtora litrem wody. Niech tak stoją dwadzieścia cztery godziny, poczem w tej samej wodzie zagotować i gotować równo godzinę od zakipienia. Odstawić i znów postawić na dwadzieścia cztery godziny, poczem dodać 1 kg. najlepszego grysikowego cukru i znów gotować w tej samej wodzie przez jedną godzinę od zakipienia. Jeszcze ciepłe zlać do słoja by stężały.

W ten sposób przyrządzony jam, nie ustępuje słynnym jamom angielskim.

AMADO NERWO

Nie bój się miłości!

Ile razy powstaje pustka w twojem życiu — wypełń ją miłością.

Dorosły czy dziecko, młody czy stary, wielekroć powstanie pustka w twojem życiu — wypełń ją miłością.

Jeśli masz chwilę wolną — idź i szukaj miłości.

Nie myśl nigdy: „będę cierpiał".

Nie myśl nigdy: „rozczaruję się".

Nie myśl nigdy: „zwątpię".

Idź, idź radośnie, poprostu i z ufnością na poszukiwanie miłości.

Jakiej miłości?

Szczerej i głębokiej. Taka miłość ma pełnię doskonałości i szlachetności.

Miłuj jak możesz, miłuj kogo możesz, miłuj wszystko co możesz miłować... ale miłuj zawsze.

Nie troszcz się o koniec twojej miłości — każda nosi zarodek końca już wówczas, gdy się rodzi.

Nie czuj się upokorzony, jeżeli nie znajdziesz wzajemności, jeżeli nie odpowiedzą ci czułością na czułość. Miłość sama swą pełnią doskonałości daje już zadowolenie.

Ile razy powstanie pustka w twem życiu — wypełń ją miłością.

Pośmiertna wystawa obrazów Karola Larischa

oraz wystawy: O. Chrostowskiego, Zdzisława Czermańskiego „O Marszałku Piłsudskim" — i Salon lwowski

Zdaję sobie dobrze z tego sprawę, iż pisanie o Karolu Larischu, przedwcześnie tragicznie zmarłym malarzu krakowskim, będzie tylko powtarzaniem tego, co powiedzieli już o nim inni przy sposobności pośmiertnej jego wystawy. Nie zniechęca mnie to przecież wcale; wprost przeciwnie: pragnę podążyć śladem tych, którzy z głębokim sentymentem wspominają tę młodzieńczą indywidualność malarską, jeszcze niedojrzałą, jeszcze nieustabilizowaną pod względem formanym, lecz pełną wielkiego temperamentu malarskiego i zgasłą w chwili największego napięcia artystycznego. Monografja artystyczna, opracowana przez Jana Cybisa i Kazim. Miterę, a wydana przez „Głos plastyków" w formie wytwornej broszury, zawiera, prócz dokładnych dat z życia Karola Larischa, szereg fragmentarycznych wspomnień kolegów artysty, zrzeszonych w grupie krakowskiej, „Pryzmat", oraz charakterystykę twórczości przedwcześnie zmarłego malarza, pióra Jana Cybisa, i jeszcze jedną, Lecha Piwowara.

Wszystkie te wzruszające dowody pamięci świadczą, iż Karol Larisch, jako malarz, pozostawił niezatarty ślad w sztuce polskiej, że w swem krótkiem życiu zdziałał już na tem polu bardzo dużo, mimo, że był zaledwie w tem stadjum szukania swej formy i swego wyrazu, z którego miała się dopiero wyłonić indywidualna i swoista synteza własnej manjery malarskiej. Larisch był przedewszystkiem i wyłącznie kolorystą. Forma, jako bryła plastyczna nie pociągała go. Kubizmu nie przeżywał; są pewne kubizowane ślady w późniejszych kompozycjach malarza, lecz są to tylko wysiłki uproszczenia formy konturu, dla tem silniejszej ekspresji.

Wielka ilość prac, pozostawionych przez artystę, dowodzi, iż twórczość i praca malarska była dlań żywiołem; dochodził w ciężkich zmaganiach się do coraz potężniejszych akordów malarskich, próbował metod własnych, po przestudjowaniu wpierw Watteau, Tycjana, Weronesa, Rubensa i Jordaensa. Szczególnie Rubens, a głównie Watteau swemi scenami w parku, i Aleksanedr Gierymski są fakturą i kolorytem czerwono - zielonym (zabawa w parku) — wpływają bardzo silnie na artystę. Skolei naśladuje, względnie nawet kopjuje tych ulubionych malarzy, lecz w miarę lat wyzwala się z pod cudzego uroku, krystalizując i przeobrażając swój warsztat w sensie neo - impresjonizmu.

Po studjach w Krakowskiej Akademji i pracy u Pankiewicza i Kowarskiego w Krakowie i Paryżu, wyjeżdża artysta do Wiednia, a po powrocie przystępuje do Zawodowego Związku Art. Plastyków. Dnia 6 października 1935, ulega śmiertelnej katastrofie motocyklowej.

Nowy impresjonizm Larischa różni się od impresjonizmu Signac'owskiego i manjery Gierymskiego większą dynamiką przedmiotu. Niektóre płótna, jak „Scena miłosna" i „Bachanalja", ciemne w tonie, komponowane statycznie i centralnie, żywiołowe w wyrazie, emocjonują swą apoteozą malarską. Gdyby nie zawiele nazwisk, cisnąłby się na myśl Rembrandt przy oglądaniu „Sceny miłosnej". Przypomnienia te jednak nie ubliżają sztuce Larischa. Powstawała ona zwolna, na tradycji i przeobrażająca się ewolucyjnie, jak rzeka, wspomagana dopływami.

Pisząc o wystawie pośmiertnej Larischa, chciałbym wspomnieć już niestety tylko na marginesie wystawy, która się skończyła, o pracach Chrostowskiego i innych, wystawionych w okresie świątecznym w Salach Tow. Sztuk Pięknych.

Wypadkową emocji artystycznej i emocji, płynącej z tematu,, jest wrażenie doskonałego poziomu prac zarówno grafika, O. Chrostowskiego, należącego do czołowej polskiej grupy grafików „Ryt" w Warszawie, — jako też Zdzisława Czermańskiego, znanego karykaturzysty - ilustratora. Wystawa prac obu artystów obejmuje cykle ilustracyj i rysunków, poświęconych Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Chrostowski O. Stanisław, znakomity grafik, zbliżający się warsztatem drzeworytniczym do drzeworytu sowieckiego O. Sachnowskiej i Oleksy Usaczowa, przesadza już niemal w czystości i koronkowości swego rytu, który wskutek tego nabiera chwilami cech kaligrafizmu. Wyborny to wszelako ilustrator miniaturzysta; kompozycje wyraziste i bogate sytuacyjnie, oraz karne graficznie, rozmieszcza na wielkiej przestrzeni kartonu książki czy winjety statycznie, w świetnej równowadze z drukiem. „Ilustracje i winjety do księgi Święta Kawalerji w Krakowie" to cykl zadziwiająco filigranowych — drzeworytów, traktowanych fragmentowo, bez ujęcia w graficzne ramy, jak n. p. ujęto szereg winiet, dotyczących kopca J. P. na Sowińcu w Krakowie.

Najlepsze wszakże pod względem artystycznej kompozycji i wyrazu, są zdobniki do książki B. Lepeckiego: „Józef Piłsudski na Syberji". Małe, ekspresyjne wycinki zdarzeń, ujęte świetnym rysunkiem, względnie rytem, wręcz nieprawdopodobnej czystości. Mimo wszakże te pierwszorzędne zalety, warsztat Chrostowskiego jest dość zimny; dlatego dobrzeby było, gdyby artysta trochę rozbił i zaniepokoił tę doskonałą linearność swych prac.

To u Chrostowskiego jest dyscypliną i niemal matematyką linji, konturu, u Czermańskiego Zdzisława staje się płynną impresją rysunku. Karność formalna jego prac nie jest karnością czystej formy i technicznego warsztatu, lecz ulega raczej wskazaniom wizji artystycznej tematu, — i dla tematu tworzy formę. Można tę sztukę nazwać romantyczną, tyle mieści w sobie liryzmu; gdy wszakże w cyklu „Józef Piłsudski na Syberji", wznosi się artysta do wyżyn doskonałej kompozycji i kapitalnego w sile wyrazu rysunku, raczej nazwaćby te prace należało noworealizmem, któremu wpływy kubizmu nie pozostały obce. Cykl ten — tak drogi tematycznie sercom niektórych ludzi, iż usuwa się niemal z pod objektywnej krytyki, jest jednak poza swym tematem, wybitnem dziełem sztuki. W tonacji kolorów, bardzo jasnej i służącej tylko za tło do tuszowego rysunku, przypomina Czermański japońskie drzeworyty.

Poza ogólnym Salonem Sztuki, utrzymanym na różnym poziomie, oglądaliśmy w ostatniej sali lwowską grafikę w jej najnowszych przejawach. Najwięcej wszakże nowych prac wystawili Irena i Zygmunt Acedańscy. A szkoda! Niema gorszego sezonu dla nowych prac, jak sezon świąteczny, w którym o powodzeniu obrazu nie rozstrzyga poziom, lecz popularność fabuły. Z bogatym repertuarem wystąpiła również — Józefa Kratochwila Widymska, dając szereg nowoujętych impresyj z ulic starolwowskich, tworzących cykl o nieprzeciętej wartości artystycznej. Indywidualny charakter rysunku, oraz warsztatu tych plansz, zbliżony do noworocznej grafiki francuskiej, wysuwa je na czoło twórczości tej zdolnej artystki.

Żałuję, że brak miejsca — a zarazem wielka ilość prac I. Z. Acedańskich, nie pozwala mi szczegółowo ich rozpatrzeć.

Najdojrzalszemi formalnie i najbogaciej zróżnicowanemi pod względem graficznego warsztatu, wydają mi się ostatnie groteski artystów, jak n. p. „Święty Jerzy", „Śmigus", lub Ireny Acedańskiej „Boże Narodzenie". W pracach tych wyzyskano artystycznie główne elementy kompozycji, nowoczesnej, oraz wzbogacono ekspresje graficznego narzędzia. Nie są one wszakże odosobione; poziom prac bowiem Aedańskich wrasta nieustannie w górę. Władysław Lam zaznaczył tylko swoją obecność na wystawie trzema rysunkami, z których monochromatyczna w tonie „Droga", wykazuje wysoką klasę artystyczną. Opolska Marja dała świetne barokowe suchoryty", Nowotnowa Janina bardzo oryginalny drzeworyt „Starę dęby w Rabce", traktowany, jakgdyby igłą, Józef Pieniążek dwie bardzo piękne akwafoty i może nieco anemiczną akwatintę, — Żurawski Wład. kilka drzeworytów, rytowanych linją spręży stą, falistą i płynną, bogatych kompozycyjnie, Buczkowski Leopold drzeworyt mocno kontrastowany w technice narzędzia, Gościński W. linoryt „kobziarz „Mróz", jeszcze niezupełnie opanowany graficznie, Kacprowski Stefan subtelne, lecz jakgdyby fotografowane z natury akwatinty, Jadwiga Krawczyńska podobnie, Łotocki Kazimierz swe delikatne, miniaturowe drzeworyty, — zaś Helena Riplówna metaloplastykę.

JANINA KIJAN STANISŁAWSKA

JERZY MARJUSZ TAYLOR 7

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

— Będzie badał Pawła — zauważyła Zosia. — Szkoda. — Chciałam pomówić z Pawłem obszerniej i pokazać mu na planach, co zrobiliśmy poza jego oczami. Zdaje się jednak, że będę wiele czasu.

— Zostań Zosiu — prosiła pani Borkowa. — To pewnie nie potrwa długo. A Paweł uspokoi się przynajmniej, kiedy opowiesz mu wszystko.

Wątpliwości dziewczyny, wyglądającej jak wcielenie zdrowia i energji, ubranej w skromną kutrkę skórzaną i beret, z pod którego wymykała się zawadjacka jasnoblond czupryna, rozstrzygnęła Marta, oświadczając swym zwykłym kategorycznym tonem, że nie poto fatygowała się wczoraj wieczorem po lekarza i nie poto kłóciła się z nim, żądając jego wizyty o tej właśnie porze, aby to wszystko poszło na marne z powodu niepokoju „Pawełka".

— Ta dzisiejsza młodzież to taka gorączka, aż strach. Już tu, już tam. Jak te koniki polne — gderała. — Stat ku za jeden grosz. A przecież nie pali się. Robota nie zając. Niech Zosia posiedzi sobie trochę i poczeka spokojnie, bo na budowie jest komu ją zastąpić.

Jednym tchem, po nazwisku, wyliczyła wszystkich majstrów murarskich, zajętych przy odbudowie Wieży, ku niezmiernemu zdumieniu dziewczyny, która w ciągu stosunkowo krótkiego okresu swego zarządzania, nie zdążyła jednak zapamiętać wszystkich. Pani Borkowa też wtrąciła parę słów, chwaląc jednych, a ganiąc drugich. Zosia przytakiwała, dodając własne uwagi i wszystkie trzy uradzały jeszcze w najlepsze, gdy otworzyły się wreszcie drzwi od pokoju Pawła i doktór Rucki wyszedł, sapiąc głośno.

— Aha! — zagrmiał donośnie. — Familijna narada prawie w komplecie, co? Brak jeszcze tylko starego Medyńskiego z buteleczką. A przydałoby się, bo naszemu choremu zupełnie dobrze zrobiłby łyk mocniejszego wystałego węgrzyna.

— Jakże pan znalazł Pawła, panie doktorze? — zapytała z pewną obawą pani Borkowa

— Ano cóż, szanowna pani hrabino. Bliżej mu podobno do wesela, niż do ostatecznego zbawienia — roześmiał się jowialnie lekarz. I spoglądając na Zosię, dodał mrużąc jedna oko. — Czemuż to panna Zosia tak się zaraz rumieni, co? Ach, prawda. Zapomniałem doszczętnie — oznajmił, udając, że sobie coś przypomina. — Przecież mówią, że niezadługo już wasze wesele.

Regularna, jakby wyrzeźbiona z marmuru, twarz dziewczyny w tej chwili naprawdę okryła się purpurą, przybierając jednocześnie wyraz surowy, niemal dumny.

— Mnie o tem nic nie wiadomo, panie doktorze — zabrzmiała chłodna odpowiedź.

Doktór Rucki spoważniał natychmiast.

— Taak! — przeciągnął z pewnem zdziwieniem. — Ano to przepraszam. Słyszałem coś, ale pewnie musiało mi się pomylić. Dużo głupstw plotą ludzie w tym naszym kochanym zaścianku, co się zwie Stare Miasto.

A, znalazłszy się w chwilę potem sam na sam z panią Borkową w jej pokoju, zaskoczył ją pytaniem, nie mającem nic wspólnego z wypadkiem Pawła.

—Przepraszam bardzo, pani hrabino — powiedział, sadowiąc się wygodnie w fotelu pod oknem. — Przepraszam bardzo, że potrącam o wspomnienia dla pani zapewne bolesne. Jak to było z jej ś. p. małżonkiem? Pamięta pani zapewne, że przez pewien czas go leczyłem, potem to się jakoś urwało, no i ostatecznie nie wiem nawet, na co umarł. Mam lukę w moim rejestrze, chciałbym więc przy okazji...

Pani Borkowa zmieszała się.

— Rzeczywiście — potwierdziła. — Biedny mąż mój w ostatnich latach swego życia nie zwracał się już do pana po poradę, ale dlatego tylko, że ciągle przebywał zagranicą.

Doktór Rucki poruszył się niecierpliwie.

— Ależ nie mam o to żadnej urazy. Pamiętam. Zdaje się nawet dokonał życia w Szwajcarji. Zrozumiale, że nie mogli państwo wzywać tam warszawskiego lekarza. Nie chodzi mi o to. Proszę mi tylko powiedzieć, na co umarł. Jestem skrupulatny buchalter, widzi pani — śmiał się nieszczerze. — W mojej księdze miał hrabia Bork swą osobną rubrykę. Chciałbym ją zamknąć.

— Proszę bardzo — oświadczyła pani Borkowa, patrząc na brodatego lekarza z pewnem zdziwieniem i starając się odgadnąć, czego tak naprawdę potrzebna mu ta wiadomość. — Proszę bardzo. Mąż mój umarł na płuca.

Doktór Rucki przez cały czas przyglądał się jej badawczo przez okrągłe okulary w rogowej oprawie. Usłyszawszy tę odpowiedź, klasnął dłonią po kolanie i zatarł ręce, jakby w najwyższem zadowoleniu.

— No, ma się rozumieć — powiedział. — Byłem tego pewny. Zawsze przecież podejrzewałem go o gruźlicę, chciaż przypominam sobie, że było to tam coś innego jeszcze. Jakieś podejrzane szmery w sercu, jakieś nieprawidłowe działanie wątroby i jeszcze parę defektów. A tymczasem umarł, powiedzmy to sobie wyraźnie, na cuchoty, prawda? (C. d. n.).

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ Nr. 2

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

HISTORJA O TURULU

Józef Bieniasz „W puszczy nad Salatrukiem“

„Dlaczego indyjskie wilki są honorowe i nie pożerają bezbronnych, zabłąkanych dzieci ludzkich? Dlaczego egzotyczna łasica Riki-tiki-tawi zabija jadowite węże — kobry? Czy przez wrodzoną nienawiść, czy przez wdzięczność dla ludzi, u których znalazła przytułek?... Zdaje się rzeczą pewną, że stada słoni zbierają się raz w roku na tańce jakoby rytualne, w noc księżycową, pełną pokusy, w jądrze gęstwiny indyjskiego matecznika? Wszystkie wątpliwości rozstrzyga Kipling magiczną mocą swej perswazji. Budzi w czytelniku przekonanie o istnieniu tych cudów.“

W przytoczonych zdaniach scharakteryzował Józef Weyssenhoff*) metodę opisu zwierząt leśnych, stosowaną przez autora „Ksiąg dżungli“. Metoda Kiplinga polega na sugestji autonomizmu psychicznego mieszkańców puszczy, przyczem jednak czytelnik zdaje sobie sprawę, iż wilki seeoneńskie, niedźwiedź Balu i lśniąca Bagera — to angielscy dżentelmeni w skórach drapieżców. Dziś — mimo cały urok i piękno „Ksiąg dżungli“ — metoda Kiplinga wydaje nam się czemś przezwyciężonem, jakąś romantyką i egzotyką zwierzęcą.

Trwałym, a dzisiaj specjalnie ważnym rezultatem twórczości Kiplinga jest nowy rodzaj obserwacji zwierząt, ich wyglądu, zwyczajów i zamiłowań. Kipling odrzucił literackie tradycje i zużyte schematy, każde zwierzę traktuje indywidualnie i pogłębia jego psychikę na swój sposób.

Antropomorfja „duszy“ zwierzęcej jest nieodzownym warunkiem artystycznego opisu, ale są różne stopnie i gatunki uczłowieczania przyrody. Najpospolitszy sposób mają bajkopisarze, dla których osioł jest symbolem gupoty, lis — chytrości, lew— okrucieństwa i t. d. Pisarze animaliści, jak Kipling i Dygasiński, studjując zwierzęta i ptactwo, wydobywają ich odrębność, lecz dorzucają przytem uczucia i myśli ludzkie. Powstaje osobna wiedza o życiu zwierzęcem, napół fantastyczna, oparta na ścisłej obserwacji i na poetyckiej intuicji. Zdawałoby się, że pszczoły nie mają tajemnic dla Maeterlincka, wilczury dla Londona, a psy myśliwskie dla Weyssenhoffa.

Rozwój literatury animalistycznej zmierza ku stopniowemu odczłowieczeniu przyrody. Nowele Juljana Ejsmonda „W puszczy“ i powieść Józefa Bieniasza „W puszczy nad Salatrukiem“ są tego wyraźnym dowodem. Oczywiście, niema mowy o zupełnem zniknięciu antropomorfji, gdyż człowiek tylko po ludzku może widzieć i rozumieć świat otaczający, ale wzrasta ciągle zasób cech i właściwości zwierzęcych, które autorowie odtwarzają — jeśli można powiedzieć: na surowo — bez deformacji antropomorficznej. W ten sposób pisarze animaliści zbliżają się coraz bardziej do studjów przyrodniczych, naukowych, a że sztuka nie znosi zbytniej ścisłości, możemy być wkrótce świadkami ponownego rozkwitu fantastyki zwierzęcej.

Na razie jednak prawdziwość i realizm deskrypcyjny panują powszechnie, przybierając postać drobiazgowej analizy. Nawet efekty malarskie, tak plastyczne np. w dziełach Weyssenhoffa, w „Sobolu i pannie“ oraz w „Puszczy“, przestają wysuwać się na czoło. Niedźwiedź, bohater powieści Bieniasza, rzadko kiedy ukazuje nam się wśród krajobrazu, jako motyw malarski. Bieniasz rzadko kiedy opuszcza swego Turula, rzadko kiedy patrzy nań z odległości, zazwyczaj jest wpobliżu swego ulubieńca i razem z nim obserwuje pejzaż puszczański.

Wątek ludzki jest w powieści Bieniasza ograniczony do wymiarów najskromniejszych. Główny wątek tworzą dzieje karpackiego niedźwiedzia, który dostawszy się za młodu w ręce przyjaznych ludzi, wychował się u nich i zmężniał, lecz wiedziony instynktem lgnie do życia w puszczy i wreszcie dziczeje. W kilka lat później, schwytany przez bandę Cyganów, marnieje w mękach niewoli, aż go znów ratują dawni przyjaciele, napotkani przypadkiem.

Bieniasz opisuje rozwój Turulowego bytu w sposób bardzo sugestywny. Wrażliwość autora widać przedewszystkiem w obrazach dziecięcych swawoli niedźwiadka; są to scenki kreślone z głęboką sympatją i z przejęciem, każdy ruch i gest, każdy zabawny pomysł Turula cieszy obserwatora, notującego wszystko z wzorową sumiennością. W miarę dojrzewania zmienia się czworonogi bohater, zmienia się też nastrój obserwującego człowieka. Jak dawniej zachwycał się Bieniasz poczciwością i niezgrabstwem Turula, tak teraz, wielbi jego siłę i potęgę, przed którą drży puszcza górska. Gdy wspaniały zwierz dostaje się przez podstęp w łapy Cyganów, autor umie wywołać dlań współczucie. Opis tresury i tortur, zadawanych niedźwiedziowi przez prześladowców, przekonywa i wzrusza czytelnika.

Najudatniej opisuje autor wrażenia fizyczne Turula, zwłaszcza poczucie głodu i dosytu, potrzebę ruchu i rozkosz powietrza leśnego. Mały niedźwiadek, dostawszy po raz pierwszy miodu, popada w ekstazę zmysłów:

„Spożyty kęs przekonał go, że świat jest naprawdę piękny, a bolesne pokąsania niczem zaiste wobec nieporównanej słodyczy, jaką miał pomiędzy zębami. Jedząc łapczywie, doznawał uczucia niezwykłej błogości.“ Turulowi przychodzi do głowy refleksja, iż „życie składa się z wąchania i żarcia“ (s. 116).

Bieniasz z niezwykłą skrupulatnością i objektywizmem wnika w poczucia smakowe, węchowe, słuchowe i dotykowe swego bohatera.

Obok niedźwiedzia występuje w powieści cały zastęp czworonogów, ale składają się one tylko na sztafaż; oglądamy migawkowo ich sylwety i „wyczyny“, — na pierwszym planie jest jedynie Turul. Świat zwierzęcy rzuca autor na tło pejzażów górskich i leśnych; kreślone ze znawstwem są one ważnym czynikiem literackim w „Puszczy nad Salatrukiem“.

Książka Bieniasza jest gawędą, pisaną żywo i skromnie, bez pretensyj do stylizacji.

*) W przedmowie do Juljana Ejsmonda nowel pt. „W puszczy“. Warszawa 1927.

H. RICHTER

AMNESTJA

Patrz:

— Brama skrzypnęła — —
Ktoś się chwyta za serce — — boli — —
Powoli, tak powoli — się brama otwiera,
Coś się wyłania na progu:
Wzdychania, — — pytania —
Kogo — kogo —
Wypuścili?!

Słysz:

— Dudnią kroki o bruk
Wypuszczonych, uwolnionych —
Uwolnionych, wypuszczonych —
Tętni miarowy chód — — — —
Ich — — ich — — — —

Rzucają ostatnie spojrzenia;
Ostatnia bolesna skarga;
Na — przeklęte więzienia —
Na — hańbę, co serce im targa —
Pogarda — — — pogarda — — —
O Panie!!

Okaż im swoje zmiłowanie!
Niech z oczu zrzucą widmo krat!
Niech ich serdecznie przyjmie świat!
Brat — brata — brat — —

O Panie!!

Daj im litości — — miłości — —
zniszcz w nich pokusę przeszłości!
Niech poznają PRAWDĘ!
AMNESTJOWANI!!!

Kościół abisyński

W najnowszym numerze „Tęczy“ korespondent pism polskich na terenie wojny włosko - abisyńskiej, Roman Fajans — zamieścił obszerny i nadzwyczaj ciekawy artykuł p. t. Kościół abisyński“, ilustrowany licznemi fotografjami. Ponieważ religja w Abisynji wkracza we wszystkie dziedziny życia — artykuł mówiący o niej odkrywa szeroki i barwny obraz obyczaju abisyńskiego w doskonałem ujęciu. — Oprócz tego artykułu szereg innych: „Rozmowa z pastorem“, „Rodzina w Rosji sowieckiej“, „Kopciuszek u żłóbka“. „Szkodnik a nawet zabójca“, „W mieście i na wsi“, „Złoto w bankach“, „Kwestja żydowska“ i w. innych.

ANDRZEJ RYBICKI

EPOPEJA WIARY

Literaturze polskiej i światowej przybywa dzieło wielkie, wyraz czysty i potężny tęsnoty za pełnem ozwaniem się twórczego ducha, który od dziesiątków lat półżył, półzamierał w nowoczesnej półsztuce, a teraz oto jawi się przed nami w dostojeństwie i w prostocie nieskażonego władztwa nad życiem. Dzieło Zofji Korsak („Krzyżowcy", Tom I: „Bóg tak chce!", Tom II: „Fides Graeca", Tom III: „Wieża Trzech Sióstr", Tom IV: „Jerozolima Wyzwolona!"— nakład Księgarni św. Wojciecha, Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin) stawia autorkę na czele niezasobnej w siły ludzkie, idącej pod prąd chorego czasu — krucjaty współczesnej, która zdobywa łaskę, aby dać ją światu w powszechnem rozdawnictwie prawdziwego piękna. Fakt, iż powieść Zofji Kossak jest owocem wieloletnich, sumiennych i przenikliwych badań historycznych, że poprzedzona jest tworami literackiemi tej miary, co „Pożoga", „Wielcy i Mali", „Złota Wolność", „Legnickie Pole", „Nieznany Kraj", „Pątniczym Szlakiem", nie tłumaczy jeszcze doskonałości artystycznej, osiągniętej w ujęciu niezmiernie trudnego problemu: jak umysłowi człowieka-czytelnika naszych dni uprzystępnić epokę nietylko zamierzchłą, ale i naszej erze przeciwną — jak wskrzesić w ludziach, stępionych materjalizmem, znieprawionych modernistycznem fałszerstwem sztuki — moc widzenia i odczuwania idei, silniejszej od głosów krwi i ziemi. Forma artystyczna „Krzyżowców", przeanalizowana najdokładniej według tych, czy owych metod badania literackiego, nie ujawni jeszcze owego sekretu twórczego, który wyposażył każde słowo powieści w niezrównaną siłę wzbudzania wizji. Od pierwszych stron, po ostatnie — czytelnik widzi ze zdumieniem, że połyski słońca na zbrojach rycerzy krzyżowych lśnią jaskrawiej od słońca dzisiejszego, że cały świat myślowy ludzi, wskrzeszonych ze śmierci przedprawiecznej, przewyższa wyrazistością codzienne i powszednie myśli nasze, że jest ważniejszy od naszego świata. Gdyby powieść Zofji Kossak była zwyczajną powieścią historyczną, autorka rozporządzałaby szeregiem środków artystycznych, ku łatwemu narzuceniu rozmaitych sugestyj drogą stępienia, zobojętnienia, czy uśpienia żądzy aktualności w czytelniku: mogłaby np. poprzedzić tok swej opowieści rozległą dyssertacją historyczną, po takim zaś wstępie uprawiać kunszt wszelakiego egzotyzmu — mówić językiem dziwacznie zarchaizowanym, igrać jakiembądź niesamowitem dziwactwem przedstawień na głodzie dziwności, na snobistycznej żądzy kuglarstwa i cudactwa. Mogłaby opowiadać nie tyle o wyprawach krzyżowych, ile o własnych na ten temat marzeniach i własnej na ten temat erudycji. Nie stało się tak jednak, i nie jest tak. „Krzyżowcy" Zofji Kossak nasuwają zwykłemu czytelnikowi (jakim jestem) dwa przedewszystkiem pytania, dotyczące formy artystycznej utworu: jak możliwem jest wyczarowywanie treści dawnej, obcej i trudnej przy użyciu prostych środków wyrazu, — i w jaki sposób powstaje w omawianem dziele poczucie — bezwzględnej i pełnej — rzeczywistości opisywanego świata. Problem prostoty tworu i problem doskonałej objektywizacji aktu twórczego wiedzie myśl moją ku zagadnieniu trzeciemu: ku zagadnieniu celu twórczego, który autorce przyświecał, — miana, jakie należałoby przydać jej dziełu, — tworów literackich pokrewnych i równorzędnych, obok których należy postawić — i czcić — „Krzyżowców" Zofji Kossak. Z analitycznego opisu stylu, jak również z dociekań „wpływologicznych" rezygnuję, byłyby one bowiem w całej pełni chybione tam, gdzie wielkie dzieło sztuki budzi pietyzm w recenzencie, wdzięczność w rozległym kręgu ludzi kulturalnych. Każde słowo wielkiego dzieła sztuki jest nowe, i schodzi po raz pierwszy na ziemię. Każde słowo „Krzyżowców" odbija jaskrawo swą oryginalnością od szarzyzny i płyciżny wytworów okolnego przemysłu powieściopisarskiego. Dzieło Zofji Kossak stanowi przełom w naszem piśmiennictwie, a pośrednio i w całem naszem życiu kulturalnem.

Jeśli o zagadnieniu prostoty artystycznej mowa, wyznaję, że cecha owa stylu „Krzyżowców", rzucająca się w oczy od pierwszych kart książki, nieodrazu zyskała moją sympatję, — a raczej, że nieodrazu ją zrozumiałem. Raził mnie spoczątku a-dynamiczny, zjawiskowy napływ ciągnący do Ziemi Świętej, kłopocą się, ufają, trwożą, miłują, zdradzają, zazdroszczą po ludzku, powszednio, a żywo — i jakoby nadludzkich, snujących się, niby zjawy senne, z czaru w czar. Nazbyt wielka — jak zrazu mniemałem — lekkość, niefrasobliwość, może nawet naiwność obrazów, które zwartym tłumem przesuwają się przez karty powieści, budziła we mnie lęk dwojaki: lęk o jednolitość artystyczną dzieła — bo snadnie wierzyć trudno, by wyobraźnia autora nastarczyć mogła barw pastelowych na odmalowanie całej epoki, — a potem lęk wtóry, przed zbytnim naciskiem, może nawet inwazją pierwiastka subjektywnego, który mógłby naruszyć epicką przedmiotowość dzieła, tak, jak wiele utworów pomniejszych kaprysami swemi dzisiaj psowa. Rychło jednak pojąłem, że owa przebarwna, czarowna i wizyjna lekkość opowieści tai w sobie sztukę mistrzowską, a niewyczerpaną, skrywa w sobie czystość, nietkniętej skazami artyzmu cząstkowego, kompromisowego, a wywodzi się ze źródła, które, raz w duchu twórczym ocknięte, nie zmiera nigdy — z wiary. Forma artystyczna „Krzyżowców" jest swobodna, lekka, mimo iż nadmiar treści ogarnia, piękna pomimo przepychu — ponieważ wykwita z wiary. Przełomowe znaczenie dzieła Zofji Kossak zawiera się w duchowym akcesie stworzonego w tem dziele piękna — do olbrzymiej przemiany, która zwolna przekształca i przebarwia całą kulturę współczesną: do przemiany licznych sezonów wiedzy i niepewności w jedną epokę wiary i pewności. „Krzyżowcy" ożywiają przed naszemi myślami w słowach prostych, które idą z wiary w rozterkę dzisiejszych dni po to, aby w tej rozterce stworzyć wiarę. A skoro raz ma się w sobie moc i entuzjazm wierzenia, można liczyć na oddźwięk pełny w obcych duszach — oddźwięk bezpośredniego rozumienia i współwidzenia, któremu nie trzeba kunsztownych argumentów, ani zawikłanych zdobień stylistycznych, aby rozumiał i wierzył. „Krzyżowcy" wyprowadzają nas z przyziemnych oparów kultury świeckiej, której w Polsce nigdy nie było trzeba, a której człowiek co — czystszy ma już dość.

Powieść Zofji Kossak ma formę artystyczną, prostą, ponieważ formą tą odznaczają się wszystkie słowa wiary. Forma dzieła, które omawiamy, jest nietylko prosta — jest również i piękna. W tem przystrojeniu myśli ziemskim urokiem i ziemskiem pięknem dokonało się istne zwycięstwo nad mnogemi niebezpieczeństwami i pokusami, jakie często zwodzą dziś rękę pisarza na pochyliźny złego smaku. Mogła tu w pierwszej mierze istnieć pokusa zbytniej i martwej archaizacji języka, ponawieszanej sztucznie na żywą mowę dzisiejszą. Wiele podobnych grzechów popełniono w literaturze naszej, grzechów i przeciw historji polskiego słowa, i przeciw jego życiu. Archaizacja, jaką stosuje autorka „Krzyżowców", odznacza się umiarem, wdziękiem — i przedewszystkiem żywością. Spotykamy na kartach opowieści zaledwie lekkie naloty słownictwa dawnego; owe naloty jawią się tam, gdzie emocjonalne napięcie treści przelewa się niejako poza krawędź wyrażeń zwyczajnych i domaga się wyrażenia niezwykłego. Słowa zapomniane i słowa nowe, po raz pierwszy mowie polskiej przydane, nie tworzą stylistycznych zatorów, nie więżą i nie nużą uwagi czytelnika, ale żywo i swobodnie zrastają się z prądem słów potocznych. Mowa polska nie gnie się pod balasiem martwych, a klujących nowostek, czy pseudodawnostek, ale szerokim, zdrowym wdechem wchłania i przyswaja sobie nowe wyrażenia. Zachwyciły mnie wyrażenia takie, jak „drzwi z jednego śniata", — „niestwór" (potwór), — „niewiada" (niewiadomo), — „mamuny", „rożenice", „uboża", „chowańce", „rżane baby", „utopce", (półbóstwa, upiory). Odrobinę komizmu zawiera przeniesienie form językowych rdzennie polskich na mowę wojów obcych, niesłowiańskich; rycerz Hugo de Vermandois, pokazujący przybyłym po nim krzyżowcom klejnoty, jakie otrzymał w darze od bizantyńskiego basileusa Aleksego, mówi np. tak: „A wiela mam tego jeszcze na kwaterze!... obdarują pewnikiem i was, ...aż mnie zemdliło od samego patrzenia, ...Bogać mi, nie kłamię... A wielaż jeszcze skarbów znajduje się w pałacach, ...niezłe ludzie, chociaż niedołęgi prawe... Zwracają również uwagę słowa złożne, n. p. „Kuropłochy" (istoty, bojące się kur), i słowa, zwężone do tematycznego rdzenia, n. p. „odprawiał pąć" (był pątnikiem). Nie cytuję więcej; czytelnicy (a będzie ich niewątpliwie mnogość wielka) odnajdą sami, i rozpoznają sami z nieczęstym w porze obecnej, szczerym zachwytem, trzecią jeszcze — obok prostoty i przedziwnego piękna — cechę formy artystycznej „Krzyżowców", mianowicie szczerą, słoneczną młodzieńczość wszystkich przedstawień. W porównaniu z dziełem Zofji Kossak, niejedna powieść, uważana za wyraz dzisiejszych „nowych" dążeń kulturalnych — niejedna powieść, będąca „krzykiem nowoczesnego ducha", wyda się utworem starczym. Słowa wiary są wiecznie młode, słowa niewiary, świecczyzny, kultu treźniejszości i doczesności ziemskiej przychodzą na świat, jako starcy — i żadne zabiegi formalne, żadne wysiłki stylistyczne nie potrafią ani odrzeć pełną kulturę ducha z jej słonecznej młodzieńczości, ani okryć szpetną, starczą nagość kultury cząstkowej, wegetującej na kompromisach — łachmanem dziwactwa, kunsztów jakichś wymyślnych, a cudacznych. Złota, pogodna młodzieńczość „Krzyżowców" i młodość świata, jaki oczyma chłoną, wywodzi się jednak nietylko z czynnika transcendentalnego wiary, uczestniczącego swobodnie, a przemożnie w twórczości Zofji Kossak — ma źródło swe również w czysto ludzkich znamionach twórczości autorki, — przedewszystkiem w jej wyobraźni. Wyobraźnia autorki nie należy do typu odtwórczego, skłonego ku skupianiu wysiłków twórczych na zagadnieniach formy nowej przy dawnym, reprodukowanym jeno wątku treściowym. Nie jest to również wyobraźnia dotwórcza, przydająca posiadanemu doświadczeniu pewne przyrosty, ale przyrosty o charakterze konkluzyj z przesłanek już znanych i już przeżytych; nie jest to wreszcie wyobraźnia przetwórcza, która sprawia, iż krąg myśli, uczuć, a drgnień woluntarnych, przeczuć i wspomnień, zawartych w doświadczeniu, przekształca się nieustannie i przebarwia, ale znikąd nowego poznania, ani przeżycia nie czerpie. Wyobraźnia autorki „Krzyżowców" należy do czystego typu twórczego — to znaczy: umie, uczestnicząc w akcie twórczym, sprzęgać znane z Nieznanem, Doświadczone z Niedoświadczonem, myśl z natchnieniem. Jest w takim czystym akcie twórczym coś z ofiary, albowiem doświadczenie, zmuszone do ciągłego wchłaniania poznań i zjawień całkowicie zewnętrznych i nowych, cierpi — i tylko cierpiąc, tworzy nowy byt: wielkie, prawdziwe dzieło sztuki, tylko cierpiąc, sięga radości prawdziwego piękna. Czytelnik, znużony mojemi określeniami, zechce odnaleźć w drugim tomie „Krzyżowców" opis Bizancjum, oglądanego po raz pierwszy przez rycerzy chrześcijańskich: zobaczy tyle świateł, połyskujących na głazach, falach, jedwabiach i mgłach, usłyszy tak wyraź-

(Dalszy ciąg na stronie III-ciej).

(Dalszy ciąg ze strony II-giej).

nie i szmery głosów ludzkich, i pluskoty wodne, i dreptania kroków, iż powie sam: nie, to nie jest obraz odtworzony na podstawie innych, ani dotworzony do innych, ani przetworzony z innych — to jest obraz *stworzony* słowami ludzkiemi z czegoś, co przerasta samowładną myśl ludzką, z czegoś, co było przez spory czas z piśmiennictwa naszego wygnane, i co wraca. Obok barwistości i żywości, odznacza się ta prawdziwa wyobraźnia twórcza jeszcze przedziwną giętkością; potężnieje tam, gdzie uwaga czytelnika skłonna jest ku chłonięciu nowych zjawień, cofa się i milknie tam, gdzie trzeba czytelnika po ziemsku, powszednio o czemś uwiadomić. Dzięki falowaniu napięcia tej wyobraźni, wsączającej corazto inne dozy nowego bytu w nasz byt powszedni, zachowane jest *jednolite tempo opowieści*, zapewniony jest *równomierny* rozdział wysiłku czytania na poszczególne karty książki.

Wspomniałem o niebezpieczeństwie inwazji i rozpanoszenia się czynnika subjektywnego w toku opowieści — niebezpieczeństwie, którego autorka uniknęła. Jest to sprawa bardzo ważna. Można powiedzieć, że cała ewolucja powieści i jej typów rozgrywa się na pograniczu dwu olbrzymich światów: świata przeżyć wewnętrznych i świata przedmiotów zewnętrznych. Uwaga pisarza, niby reflektor, rzucający swą smugę jasną na corazto inny fragment świata — naświetla raz tylko sferę przedmiotów zewnętrznych, pomijając zmiany psychiczne, jakie przy poznawaniu zewnętrznego bytu zachodzą; drugim znów razem pomija sferę zewnętrzną, aby uznać za przedmiot opowiadania realny i ważny tylko zajście psychiczne, tylko drgnienie życia *wewnętrznego*. Można w tych wypadkach mówić raz o powieści *światowej*, raz znowu o powieści *psychologicznej*. Dzieje się jednak często tak, że kontur między sferą ducha a sferą świata jest niewyraźny, niezdecydowany i zatarty. Wiele powieści nowoczesnych zaciera granicę między tem, co zachodzi w człowieku, a tem, co dzieje się poza człowiekiem. Traktowanie opisowo - kronikarskie zjawisk psychicznych z jednej strony, z drugiej zaś przydawanie zdarzeniom zewnętrznym cech jakoby duchowych: jakiejś świadomości i jakiejś woli, wiedzie do dzieł pięknych, o ile jest zamierzone i celowe, stwarza natomiast niejedną szpetotę wówczas, gdy postawa poznawcza autora względem siebie samego i względem świata jest mdła i niejasna, gdy zatarcie linji demarkacyjnej między „Ja" i „Nie Ja" jest przejawem kulturalnego niezdrowia.

W „Krzyżowcach" spotykamy, jak wspomniałem, *doskonałą* objektywizację aktu twórczego. Przy ostrem odgraniczeniu zjawisk duchowych od zdarzeń zewnętrznych, równouprawnia autorka krąg ducha i krąg świata, jako przedmioty niejednakowego, lecz równie spokojnego opisu. Jak dzieje się to, jakie misterjum twórcze sprawia, iż życie wewnętrzne ludzi przedprawiekowych odcina się ostro i wyraźnie od zbioru historycznych faktów, wzgl. uwiadomień o tych faktach — tego nie wiem, i zgłębić nie próbuję, — to jest już tajemnicą twórczości, niedostępną dla ludzi obcych, a kto wie, czy w całej pełni dostępną dla samej autorki. Za pewne uważam jedynie, że błędem byłoby uważać „Krzyżowców" czy to za powieść czysto - historyczną, czy też za powieść psychologiczną, powieść o duchach ludzkich. Równowaga czynników przedmiotowych każe uznać dzieło Zofji Kossak za wielką, szlachetną epopeję. Powiedzmy wyraźniej: za *epopeję wiary*. Prostą, młodą, jasną, jak jasnemi, prostemi i wiecznie młodemi są postacie Homera, uduchowioną, jak postacie „Fioretti di S. Francesco", twardą w zarysie spraw ziemskich, jak zręby ibsenowskich tragedyj o Cezarze i o Galilejczykach. Wybaczy Autorka pytanie, przy pierwszym rzucie myśli trochę dziwaczne: jaki jest Jej stosunek do Ibsena? Oczywiście, nie do Ibsena — tragika, ale do Ibsena, jako przedstawiciela pewnej specjalnej teorji poznania, której orzejawem są jego dzieła...

Istnieją dzieła, dla których wszelkiego rodzaju recenzje i sprawozdania prasowe powinny właściwie ograniczyć się do uwiadomienia zbioru ludzi kulturalnych, że powstało wielkie, piękne dzieło sztuki. Możelepiej byłoby, gdybym zamiast swych rozważań i dociekań poprostu przepisał, słowo za słowem, jakąbądź kartę „Krzyżowców"; byłaby sama sobie śpiewakiem i sędzią.

Lwów, w styczniu 1936

Talleyrand w rezydencji wiejskiej

Pod koniec 1834 r. pan de Talleyrand zaczął odczuwać silne zmęczenie. „Nie jestem szczęśliwy, nie jestem nieszczęśliwy — pisał. Stan mojego zdrowia nie jest zły i nie jest dobry. Nie chorując, nie cierpiąc, słabnę powoli..."

W istocie stary dyplomata był już w owym czasie poważnie chory. Przekroczył ośmdziesiąty krzyżyk i jego organizm domagał się odpoczynku. Urzeczywistniwszy jako ambasador w Londynie najgorętsze marzenie młodości przez pogodzenie Francji z Anglją, pragnął na tym sukcesie zakończyć karjerę polityczną. Odtąd, pokazując się jeszcze w Paryżu przy ulicy Saint-Florentin, powracał coraz częściej do swojej wspaniałej rezydencji wiejskiej w Valencay.

Lubił zawsze ten prześliczny zamek, jeden z najpiękniejszych zamwiadomo szczodrobliwości Napoleona, a który był czemś w rodzaju ków Francji, który zawdzięczał, jak małego królestwa. Pomiędzy dwoma ambasadami, dwoma ministerstwami, czy dwoma okresami niełaski, zajmował się pilnie swojemi dobrami i ludem wiejskim. Zachwycał się wspaniałością trzech dworów — naprawdę wielkopańskich — zarówno jak balsamiczną wonią pobliskich lasów, rozkoszował się łagodnym klimatem, unosił się nad poetycznością mgieł jesiennych, nadpływających od doliny Nahon.

Odpoczynek na łonie natury nie był jednak dla Talleyrand'a równoznaczny z samotnością. Dyplomata zanadto przywykł do towarzystwa, aby się mógł bez niego obejść. Wyobrażał sobie ten odpoczynek, jako długie przechadzki po parku, pod rękę z piękną kobietą, panią de Dino naprzykład, z którą wracało się do zacisznego salonu, do przyjacielskiej gawędy przy płonącym ogniu kominka. Dyskutowało się ostatnie nowiny paryskie, przeglądało korespondencję, nadpływającą tu z najdalszych zakątków Europy. W obszernej bibljotece zasiadało się do whista przy kieliszku madery, lub czytało książki z bogatego zbioru. Wykwintna kuchnia dostarczała biesiadnikom najbardziej wyszukanych rozkoszy podniebienia. Codziennie przed udaniem się na spoczynek, dyplomata zapisywał dwie lub trzy stronice swoich późniejszych „Pamiętników".

Taki tryb życia prowadził książę Beneventu w swoim zamku. Musiał być uroczym gospodarzem, skoro się nie zrażano podróżą do Valencay, odległem o dwieście kilometrów od Paryża. „W Valencay — mówiła pani de Dino — pan de Talleyrand jest czarujący".

Ona sama w pierwszym rzędzie pozostawała pod szczególnym urokiem dyplomaty. Nieustannie u jego boku — starała się odgadywać jego życzenia, zarządzając domem, układając listę zaproszonych, przygotowując rozrywki. Jej inicjatywą było zorganizowanie amatorskiego teatru, w celu zabawienia „dobrego wujaszka". Odegrano „Adwokata Pathelin'a", „Sawantki" oraz szereg modnych wodewilów, które wzbudzały zachwyt audytorjum, a na usta starego dyplomaty przyzywały subtelny uśmiech.

Obok córki Talleyrand'a — Pauliny, późniejszej markizy de Castellane, była pani de Dino duchem opiekuńczym domowego ogniska. Talleyrand nigdy nie nudził się w jej towarzystwie, słuchał z przyjemnością jej dowcipnych uwag, opowiadał jej setki anegdotek. Ona to i jej matka zostały raz na zawsze upoważnione do robienia honorów domu, do oprowadzania nowoprzybyłych po komnatach zamkowych, pełnych drogocennych obrazów, książek i marmurów, po parku, w którym wolno chodziły daniele i sarny.

Książę de Noailles, książę de Decazes, lady Clanricarde, państwo Thiers byli kośćmi uprzywilejowanymi. Wśród nich kręcił się ustawicznie stary przyjaciel i wspólnik Talleyrand'a — Montrond. Jego ziemista twarz i zielone okulary nadawały mu wyraz trochę niepokojący, który napawał lękiem gości. I on zaczynał się starzeć, ale nie stracił nic ze swojej werwy. Zawsze doskonale poinformowany, opowiadał z niesłychaną złośliwością najnowsze plotki paryskie, perypetje polityczne Ludwika - Filipa i skandale z życia towarzyskiego arystokracji. Pani de Dino musiała użyć całego swojego sprytu i energji, by w przededniu zapowiedzianego przyjazdu księcia Orleanu wyprawić z zamku niepożądanego indywiduum.

Ta wizyta, poprzedzona zjazdem świetnego sztabu ministrów, była na prawdę wielkim triumfem Talleyrand'a. Zamki Berri i Blaisois wydelegowały swoich gości. Aleje parkowe zaroiły się od karoc i faetonów. Zorganizowano konne przejażdżki po kolosalnych dobrach, wspaniałe obiady, kolacje, nawet bal. Nie obeszło się bez posiedzenia dyplomatycznego, w czasie którego książę Orleanu usiłował namówić gospodarza na przyjęcie ambasady w Londynie. Ale staruszek się uparł, motywując odmowę złym stanem zdrowia.

Wygląd jego zaprzeczał tym słowom. Robił wrażenie doskonale zakonserwowanego, gdy siadywał wyprostowany w olbrzymim, kwadratowym fotelu, z nogą wyciągniętą na taburecie, ubrany z wyszukaną elegancją. Bluzkę z białego jedwabiu zdobiły oryginalne ornamenty chińskie, krawat związany w duży węzeł zasłaniał podbródek, śpiczaste końce kołnierzyka sięgały połowy policzków. Takim opisuje go — podług notatek z owych czasów — historyk Franciszek Blei w książce pt.: „Talleyrand mąż Stanu".

Dyplomata zachował do ostatnich chwil życia swój bystry i żywy umysł, jasny sąd i uśmiech sceptyczny, pełen finezji.

M. O.

Upadek prasy bułgarskiej

Od czasu ostatniego przewrotu w Bułgarji w maju 1934 objawił się tam szybki i wydatny upadek prasy codziennej. Z dwudziestu dzienników, które ukazywały się do niedawna w Sofji, utrzymało się tylko ośm, a oto dowiadujemy się, że w noc sylwestrową skończyły swój żywot dwa dalsze bardzo ważne organy. Zlikwidowano dziennik rządowy „Novi Dni", który nie ukończył nawet roku życia, oraz półoficjalne pismo ministerstwa spraw zagranicznych „La Bulgarie".

Zamknięcie „La Bulgarie", jedynego pisma w języku międzynarodowym informującego zagranicę o stosunkach w królestwie Borysa II, jest wielkim ciosem dla tych wszystkich, którzy szukają wiadomości z południowego wschodu Europy. Dotknie ono nas, którzy w ubiegłym roku zbliżyliśmy się do trochę dla nas egzotycznego państwa, a to w czasie uroczystości w Warnie.

Z łańcucha trzech organów, które informowały nas dobrze o stanie spraw w państwach słowiańskich (Bułgarja: La Bulgarie; Czechosłowacja: Prager Presse; Jugosławja: L'Echo de Belgrade), ubyło ważne ogniwo, najtrudniejsze do zastąpienia. Zabił je kryzys finansowy.

MASZT.

Ze wspomnień rodziny emigranckiej w Quarville

Wiele jeszcze materjałów, oświetlających rozmaite epizody powstania styczniowego, kryją prywatne zbiory, rozrzucone zarówno po kraju, jak i na emigracji. W dobie zaborów nie ogłaszano ich ze względu na osoby, których zwłaszcza na terenie b. Królestwa Kongresowego nie chciano narażać na represje ze strony rządu rosyjskiego, w miarę jednak, jak bieg czasu oddalał coraz bardziej orężny zryw styczniowej nocy, wyłaniały się z drogocennych rodzinnych pamiątek wspomnienia uczestników walki i ich rodzin, rozsiane w rozmaitych publikacjach periodycznych, bądź też w osobnych wydaniach.

Ze zbioru swego wyprowadza autor niniejszego artykułu na łamy pisma wspomnienia emigranta Dra Henryka Gierszyńskiego, lekarza w Quarville we Francji, jak niemniej jego żony Kazimiery z Bukowskich. Henryk Gierszyński pochodził z Sandomierskiego i w chwili powstania styczniowego liczył zaledwie 15 lat i ze względu na swój wiek spełniał jedynie pewne zadania organizacyjne, z powodu czego po upadku powstania jako politycznie nieprawomyślny. — „Niebłagonadiożny" — poddany został pod nadzór policyjny i musiał skutkiem tego wyemigrować z kraju. Udał się tedy do Francji i wstąpił na wydział medyczny w Paryżu, poczem jako doktor medycyny osiedlił się w tem mieście, w którem początkowo w czasie swej emigracji przez 10 lat przebywał. W tym czasie należał do wszystkich postępowych towarzystw emigracyjnych, a gdy wybuchła wojna francusko - pruska, wziął w niej czynny udział jako żołnierz-ochotnik i otrzymał po wojnie od rządu francuskiego pamiątkowy medal wojenny. W życiu emigracji na terenie Francji odegrał wybitną rolę, był bowiem założycielem Związku Wychodźtwa Polskiego i jednym z pierwszych członków Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego w Rapperswilu. Zczasem przeniósł się z Paryża do Quarville, gdzie oddał się pracy zawodowej.

Żona Dra Henryka Gierszyńskiego, Kazimiera z Bukowskich, pochodziła z rodziny znanej i zasłużonej w dziejach styczniowego powstania. Jej brat Henryk Bukowski, emigrant był wraz z hr. Platerem jednym z założycieli Muzeum Polskiego w Raperswillu, zakończył życie w Sztokholmie. W wspomnieniach swych Kazimiera Gierszyńska podaje ciekawe szczegóły o udziale swych znajomych zarówno w organizacji, jak i w walce czynnej, — w pierwszym rzędzie o rodzinie Stanisława Szyllinga z Podbrzezia, ślicznego majątku na Litwie. Szylling, ożeniony z Wilhelminą Zapaśnikówną, był ojcem sześciorga małoletnich dzieci, w chwili wybuchu powstania. Zamożność, dostatek, szacunek u ludzi był jego dorobkiem, nic też nie powstrzymało ideal nego człowieka od spełnienia obowiązku obywatelskiego. Przed wybuchem powstania zwołał włościan w swych dobrach, obdarzył ich ziemią, na której siedzieli i zupełną wolnością. Celem usunięcia niepotrzebnej interwencji rządu, obiecał im wydać rewersy na sumy, rzekomo przez nich za ziemię wpłacone. Nie wszyscy iwierzyli w uczciwość jego zamiarów i ci przez całe życie nie mogli tego zapomnieć, składając później na ręce rosyjskiego rządu sumy wykupne. Gdy wybuchło powstanie na Litwie, kapelanem u Szyllingów w Podbrzeziu był ks. Antoni Mackiewicz. Szylling stracił niebawem cały swój majątek, który został skonfiskowany przez rząd, zesłany został do Tomska, gdzie 13 lat spędził na wygnaniu, zarabiając klejeniem worków papierowych po 7 groszy dziennie na swe utrzymanie. Gdy powrócił do kraju zacni chłopi, co tylko zdołali zabrać ze skonfiskowanego majątku w Podbrzeziu, najstaranniej przechowywali u siebie, a gdy „pan" wrócił do kraju, zajechali z pełnymi wozami przed jego mieszkanie i wszystko mu zwrócili. Nigdy Szylling nie żałował tego wszystkiego, co stracił dla Sprawy, powtarzając do śmierci zacnej swej opiekunce, synowej Kazimierze z Olszewskich: „żebym miał 10 razy tak duży majątek, jak ten, który mi moskale zabrali, z radością powtórnie wziąłbym się do odbudowania Polski i wszystko złożył na ołtarzu Ojczyzny". Mieszkał zacny staruszek w Warszawie i tam też zakończył życie. Dodać jeszcze należy, że tuż przed powstaniem, nie chcąc opłacać rządowi rosyjskiemu podatków od gorzelni, sprzedał miedź i zamknął gorzelnię, chociaż przynosiła mu duży dochód.

Kazimiera Gierszyńska poznała w r. 1863. Włocha d'Artuzzi'ego, który w oddziale ks. Mackiewicza pełnił obowiązki adjutanta. Gierszyńska pochodziła z Litwy, z powiatu poniewieskiego, z województwa kowieńskiego. W sąsiedztwie, w majątku Talunach mieszkali Karolowie Janczewscy. Najstarszy ich syn, Władysław pobierał nauki w Wilnie, a uniwersytet ukończył w Krakowie. Na odgłos powstania, porzucił wszystko i pośpieszył w jego szeregi. Wstąpił do oddziału Dłuskiego (Jabłonowskiego), bił się odważnie pod Popielanami i tam zginął. Matka jego, wielka patrjotka, rzadkiej zacności i rozumu kobieta, nie pozwoliła przenieść zwłok ukochanego syna, wyrażając życzenie, aby ze wszystkimi towarzyszami polegly mi na miejscu pozostał. Towarzysze, którzy pozostali przy życiu, wyrywali im kurhan.

Drugim sąsiadem był młody chłopak, Lucjan Towiański z majątku Podlasie. Pobierał nauki w Mitawie, wstąpił w szeregi i zginął również pod Popielanami.

Z braci Bukowskiej - Gierszyńskiej, Henryk, po upadku powstania emigrował z kraju i osiadł w Szwecji. — Adam po bitwie pod Birżami, w której wziął udział w oddziale Sierakowskiego, w czasie służby na wysuniętej pikiecie, zaatakowany przez znaczny oddział moskiewski, raniony został ciężko w nogę i wzięty do niewoli. Zawieziony do Wilna, gdzie srożył się w niebywały sposób Murawiew, stawiony był przed sąd i wywarł na sędziach nadzwyczajne wrażenie. Jego odpowiedzi, pełne godności, delikatne obejście, sympatyczny wygląd zewnętrzny do tego doprowadził, iż sędziowie starali się w niego wmówić, że został do powstania „namówiony", wbrew swym przekonaniom. Odpowiedział bez na mysłu, że chwycił za broń przeciw wrogowi swej Ojczyzny, z własnej ochoty i poczucia obowiązku, że zrzucając na kogoś odpowiedzialność, pstąpilby nieszlachetnie i niezgodnie ze swym charakterem. Sędziowie widząc, że do żadnej nikczemności nie zdołają go namówić, skazali go na pozbawienie wszelkich praw i wysłali w aresztanckie roty do Tobolska. Po etapie skutego ze zbrodniarzami pędzili biednego chłopaka dłu gie miesiące. W Tobolsku w zimie stojąc na straży nocami, odmroził sobie ręce i nogi. Zwrócił na siebie uwagę mieszkańców Tobolska w cza sie pożaru tego miasta, ratując kobiety i dzieci tam, gdzie ratunek wydawał się niemożliwym. Ludność po pożarze zaczęła domagać się „swobody sla nieszczastnawo", jak go nazywali. W tym czasie poparty przez pewnego znajomego jenerała w wojsku moskiewskiem, został wreszcie ułaskawionym. Kazano mu złożyć przysięgę na wierność carowi, a gdy w stanowczy sposób odmówił, dowodząc niekonsekwencji podobnego żądania, wrzucony został do podziemnego lochu, gdzie spędził dwa miesiące o chlebie i wodzie. Gdy po upływie tych dwu miesięcy dał tą samą odpowiedź, iż „on który chwycił za broń przeciw carowi, nie może mu teraz przysięgać na wierność", wydał im się umysłowo chorym — „suma saszoł" i został ułaskawiony. Powrócił do kraju a raczej do Rygi, do Litwy bowiem miał powrót wzbroniony. Po powrocie ożenił się z Parczewską, kupił folwark w Królestwie, w Buchniku, nie daleko Warszawy i tam gospodarował. Wybrany przez ludność sędzią gminnym, cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem.

Młodszy brat, Michał, 16-letni chłopak, bił się do końca powstania, poczem emigrował do Francji i w Pa ryżu dokonał życia.

Taką jest garść wspomnień rodzin nych z jednego nieznacznego odcinka litewskiej ziemi. A takich odcinków bojowej gotowości i ofiarnej służby czy to w organizacji, czy też w czynnej walce występuje tam mnóstwo. Powoli wyłaniają się z rodzinnych relikwiarzy szczegóły styczniowego boju, którego rocznica za dni kilkanaście się zbliża

A. M.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI „KRYTYKI I ŻYCIA"

Panu L. Rozmusowi w Stanisławowie. Za kartę i cenne wiadomości o Zygmuncie Kaweckim serdecznie dziękujemy. Zgodnie z Pańskim życzeniem informacje przekazaliśmy Dr. Franciszkowi Pajączkowskiemu

---

Nowe książki

Towarzystwo Naukowe lwowskie wydało ostatnio szereg dzieł, wśród których szczególną uwagę zwraca gruby tom Sebastjana Piskorskiego „Żywot Barlaama i Jozafata" (Lwów 1935, str. CCVIII+322). Jest to staropolski przekład słynnego w całej Europie romansu, który Piskorski wydał w Krakowie w r. 1688. Dotychczas przekład Piskorskiego nie był znany nawet bibljografom. Tekst opracował i wydał Dr. Jan Janów, prof. U. J. K. Wydanie poprzedził Janów monografją o dziejach Barlaama i Jozafata w literaturze światowej, osobliwie zaś u Słowian. Monografja składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym autor podkreśla wielką poczytność romansu, w drugim przedstawia historję odkrycia jego źródeł wschodnich, w trzecim omawia Żywot Buddhy jako źródła romansu o Barlaamie i Jozafacie, w czwartym charakteryzuje przeróbkę chrześcijańską, która była źródłem bezpośrednim romansu, w piątym i szóstym znajdujemy przegląd wszystkich wersyj Barlaama i Jozafata od starożytności aż do literatury nowoczesnej. Gruntowna praca prof. Janowa, oparta na szerokiem tle porównawczem, posuwa naprzód wiedzę o romansopisarstwie polskiem XVII i XVIII. wieku.

Podejmując nakład „Żywota Barlaama i Jozafata" Towarzystwo Naukowe lwowskie wskrzesiło swoje przedwojenne wydawnictwo p. t.: „Zabytki piśmiennictwa polskiego". Przed wojną ukazało się pięć tomów „Zabytków", obecnie przekład Piskorskiego wychodzi jako szósty tom zasłużonego wydawnictwa.

* * *

Badania nad poezją polską XIX—XX. w. zyskały nową pozycję. Jest nią rozprawa Henryka Szuckiego „Poeci-moniści. Rzecz o Asnyku i Młodej Polsce". Archiwum Tow. Naukowego we Lwowie, Dział I, Tom VI. Zeszyt 4, str. 87). Autor porusza następujące problemy: Asnyk jako mistrz młodego pokolenia. Filozofja Asnyka i Młodej Polski. Monizm w estetyce Młodej Polski. W zakończeniu Szucki charakteryzuje stosunek filozofji i estetyki Asnyka do filozofji i estetyki Młodej Polski.

* * *

Prof. Roman Pollak niemal co roku wydobywa z bibljotek i archiwów poznańskich jakiś cenny a nieznany utwór staropolski. Po niedawnej edycji poematu Rozdzieńskiego „Officina terraria" i S. H. Lubomirskiego „Piram i Tyzbe", otrzymujemy „Wiersze różne" Jana Smolika, wydobyte z rękopisu Bibljoteki Raczyńskich. Rękopis pochodzi z r. 1613, rozmiary 30×19 cm. Wydanie „Wierszy różnych" zaopatrzył prof. Pollak w przypisy i w przedmowę, w której daje opis manuskryptu, krytykę tekstu i przed stawia zasady przedruku. Wydawca ułożył puścizne Smolika w kilka grup: Pieśni, Fraszki, Fragmenta, Przekłady.

„Wiersze różne" ukazuja się nakładem Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1935.

LEON KALTENBERGH

Z powodu nowego tomiku Peipera

Utarło się już od dość dawna, że słowa: „awangarda“ i „abracadabra“ są synonimami. Jeżeli ostatecznym sensem tych słów w przekonaniu ogółu jest bezsens, — to rzecz jasna — bliższem ich zbadaniem z pośród owego ogółu (czytającego, lub nie) nikt się nie zajmuje.

Przeciętnie oczytany w literaturze współczesnej inteligent, zapytany o awangardę, odpowiada wprost, że „awangarda“ była wszędzie i jest zawsze, że pozytywizm czy Młoda Polska też w swoim czasie były awangardą i wogóle...

W tem właśnie tkwi błąd zasadniczy. Bo nie chodzi tu o *pojęcie ogólne* awangardy, ale o pewne konkretnie istniejące literackie fakty, związane wspólną doktryną poetycką, o grupę autorów propagujących tę doktrynę, krótko, o szkołę poetycką, która żyje i działa pod szyldem „awangarda“, podobnie, jak pod etykietą „Młoda Polska“ utrzymała się w historji literatury szkoła literacka, dziś już nie należąca do młodych, jakolwiek przymiotnik ten pozostał w jej tytule.

Fakt jednak, nieistnienia żadnej młodszej czy nowszej szkoły, nadaje awangardzie szczególnie aktualnego znaczenia. I dlatego właśnie, poklepywanie jej ciepłemi półsłówkami po ramieniu, lub ironiczne zwalanie winy (tak, winy!) niezrozumialstwa na „jakiś tam“ (z reguły „głupi“) futuryzm, — wymaga omówienia.

UWERTURA.

Nie napisano jeszcze historji polskiej Awangardy, tem mniej nie omówiono dokładnie jej kulturalno - społecznego zadania i znaczenia. Zaczęła się wcześnie — tuż po wojnie światowej. Z początku znajdowała wyraz w futuryzmie, który, reprezentowany przez Młodożeńca, Witkiewicza i innych, był bardziej zbliżony do rosyjskiego, a nie włoskiego protoplasty. Że zaś rosyjski futuryzm obok formalnej rewolucji zajmował się też i rewolucją społeczną, że w swoim charakterze był antyromantyczny, te więc cechy odziedziczył po nim futuryzm polski, tworząc jednocześnie obok całego szeregu zupełnie zależnych i niesamodzielnych płodów, wiele rzeczy oryginalnych i ze względu na formalne ujęcie, i ze względu na jaskrawość, a przedewszystkiem *żywotność* problematyki artystycznej. Możnaby różnie interpretować różnice zachodzące pomiędzy futuryzmami trzech zasadniczych szkół: włoskiej, francuskiej i rosyjskiej. Możnaby połączyć problematykę artystyczną z palącemi kwestjami społeczno - politycznemi. O tem jednak na innem już miejscu. Głównie chodzi o to, że z futuryzmu właśnie narodziła się Awangarda polska. Zapewne, z wyjątkami. Nie o wszystkich awangardzistach da się powiedzieć to, co można twierdzić napewne o Młodożeńcu, lub Jasieńskim, że są anty-romantykami. Przez romantyzm rozumiem tu prąd, którego cechą bardzo charakterystyczną jest przeduchowienie twórcy, pociągające ze sobą odwrócenie się zupełnie od spraw codziennej wagi i użyteczności. Łączenie najprostszych procesów twórczych z irracjonalnemi fluidami, duchami i nad zrozumianemi symbolami, nadawało romantyzmowi i jego twórcom przedewszystkiem, charakter pythyjskiego wieszczbiarstwa, diwinacji niedostępności ze strony profanów. Futuryzm (specjalnie rosyjski), jako jeden z najbardziej krańcowych prądów konstrukcyjnych, sprowadza sztukę do znaczenia pewnego gatunku produkcji, która zależna jest od materjału i rzemiosła. Osobny czynnik stanowi opanowanie rzemiosła. I ta właśnie kwestja jest przedmiotem poetyki futurystycznej.

CHIŃSZCZYZNA.

Środki materjałowe i ich kształtowanie, są u futurystów inne, niż u wszelkiego rodzaju poetów bezpośrednio po przedzających tę szkołę. Najistotniejszem (obok wielu innych), założeniem poetyki futurystycznej, jest wyodrębnienie poezji z łańcucha innych dzieł sztuki, przez wprowadzenie takich elementów, które nie pojawiają się gdzie poza utworami danego gatunku. W bezpośredniej łączności z tem pozostaje specyficzność pewnych wyrazów, jako funkcyj innych niż dotychczas — według tradycjonalnej gramatyki i poetyki — znaczeniowych zawartości. Chwytem stylistycznym najbardziej częstym i charakterystycznym stają się: dynamiczne skróty i metafora.

Ponadto, jako czynnik stylistyczny, występuje uwarunkowana przez awangardowe określenie metafory dowolność kojarzenia odległych od siebie, lub zupełnie sobie obcych znaczeniowo, pojęć. Staje się więc zrozumiałe, że przy bardziej skomplikowanych wypadkach stosowania metafory (elipsa!), odcyfrowanie znaczeniowej zawartości utworu jest trudne dla przeciętnego czytelnika. Stąd owe pogardliwe określenie Awangardy przez większość: „Chińszczyzna“. Niezrozumiałość jednak (pozorna!) utworów awangardowych tkwi czasami w czytelniku a nie tylko w autorze. Podobnie, jak stanowczo nie każdy czytelnik zdobędzie się na trafne rozwiązanie symboliki „Króla - Ducha“ Słowackiego, czy „Nietoty“ Micińskiego, tak też i w tym wypadku nie każdy zdoła „wylapać“ sens (w potocznem tego słowa znaczeniu) poszczególnych partyj awangardowego utworu. Źródło niezrozumiałości polega na braku przygotowania. Podobnie wychowywana na klasycystycznej poetyce rzesza czytelnicza nie mogła się oswoić z romantykami tak łatwymi, jak chociażby Arnim.

I w tem prawdopodobnie tkwi źródło niepoważnego stosunku do naszej Awangardy, którą się zestawia złośliwie z krzyżówkami i łamigłówkami matematycznemi. Winę ponosi tu wydawnictwo czytelnika, który przyzwyczaiwszy się do pewnego utartego stylistycznego, lub kompozycyjnego szablonu, nie zadaje sobie trudu odcyfrowania owej „chińszczyzny“. Zdawałoby się, że mnogość rozpraw teoretycznych wychodzących z pod piór awangardzistów powinnaby uprzystępnić utwory tej grupy

Tak jednak nie jest. Przeciętny czytelnik niechętnie zajmuje się teoretycznemi badaniami czy roztrząsaniami, koniecznemi do interpretowania awangardowej poezji, szkoła zaś, poza tradycjonalną poetyką dotychczas nie wyszła. I, trzeba dodać, dzieła awangardzistów są mało dostępne, dzięki kosztom, z jakiemi są wydawane. Zważywszy szczególną dbałość poetów tej grupy o układ graficzny książki (co, mówiąc nawiasem, mocno przyczyniło się u nas do podniesienia poziomu wymagań w tym zakresie), stosunkowo nieduże nakłady i wreszcie chociażby koszta ilustracyjne (Peipera ilustrowali Kisling i Gris), tomiki tych poetów należą do bardzo drogich — ale — to może rzecz najbardziej godna uwagi — mimo to, niepopularna poezja awangardowa „idzie“ bardzo szybko. Niektóre, a nawet większość utworów z lat 1924—31 została zupełnie wyczerpana. „Chińszczyzna“ ma jednak swoich odbiorców i czytelników.

(Dokończenie nastąpi.)

Humor mimowoli

PRZESZKODA W SPACERZE

Warszawska secesja ze Stronnictwa Narodowego, występująca pod firmą O. N. R. (Obóz narodowo-radykalny) jest istotnie bardzo radykalna w swej naiwności. Niedowarzone pomysły społeczne i bigos ideowy, w którym nacjonalizm miesza się z marksizmem, oto rezultat działalności O. N. R. Pryncypjalizm nazurski ujawnia się nietylko w broszurkach politycznych, jak Zbigniewa Krasuskiego „Obserwacje szarego człowieka“, lecz również w utworach literackich. Takim właśnie utworem jest powieść młodego pisarza, Władysława Jana Grabskiego, p. t. „Kłamstwo“. W powieści tej czytamy następujący dialog:

— Czy pani jest sanatorką? — spytał niespodziewanie.

— Jak czasem — odpowiedziała wymijająco.

— Bo ja nie.

— O! Wiem o tem. Przecież pan jest studentem.

— I mimo to chce pani jechać ze *mną na spacer?* (str. 31).

No, tak źle znów nie jest, żeby przejażdżka studenta z flirtującą kokietką, zależała od „sanacji“ i „sanatorstwa“.

LITERAT O ROLNICTWIE

Prowadzenie stałych rubryk w tygodnikach jest dobrym zwyczajem, o ile redaktorom starczy zawsze wiedzy i dowcipu. W przeciwnym razie zapycha się szpalty niemądremi uwagami, zwłaszcza jeśli autor porusza kwestje, których nie zna. Przykładem tego jest rubryka „Na marginesie“ w tygodniku „Prosto z mostu“. W Nr. 55 „Prosto z mostu“ znajdujemy taką refleksję:

„We Włoszech prefekt prowincji we neckiej postanowił odebrać jednemu z właścicieli ziemskich dużą posiadłość, ponieważ była nienależycie uprawiana, co przynosiło szkodę interesom prowincji. Szczęśliwe Włochy, że mogą się jeszcze kierować takiemi rzeczami jak wydajność gospodarki rolnej. U nas już nikt nie usiłuje nawet mieć pretensji do rolników, którzy źle gospodarują. Czyż mogą nie gospodarować źle w obecnych warunkach“?

Czytając tę notatkę, zapytujemy: co ma piernik do wiatraka? We Włoszech panuje stały brak zboża, to też mimo kryzysu na światowych rynkach zbytu, prowadzi się w Italji energiczną akcję za podniesieniem wydajności gospodarstw rolnych. U nas rolnik tyle produkuje, że i tak nie ma gdzie sprzedać swych produktów, więc pocóż go dopingować? Czasowe niezwiększanie wydajności gospodarstwa niekoniecznie musi być wynikiem złej gospodarki. We Włoszech chodzi o wydajność, w Polsce o rentowność. I jeszcze jedno: chcielibyśmy wiedzieć czy „Prosto z mostu“ jest tygodnikiem rolniczym czy też „literacko-artystycznym“, jak to widnieje pod tytułem?

SPADŁ Z KSIĘŻYCA

W tym samym numerze „Prosto z mostu“ autor „marginesów“ robi zdziwioną minę:

„Stoimy wobec paradoksalnego faktu, który powinien wielu ludziom dać do myślenia. Ugoda partyj ukraińskich z sanacją, wzięcie przez nią udziału w wyborach do sejmu, wybór Ukraińca wicemarszałkiem senatu, powstanie wspólnej grupy polsko-ukraińskiej Wołynia w sejmie — wszystko to nie poruszyło opinji polskiej, nie wywołało dyskusji zasadniczej. Natomiast proces kilkunastu terorystów ukraińskich z O.U.N. stał się początkiem wielkiej dyskusji prasowej i postawił zagadnienie ukraińskie na pierwszym planie spraw publicznych“.

Marginalista zapomniał, że w procesie kilkunastu zamachowców ukraińskich chodzi o morderstwo, dokonane na osobie ministra Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej. Czyż to narodowcowi godzi się dziwić dyskusji, jaka dokoła takiego procesu powstała? Zresztą wielkie kompleksy zagadnień zwracają zwykle uwagę społeczeństwa przy okazji jakiegoś szczegółowego faktu. Nie jest to żaden paradoks, lecz objaw bardzo częsty, który tylko dudka może wprowadzić w zdumienie.

„Marchołt“

Ostatni tom kwartalnika „Marchołt“ R. II, Nr. 2, styczeń 1936) przynosi tekst dwu nieznanych listów Stefana Żeromskiego, dokończenie studjum Bogdana Suchodolskiego o Irvingu Babitcie, dokończenie rozprawki Zygmunta Łempickiego „Literatura, poezja, życie“, artykuł Stefana Szuwana „Humor i dowcip“, poezje Elżbiety i Barrettta Browning oraz poezje Grzegorza Timofiejewa. Roman Ingarden charakteryzuje krytycznie główne tendencje neopozytywizmu, Władysław Burath daje ogólną charakterystykę kultury litewskiej. Poza tem: Stefana Kołaczkowskiego „Alternatywy“, Artura Górskiego „Wybór“ oraz stała rubryka „Przeglądów“, wśród których zwłaszcza wybija się dobrze napisany artykulik Tadeusza Makarewicza p. t. „Handlarze plotek“, zwrócony przeciw plotkarstwu literackiemu, uprawianemu na łamach „Wiadomości literackich“ i tygodnika „Prosto z mostu“.

MARJAN JAKÓBIEC

Książka polska w Rosji Sowieckiej

Sowieckie polonica nie znalazły dotychczas u nas ani należytego omówienia i krytyki, ani pełnego zestawienia bibljograficznego. W zakresie omówień tu i ówdzie tylko słyszy się coś o poszczególnych wydawnictwach i autorach. Dużo stosunkowo mówiło się i pisało o książce Kamieńskiego *Pół wieku literatury polskiej*, docierały nas wieści o poezjach Standego, nowych powieściach Brunona Jasieńskiego, coś o polskiem czasopiśmiennictwie w ZSSR. lub podręcznikach szkolnych dla polskich zakładów naukowych na Ukrainie i Białorusi (szkół polskich jest tam przeszło 300, z czego 70 siedmioletnich). Wiadomości te, skromne, rzadko objektywne, rozrzucone po czasopismach, nie dają w żadnym wypadku nawet najbardziej schematycznego obrazu polskiego ruchu wydawniczego na ziemiach naszego wschodniego sąsiada.

Powściągliwość w poruszaniu tego tematu jest zupełnie zrozumiała i wytłumaczona. Komunistyczne druki polskie są u nas — słusznie zresztą — zakazane, a temsamem nieznane i rzadkie. Jeśli zaś i dotrą do czyichś rąk, to najczęściej odrażają krzyczącą propagandą sowieckiego reżimu, bądź, nierzadko, niskim swoim poziomem i lichą formą zewnętrzną. Mówiąc o możliwościach dostania polskiej książki sowieckiej i korzystania z niej, musimy z natury rzeczy pominąć fakt przedostawania się jej drogą nielegalną w charakterze komunistycznej bibuły, gdyż znajomość jej z tej strony byłaby aż nadto jednostronna.

Ramy dziennikarskiego artykułu nie pozwalają na czynienie bibljograficznych zestawień, czy obrazowania dziejów polskiego ruchu wydawniczego w Sowietach od początku, t. j. od broszur rewolucyjnych, wydawanych w r. 1917 dla celów rozkładowych walczących armij. Bierzemy pod uwagę tylko lata ostatnie, posługując się materjałami, zawartemi w sowieckich perjodykach bibljograficznych: w organie „Gosudarstwiennoj Bibliotieki" w Moskwie *Kniżnaja Ljetopis*, w czasopiśmie białoruskiem *Letopis Bielaruskaha Druku*, ukraińskiem *Litopys Ukraińskoho Druku*, tudzież — przedekiem — książką Fr. Fryszmanowej, wydanej niedawno przez Oddział polski Bibljoteki Państwowej i Instytut Bibljograficzny Białorusi im. Lenina w Mińsku p. t.: *Książka polska w ZSSR. w r. 1933* (wyszła przed paru miesiącami, datowana jednak rokiem 1934).

Że problemat sowieckiej książki polskiej jest istotny i ważny, pokaże nam to parę cyfr: w r. 1930 wydano na terenie Sowietów 299 druków polskich, w r. 1931 — 257, w 1932 — 295, w 1933 — 234, w 1934 — ponad 100 i tyleż mniej więcej w roku ostatnim. Przeciętny nakład książki wynosił od 3 do 5 tysięcy egzemplarzy, a roczny nakład wszystkich wydawnictw, łącznie stale ponad miljon.

Czemże karmiono tak obficie 800-tysięczną garstkę Polaków, rozproszonych po szerokich przestrzeniach Rosji? Odpowiedź częściową daje już sam podział i hierarchja dyscyplin naukowych w ustroju komunistycznym. Wiedzę ludzką podzielono tam na 20 działów, co uwidocznia się już w każdem bibljograficznem zestawieniu. Na czele stoją nauki społeczne: marksizm, leninizm, materjalizm historyczny, polityka, po nich następuje ekonomja teoretyczna i ekonomika przemysłu i gospodarki rolnej, problematy pracy i ruchu zawodowego, dalej historja, a specjalnie historja ruchu rewolucyjnego, technika, sprawy wojskowe, gospodarka rolna, przyrodoznawstwo, medycyna, sprawy antyreligijne, językoznawstwo, literatura piękna, oświata ludowa i wychowanie, sprawy nauczania. Jak widzimy, zakres zainteresowań jest szeroki, a nadrzędność poszczególnych nauk w naszych oczach wprost dziwaczna.

Przejrzyjmy się, jak te poszczególne dziedziny reprezentują książki polskie. W dziale społeczno-politycznym znajdujemy przedewszystkiem przekłady klasyków marksizmu: K. Marksa, F. Engelsa, Lenina i Stalina. W roku ubiegłym zaczęło wychodzić dwunastotomowe polskie wydanie wyboru dzieł Lenina. Tom pierwszy, prawie 600 stronnicowy, zawiera także biografję twórcy Związku Sowieckiego, napisaną przez W. Sowina i rzecz Adoratskiego o międzynarodowem znaczeniu leninizmu, ze szczególnem uwzględnieniem spraw polskich. Wydano też ostatnio w języku polskim dwie czołowe książki Stalina: *Mrksizm i kwestja narodowo-kolonjalna* i *Zagadnienia leninizmu*. Znacznie rozmaiciej przedstawia się dział, obejmujący kwestje polityki międzynarodowej i międzynarodowego ruchu komunistycznego. Większość prac z tej dziedziny dotyczy Polski. Stanowisko ich wobec nas jest wybitnie negatywne, programowo — wojujące. Oprócz marnej bibuły znajduje się tam parę cenniejszych prac, mogących oddać wielkie usługi i naszemu historykowi czasów najnowszych. I tak: książka p. t.: *„Proletarjat" Pierwsza socjalno-rewolucyjna partja w Polsce* zawiera materjały i dokumenty do ruchu socjalnego w Królestwie w w. XIX, praca *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy* — obejmuje również bardzo troskliwie zebrany i bogaty materjał historyczny i odzwierciedla proces powstania i rozwoju SDKP i L. w okresie 1893—1904. Książka liczy prawie 700 stron druku i została wydana niezwykle pieczołowicie. Jej uzupełnieniem jest wydany w ubiegłym roku zbiór pod tymże tytułem, obejmujący materjały z lat 1914—1918. Polskie prace z ekonomji dotyczą przedewszystkiem współczesnego kryzysu gospodarczego w krajach kapitalistycznych w oświetleniu marksowskiem, oraz wewnętrznej gospodarki Sowietów: uprzemysłowienia kraju, kolektywizacji, handlu wewnętrznego i t. d. Znajdujemy tu również rezolucje i postanowienia Kominternu odnośnie do kapitalizmu powojenego i szereg broszur o znaczeniu programowem i agitacyjnem.

Polska literatura historyczna w Rosji za wspomnianemi wydaniami materjałów, nie może poszczycić się znaczniejszemi pozycjami. Należą do niej przedewszystkiem przekłady: Lenina *Referat o rewolucji r. 1905*, tegoż *O rewolucji październikowej*, Stalina: *O rewolucji październikowej*, Popowa, dwutomowa: *Historja Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej*, broszura Feliksa Kona *Proletajat*, praca jakiegoś Zajdenwara p. t.: *Komsomoł miński w latach 1918—1919*. Z rzeczy ciekawszych zanotować wypada, polski przekład *Wspomnień* Krupskiej, żony Lenina, w których znajdują się ciekawe ustępy, odnoszące się do pobytu twórcy Sowietów w Krakowie, Zakopanem i Nowym Targu

Dość silnie, chociaż słabiej niż w latach dawniejszych, reprezentowana jest w Sowietach polska literatura antyreligijna. Oprócz moskiemskiego miesięcznika *Bezbożnik Wojujący*, rynek zasilany bywa stale broszurami antyreligijnemi dwu przedewszystkiem autorów: E. Jarosławskiego i A. Łubaczewskiego.

Z pośród polskich książek najwięcej wydano w Rosji Sow. podręczników szkolnych. Obejmują one społecznoznawstwo i historję, język i literaturę polską, matematykę, przyrodznawstwo, geografję, tudzież programy do nauczania tych przedmiotów. Polonistyce w szkołach służą elementarze, gramatyki, czytanki, tudzież wypisy z proletarjackiej polskiej literatury.

Literatura ta ma już w Sowietach całą swoją historję. Odgłosy jej, jak to zaznaczyliśmy na wstępie, obijają się od czasu do czasu o naszego czytelnika. W latach ostatnich daje się zauważyć znaczne jej ożywienie. W roku 1933 np. ukazało się 22 pozycje z polskiej literatury pięknej na terenie Z. S. S. R. Wśród nich widnieją dwa ciekawsze zbiorki: *Almanach literacki* zebrany i zredagowany przez M. Myślińskiego, obejmujący utwory dwudziestu pięciu polskich pisarzy i poetów, żyjących na terenie Ukrainy Sow., tudzież zbiorek literacki polskiej sekcji Związku pisarzy radzieckich Białorusi, p. t.: *Niech spróbują*. Poprzedzony przedmową H. Żarskiego, obejmuje utwory jedenastu młodych polskich autorów. Reszta to bądź przekłady z rosyjskiego i ukraińskiego, bądź prace pisarzy polskich (Wł. Kowalskiego, powieść p. t.: *Stary Sęk*, E. Kraińskiego opowiadanie *W koszarach*, H. Romanowskiej opowiadanie *Z wiosną w zawody*, poezje Stanisława Stardego: *Granatowe i czerwone*, *Młodzież idzie*, *Poemat o Magnitogorsku* tudzież Stanisława Wygodzkiego zbiorek wierszy p. t.: *Apel*). W dwu ostatnich latach daje się zauważyć silny zwrot ku naszej rodzimej współczesnej literaturze, zwłaszcza lewicowej. Przedrukowuje się chętnie nasze powieści, poprzedzając je odpowiednio spreparowanemi przedmowami. Już w r. 1933 wyszedł w Moskwie przedruk Kordjana i Chama L. Kruczkowskiego, omówiony szczegółowo przez czołowych publicystów rosyjskich w rok później tegoż *Pawie pióra*, a ostatnio Wandy Wasilewskiej *Oblicze dnia* i Henryka Drzewieckiego *Kwaśniacy*, — obie ostatnie książki odpowiednio spreparowane przy pomocy skróceń. Główna instytucja wydawnicza mniejszości narodowych w Sowietach, *Towarzystwo Wydawnicze Robotników Zagranicznych w Z. S. S. R.* w Moskwie przygotowuje obecnie wybór pism... Adama Mickiewicza. Ma to być pierwsze polskie wydanie utworów naszego wieszcza w Sowietach, od poezyj z okresu młodości aż do pierwszych lat na emigracji. Wstęp historyczny ma umożliwić czytelnikowi zdanie sobie sprawy z warunków powstania każdego utworu. Całość ma objąć około 30 arkuszy druku.

W przeglądzie polskich wydawnictw literackich w Rosji Sow. w ostatnich latach uderza jeden fakt: znaczny spadek ilości tłumaczeń z języków obcych, a wzrost literatury własnej. Co więcej, szereg książek polskich autorów tłumaczone i i na inne języki Tak n. p. broszurę *Polscy pionierzy*, przetłumaczono z polskiego nawet na język mordwa - moksza, zaś książeczkę Wolskiego *Jak żyje i walczy robotnik polski* na język tatarski, mordwa-ejzra i komi-zyrjański.

Przejdźmy do wniosków. Fragmentarycznie i pokrótce zobrazowany tu polski ruch wydawniczy na ziemiach Związku Sowieckiego wskazuje, że polski element kulturalny nie zamarł zupełnie pod obuchem rewolucji. Cytowane pozycje i ich charakter mówią, że wytworem jego nie są wprawdzie dzieła wybitne, wielkie, któreby rozbudowywały umysłowość ogólnopolską, czy chociażby zarysowały się wyraźniej na tle kultury bolszewickiej. — przeciwnie, są to rzeczy drobne, wplecione ściśle w ciągle jeszcze ciężkie i przeważnie szare życie elementu polskiego, o jego nieznieszczalności, o żadnych warunkach, o zdolnościach do wykazywania swojej siły życiowej w ramach każdej konstrukcji społecznej i politycznej.

„Ruch literacki"

Dopiero teraz wyszedł podwójny zeszyt *„Ruchu literackiego"* za wrzesień i październik 1935, poświęcony pamięci Stefana Żeromskiego w dziesiątą rocznicę zgonu.

Na treść składają się następujące szkice: Juljana Krzyżanowskiego „O legendzie *Aryman mści się*", Augusta Grodzickiego „Paul Adam i *Popioły* Żeromskiego", Wiktora Dody „O likwidację krzywdy Żeromskiego", Selmy Schapirowej „Żeromski wśród prądów epoki", Wacława Borowego „Listy S. Żeromskiego z lat 1896—1897", „Rozproszone utwory Żeromskiego" oraz „Szklane domy Ż-go", Marji Borowskiej „Hiszpanka w *Popiołach* Ż-go" oraz „Źródła *Popiołów* Ż-go".

Poza tem artykuły i recenzje nie dotyczące twórczości Ż-go: Tadeusz Mikulski „Anna Zbąska ze Stanisławskich", Stanisław Żełowski „Mickiewiczowska bajka *„Przyjaciele"*, Bronisław Nadolski „Orzeszkowa opiekunką Bibljoteki Polskiej w Rumunji", Jan Świerzowicz „Listy Elizy Orzeszkowej", Juljan Krzyżanowski „*Wandalja* Krantza", Zygmunt Leśnoderski „Testament literacki Norwida", Józef Birkenmajer „Byzantynoslavika", Stefan Wierczyński „Nowa książka", Adam Szczerbowski „Wiersze Ciesielczuka", Józef Birkenmajer „O rymach i rytmach *Bogurodzicy*", Manfred Kridl „O tekst *Pana Tadeusza*", Stanisław Pigoń „Ex altera parte", H. Życzyński i F. Araszkiewicz „W sprawie *Lalki* Prusa", L. Simon i M. Rulikowski „W sprawie *Dykcjonarza teatrów*", Wiktor Hahn „Korzeniowski i Fredro w Krakowie w 1855 roku.

Według Wells'a przyszła wojna potrwa... trzydzieści lat

H. S. Wells, słynny pisarz angielski, ogłosił niedawno ciekawy artykuł o tem, jak będzie wyglądał świat i ludzkość za 100 lat. Jest to okres czasu stosunkowo niedługi, lecz przy dzisiejszem błyskawicznem tempie rozwoju techniki, może on przynieść najbardziej nieoczekiwane zmiany.

H. S. Wells jest znany jako autor utopijnych powieści, omawiających odległą przyszłość ludzkości. Welss jest socjalistą. Niedawno zwiedził Rosję sowiecką i opublikował dosyć krytyczne uwagi o komunistycznym ustroju.

We wspomnianym artykule Welss kreśli właściwie plan dużej powieści. Akcja zaczyna się w 1940 roku w małem angielskiem miasteczku Everytan. Nagle, bez najmniejszego uprzedzenia, wybucha wielka wojna europejska. Konstrukcja powieści jest tego rodzaju, że czytelnik widzi wojnę europejską poprzez codzienne wypadki małego miasteczka.

Wojna trwa... 30 lat. Przez ten długi okres czasu część mieszkańców Everytanu wymiera, część emigruje. Miasteczko całkowicie zmienia swoje oblicze. Przychodzą nowi przybysze, życie zupełnie zmienia się wskutek nienormalnych warunków gospodarczych i społecznych, wywołanych długotrwałą wojną.

Korzystając z ogólnego zamętu i zmęczenia, pewien nieokrzesany i fanatyczny osobnik staje się władcą mieszkańców Everytown. Rządzi zapomocą teroru i ciągłego oszukiwania ludności, którą zapewnia, że straszliwa wojna skończy się lada dzień.

Anglja jest opanowana przez wojska niemieckie. Władze okupacyjne zupełnie zapomniały o istnieniu małego miasteczka Everytown. Operetkowy dyrektor Everytown codziennie publikuje wiadomości o niesłychanych zwycięstwach wojsk angielskich, donosi o sensacyjnych zarządzeniach rządu W. Brytanji, roztacza przed wynędzniałą ludnością cudowną fantasmagorję bliskiego pokoju, który przyniesie dobrobyt i sprawiedliwość społeczną.

Pewnego dnia nad Everytown zjawia się lotnik angielski, uciekający przed pościgiem samolotów niemieckich. Ląduje na rynku i wyjaśnie ludności prawdziwą sytuację. W miasteczku wybucha bunt. Dyktator Everytown zostaje zamordowany.

Druga część powieści odbywa się w 2057 roku. Ludzkość przeżyła koszmar 30-letniej wojny światowej i zorganizowała swoje życie zbiorowe na nowych zasadach. Nauka wynalazła środki, zapewniające ludziom zdrowie, długowieczność i dobrobyt. Powstała Światowa Federacja wszystkich państw i narodów. Ustały wojny o rynki zbytu, o nowe kolonje, o hegemonję gospodarczą i polityczną.

Pewien amerykański uczony skonstruowa łrakietę, która może dolecieć do księżyca. Ostatni rozdział powieści będzie opisywał start tego wehikułu międzyplanetarnego. Komendantem rakiety będzie murzyn, pochodzący z Senegalu, absolwent paryskiej politechniki.

Wells opracował również scenarjusz, oparty na planie swojej powieści. — Przedłożył go pewnej wytwórni kinematograficznej w Anglji. Scenarjusz wybitnego pisarza został zaakceptowany i w najbliższym czasie rozpocznie się realizacja opartego na nim filmu.

Pamiętajmy,

że „Dziennik Polski" jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.

Zbójecka kryjówka na czeskiej granicy

W związku z masowemi kradzieżami mieszkaniowemi w powiecie cieszyńskim stwierdzono w czasie żmudnych dochodzeń, że sprawcy tego napadu mieli kryjówkę u znanego bandyty Raszki Pawła w Nydku (Czechosłowacja) tuż na pograniczu, niedaleko Ustronia. Właściwym organizatorem bandyckich napadów był Raszka, w mieszkaniu którego odbywały się narady i gdzie ukrywano łup pochodzący z licznych kradzieży i napadów rabunkowych. Po zebraniu tych danych, Powiatowa Komenda Policji w Cieszynie wydelegowała do Komendy żandarmerji czeskiej w Czeskim Cieszynie jednego z wywiadowców policyjnych, który przy współudziale żandarmerji, udał się do domu Raszki w Nydku celem przeprowadzenia rewizji. W tym czasie w mieszkaniu obok herszta przebywał jeden z bandytów, Marcin Włoch oraz inny uczestnik zbrojnych napadów, Jan Rapsztyn z Ustronia.

Włach na widok żandarmów, zbliżających się do domu, usiłował wybiec z mieszkania i skryć się, lecz natknąwszy się na policję niemal w progu, wbiegł znowu do domu i schronił się na drugiem piętrze, a następnie zaryzykował skok z okna Skok się nie udał. Włoch upadł nieszczęśliwie i uderzył głową o bruk, ponosząc śmierć na miejscu. W ubraniu jego znaleziono nabity rewolwer.

W mieszkaniu Raszki przeprowadzono rewizję, w wyniku której znaleziono znaczną ilość garderoby, pochodzącej z licznych kradzieży, pościel, bieliznę oraz istny arsenał narzędzi służących do włamań.

Następnie policjanci przystąpili do przeszukania innych zabudowań w pobliżu domu Raszki. W tym czasie, nie spodziewając się takiej wizyty w domu herszta jeden z członków bandy Franciszek Moskala, przyszedł do Raszki, gdzie został na miejscu aresztowany.

Tak więc przy jednej okazji zlikwidowano groźną szajkę, która była postrachem powiatu cieszyńskiego

---

Profesor-Niemiec oskarżony o kradzież polskiej książki z XV w.

Przed sądem grodzkim w Pszczynie rozpoczęła się rozprawa przeciw profesorowi gimnazjum niemieckiego w Pszczynie, 30-letniemu Ludwikowi Fryschowi, oskarżonemu o kradzież dokumentów historycznej wartości z bibljoteki zamkowej księcia Pszczyńskiego w Pszczynie.

Akt oskarżenia zarzuca prof. Fryschowi, że będąc zatrudniony w charakterze archiwarjusza w bibljotekach ks. Pszczyńskiego, w ciągu roku 1935 skradł cały szereg dokumentów, stanowiących własność księcia, przezco naraził go na olbrzymie straty. Ponadto akt oskarżenia zarzuca Fryschowi, że skradł względnie przywłaszczył sobie m. in. księgę wiejską gminy Łaziska w pow. pszczyńskim, pisaną w roku 1440 łamaną polszczyzną, uwierzytelniony odpis jakiejś umowy czesko-niemieckiej z roku 1441, oraz taki sam odpis innej umowy, pochodzącej z roku 1447, dalej 10 odpisów prac publicystycznych b. archiwarjusza ks. Pszczyńskiego, dr. Ziviera, wyciągi z życiorysów rodziny Promniców, wreszcie ważne dokumenty, zaopatrzone w pieczęcie ks. Pszczyńskiego z roku 1600, oraz cały szereg innych dokumentów i mniej ważnych książek.

Oskarżony wyparł się na rozprawie winy, tłumacząc, że dokumenty zaginęły w czasie zarządu przymusowego, a na zapytanie sędziego, w jaki sposób wszedł w posiadanie historycznych dokumentów, wyjaśniał, że zmuszony był pracować na zamku po nocach, a gdy miał za wiele roboty, zabierał dokumenty do domu, część zaś aktów otrzymał w podarunku od dawnego archiwarjusza bibljoteki p. Koszyka, oraz od innych osób.

Celem przesłuchania szeregu wezwanych nowych świadków sąd odroczył rozprawę, która na Śląsku wywołała olbrzymią sensację, przyczem główne zainteresowanie budzi pytanie, kto spowodował zniknięcie polskiej księgi gminnej z r. 1440.

Jak żyli ludożercy na wyspach Fidżi?

Jak wiadomo, mieszkańcy wyspy Fidżi mają nieco kompromitującą przeszłość, a mianowicie słyną jako ludożercy. Dziś władze angielskie robią, co mogą, aby zapobiec kanibalizmowi i grożą winowajcom bardzo surowemi karami, ale nigdy nie można być pewnym, czy sympatyczny zresztą, egzotyczny obywatel fidżański, nie ma na sumieniu jakiegoś befsztyka, przyrządzonego z ludzkiego mięsa.

Trzeba dodać, iż Fidżanie zresztą posiadają tyle wdzięku, że im nawet z łatwością można przebaczyć łakomstwo. Jeśli jednak zapytałoby się tak poprostu o te zabronione kwestje kulinarne, to czuliby się bardzo dotknieci. Owszem, nie zaprzeczają, że antropofagizm istniał kiedyś na wyspach, ale na usprawiedliwienie jego cytują każdemu białemu piękną i romantyczną legendę, która, ich zdaniem, ma usprawiedliwić apetyty na ludzką polędwicę.

KRÓL TONGA I DWIE ŚWINKI.

Jak więc głosi fidżańska legenda, młody i piękny król Tonga, pan i władca jednej z wysp, miał się kiedyś udać na pedagogiczną wycieczkę dla zapoznania się nietylko z pięknością krajobrazu, ale równieżi z obyczajami ludów na innych wyspach, z panującemi tam prawami itd. Podczas tej młodzieńczej eskapady, czarujący monarcha wojażując poprzez wielką wyspę, zwaną Viti Levu, ujrzał pewną młodą, czarującą damę fidżańską, zajętą zbieraniem bananów. Oddająca się tak szlachetnemu zajęciu panna, wywarła na królewskiego globtrettera wrażenie tak silne, że stanął jak skamieniały.

Zamierzał powiedzieć jej szereg olśniewających komplementów, tudzież zaofiarować jej możliwość wspólnych sentymentalnych przeżyć, kiedy nagle ni stąd ni zowąd z zarośli wynurzyła się większa ilość braci nadobnej ciemnoskórej pannicy i stanęli z minami tak groźnemi wokół, ze nie było mowy oczywiście o nawiązaniu jakiegokolwiek, nawet najbardziej niewinnego flirtu. Ponadto młody monarcha nie miał zamiaru zdradzać swego incognito ze względów dyplomatycznych, wobec czego pozostało mu jedno tylko — oddalić się, unosząc w sercu wizerunek damy.

Wizerunek był jednak dość silnie wryty, gdyż wkrótce potem Jego Wysokość, król Tonga, wysłał do rodziny uroczej panny większą ilość wozów, naładowanych co cenniejszemi prezentami. Ponadto zaś należy dodać, że za jednym z wozów biegła pokwikując para szaro owłosionych świń. I co się okazało? — sympatyczna nierogacizna, jak twierdzą Fidżanie, była podobno najbardziej ważkim argumentem, który przechylił szalę sympatyi rodzicielskich na stronę królewskiego adoratora. Wyekspedjowano więc coprędzej dziewczę, zatrzymując w zamian świnki

HODOWLA ŚWIŃ.

Nie wszyscy pewnie wiedzą o tem, że uprzednio żaden mieszkaniec wyspy Viti Levu nie widział na oczy porządnej, tłustej świni. Nie wiedzieli również pozatem i tego, że świńskie mięso służy do jedzenia. Rewelacyjnego odkrycia dokonali dopiero dzięki podarkowi zakochanego królewskiego młodzieńca. Podarek wydał się im wspaniały, a świńska para wiodła żywot rozkoszny, ryjąc ile się dało w lasach wyspy Viti Levu. Albowiem zgodnie z życzeniem królewskim, pierwsza para nierogacizny przeznaczona została na rozmnożenie i nikt nie śmiał jej dotknąć, na razie pocieszano się tylko łykaniem śliny na mięso z potomstwa.

Nadzieje nie zawiodły. Świnki okazały się niezwykle płodne, tak, że wkrótce mięsa świńskiego było poddostatkiem. W dodatku król wyspy Viti Ievu wydał rozporządzenie, mocą którego zabronione było zabijanie macior, jako materjału rozpłodowego. — Świnki więc mnożyły się z niesłychaną szybkością i wkrótce było ich tyle, że zaczęły niszczyć już nad miarę lasy i pola. Wtenczas pochopni i nierozsądni tuziemy wpłynęli na zniesienie dekretu i zabrali się ochoczo do tępienia świń. Robili to tak dokładnie, że w ciągu roku wybili całe nierogate pogłowie do ostatniego potomka owej słynnej pary, przysłanej przez zakochanego króla Tonga.

BEFSZTYK Z BLIŹNIEGO.

No i co potem? Potem przyzwyczajeni do mięsa świńskiego, Fidżanie nie mogli się pogodzić w żaden sposób z kuchnią wegetarjańską. Dręczyła ich okrutna, niezmożona tęsknota do kawałka mięsa. Tęsknota ta sprawiła, że w końcu zaczęli pożądliwie spoglądać na wszystko, co mogłoby się stać smakowitą pieczenią. A ponieważ zwierzyny na Fidżi niema zbyt wiele, więc najprostszą sprawą wydało im się sporządzenie befsztyka z bliźniego. Gotowi byli wszystko poświęcić dla jakiegoś ładnego, tłustego funta ciała. Ponieważ jednak pewne względy przyzwoitości nie pozwalały im dla zadośćuczynienia zachciankom pozbawiać życia krewnych i przyjaciół, wobec tego utarło się, że befsztyk może być sporządzony tylko z mięsa wroga.

Biada więc nieprzyjacielowi, który dostał się w ręce łakomych, czarnych dżentelmenów. Nie pozostawało mu nic innego, oprócz tej słabej pociechy, że będzie spożyty z apetytem. Ta sama pociecha pozostawała także i białym podróżnikom, którzy nieopatrznie zabłądzili wśród rozległej puszczy fidżańskiej.

Ale ostatnio władze angielskie zupełnie stanowczo postanowiły ukrócić niezdrowe apetyty obywateli wyspy Fidżi i tępią ludożerców bezlitośnie. Na ucztach zaś napróżnoby żądny niezwykłości podróżnik, który trafi na Fidżi, oczekiwał podania jakiegoś filetu lub potrawki z ciała bliźniego. Nic podobnego. Otrzyma poprostu kawał pieczeni wieprzowej. Tej właśnie, która, jak twierdzą Fidżanie, sprawiła, że stali się ludożercami.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Przerosty haraczu w rzemiośle
Na marginesie budżetu Związku Izb Rzemieśniczych

(—). Nie potrzebujemy chyba obszernie dowodzić, że rzemiosło w Polsce znajduje się na skraju nędzy; nie musimy chyba tracić słów na udowadnianie, że organizacje rzemieślnicze nie wyłączając Izb Rzemieślniczych, w kasach swych świecą pustkami; nie chcemy wywalać otwartych drzwi skoro dzimy, że każdy grosz porwany z kieszeni biednego rzemieślnika jest dla niego w tej chwili krzywdą... Zdawałoby się przeto, że w ślad za akcją oszczędnościową rządu, pójdzie także na tę drogę i samorząd rzemieślniczy, a zwłaszcza do magnackich rozmiarów rozbudowany Związek Izb Rzemieślniczych, będący, powiedzmy to wyraźnie, na utrzymaniu i tak bokami robiących 16 Izb w kraju.

Przeciwko Związkowi Izb Rzemieślniczych, jako nadbudówce samorządu rzemieślniczego, roszczącej sobie niejednokrotnie pretensje do praw, które przysługują raczej Ministerstwu Przemysłu i Handlu, wypowiadał się dół rzemieślniczy zdecydowanie, niestety, bez skutku. Reprezentacyjna góra rzemiosła nie umiała, jak dotąd, ukrócić rozpędu Związku Izb i przyjmowała wszystko, co płynęło z pod skrzydeł opiekunów Warszawy, jako zło konieczne, a co gorze, nader kosztowne.

Na tę kosztowność właśnie, zwalającą się na barki poszczególnych Izb i rzesz rzemieślniczych chcemy w poniższym artykule zwrócić uwagę, tembardziej, że moment ten uszedł niepostrzeżenie nawet w Warszawie.

Leży przed nami jeden z ostatnich zeszytów „Rzemiosła", w którym zdana została sprawa z ostatniego budzetowego posiedzenia Związku Izb Rzem. Budżet Związku na rok 1936 ujęty został w formie preliminowanej na sumę 238.703 zł. Takiego budżetu nie posiada ani jedna Izba Rzem. na terenie Polski. Najwyższe budżety posiadają: Włocławek, Łódź, Warszawa (140—160 tys. zł.), najmniejsze kresy, a wśród nich i Izby tarnopolska i stanisławowska (około 30 tys. zł.). Izba lwowska budżet swój ustaliła w wysokości około 80 tys. zł.

Wszystkie te Izby, pracujące w terenie, pobił swym budżetem Związek Izb Rzem. chyba tylko dlatego, że charakter Związku jest w swym charakterze reprezentatywny. (Zastaw się, a postaw się!).

Przypatrzmy się pobieżnie stronie dochodowej budżetu i stwierdźmy, że w dochodach zwyczajnych na czołowem miejscu figuruje symboliczny dochód 1 zł. z wydawnictw Związku, czyli z tygodnika „Rzemiosło", o którym to organie pomówimy osobno. Z kolei idzie jeden jedyny dochód z własnej agendy (informacyjno-handlowej) w sumie 1.000 zł. i koniec dochodów zwyczajnych. W dochodach nadzwyczajnych znajduje się pozycja 7.702 zł., pochodząca z przelewu z kapitału zasobowego i 230.000 zł., mających wpłynąć w formie składek z poszczególnych 17 Izb Rzemieślniczych Polski. Innemi słowy, Związek Izb na całej swej długości oparty został o składki poszczególnych Izb, nie wykazawszy ani drobinę energji w kierunku wydobycia samodzielnego jakiegoś źródła dochodu. Tak pomyślana gospodarka Związku Izb nie może być oceniona inaczej, jak rabunkową i to na pustych i niepewnych kasach poszczególnych Izb w terenie.

Przypatrzmy się obecnie rozchodowej stronie Związku Izb Rzem. i stwierdźmy, że czołową pozycję stanowiącą 133.103 zł. stanowią wydatki na płace urzędników, woźnych i gońców. Może to kogo zainteresować, że w Związku Izb Rzem. pracuje aż 22 urzędników i 4 woźnych; a może i to zainteresuje naszych czytelników, że dyrektor Związku Izb pobiera miesięczną pensję 1.800 zł. — rocznie 21.600 zł., że wydział ogólno-organizacyjny pochłania 25.692 zł., wydział ekonomiczny 12.804 zł., wydział podatkowo-prawny 12.240 zł., wydział szkolny i pracy 16.512 zł., wydział informacyjno-prasowy 8.604 zł., a kancelarja 11.100 złotych.

Osobną pozycję stanowią koszty reprezentacyjne Związku Izb Rzem., które wynoszą aż 23.000 zł., z czego na samego prezesa Związku przypada aż 9.600 zł. rocznie. Skoro dodamy, że p. prezes Związku Izb jest również prezesem warszawskiej Izby Rzem. i ma w budżecie wstawioną sumę na reprezentację warszawską 6.000 zł., wtedy zrozumiemy, że reprezentacyjny rozmach tego pana. który piastuje również mandat poselski, jest naprawdę zachłanny.

Nie koniec jednak tej zachłanności reprezentacyjnej Związku Izb. Osobną bowiem pozycję stanowią koszta podróży w sumie rocznej 11.050 zł., przyczem na pokrycie kosztów wizytacyj prezesa przeznaczono rocznie 1.700 zł., na wizytacje p. dyrektora również 1.700 zł.

Nie chcemy wchodzić w dalsze szczegóły; stwierdzimy jednak, że tylko trzy pozycje: płace urzędników, koszty podróży i koszty reprezentacyjne pochłaniają rocznie 167.050 zł. Przeciwstawmy tej sumie wydatki na działalność oświatową i zawodową preliminowane w sumie 7.200 zł., a wówczas zrozumiemy, na jak drogim wozie administracyjno-reprezentatywnym jedzie samorząd rzemieślniczy w Polsce.

Nic dziwnego przeto, że w Związku Izb Rzem. piszą... piszą od rana do nocy i wypisują rocznie: 10 litrów (dosłownie) atramentu czarnego, 2 litry atramentu czerwonego, 6 flakonów atramentu do wiecznych piór, nie licząc 30 pudełek farby do powielacza (257 zł.), 10 tuzinów ołówków czarnych, 6 tuzinów ołówków kopjowych czarnych, 4 tuz. ołówków kolorowych (dane te wzięliśmy z preliminarza).

Czy potrzeba do tych pozycyj preliminarza reprezentacji rzemiosła „w Warszawie" dodawać komentarze? Padły one już na pełnem posiedzeniu Związku, a szczególnie z ust prezesa lubelskiej Izby Rzem. p. Chodorowskiego, którego krytyka wywołała ten skutek, że na 22 członków Związku 11 głosowało za preliminarzem, 6 przeciw, a 5 wstrzymało się od głosowania. Ciekawi jesteśmy, jak głosował: Lwów, Stanisławów i Tarnopol?

Kończymy nasze uwagi apelem do pana ministra przemysłu i handlu dr. Góreckiego, by wglądnął w gospodarkę reprezentatywną Związku Izb Rzemieślniczych, na którego czele stoi p. poseł Snopczyński, a dyrektorskie funkcje pełni p. Sikorski.

Takiego reprezentatywnego budżetu nasze skołatane, zbiedzone, zrujnowane rzemiosło dźwignąć nie jest w stanie. Panom w Warszawie chodzi o reprezentacje, rzemiosło w kraju domaga się jednak pomocy i pracy.

Akcja przeciw przedłużaniu
godzin w handlu

Od Rady Okręg. Unji Z. Z. Prac. Umysł. we Lwowie otrzymujemy poniższy komunikat:

Łącznie z wszczętą już na terenie Warszawy i kontynuowaną obecnie na terenie Lwowa akcją Związków Zawodowych pracowników handlowych i biurowych przeciw przedłużeniu czasu pracy w handlu i niektórych gałęziach przemysłu, Rada Okręgowa Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych we Lwowie, uchwaliła solidaryzować się w zupełności z tą akcją, przyczem popierać i zastępować będzie z całą energją również postulaty poprawy warunków pracy i płacy, szkół zawodowych dla młodocianych pracowników handlowych, pełnych urlopów, przywrócenia samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych i t. d.

Zarazem zwraca się Rada Okręgowa Unji z apelem do społeczeństwa o czynienie zakupów w sklepach tylko do godz. 19, celem dania wyrazu solidarności z pracownikami handlowymi, walczącymi o ludzkie warunki pracy.

Zatrzymany motor
Przekreślona całość życia urzędnika

Czytamy w „Gospodarce Narodowej" (nr. 1): Istnieje w Polsce — większa, niż gdziekolwiek — masa urzędnicza. Grupuje ona w sobie setki tysięcy urzędników wszelakiego autoramentu: państwowych, samorządowych, ubezpieczeniowych, prywatnych. W administracji i szkolnictwie około 150.000 osób, w sądownictwie niespełna 4.000, na P. K. P. blisko 140.000 na poczcie etc. 28.000, ubezpieczonych zaś w Z. U. P. U. ok. 280.000. Armija urzędnicza liczy w Polsce chyba z 600.000 ludzi, a więc mniej więcej tyle, ile zatrudnia górnictwo, hutnictwo, przemysł przetwórczy razem wzięte albo jedno tylko rzemiosło.

Ile zarabiają szeregowi i podoficerowie wspomnianej przed chwilą armji? Zarobki urzędnicze w 3/4 nie przekraczają 250 zł. miesięcznie i to licząc brutto; dochody netto są nieco niższe, tak, że górna granica zarobku przeciętnego pracownika umysłowego (o ile listonosz lub konduktor da się pod to pojęcie podciągnąć) oscyluje ok. 200 zł. w stosunku miesięcznym. Nie jest to zbyt wiele, a w żadnym razie nie jest to uposażenie nadmierne, aczkolwiek roczny dochód małorolnego może być równy przytoczonym przed chwilą uposażeniom — miesięcznym.

Nie to jednak jest ważne, ile zarabia urzędnik w Polsce. W biednym kraju i urzędnik może być niezamożny. Problem zdaje się leżeć gdzieindziej. Czem dla chłopa szansa powiększenia ojcowizny przez dokupno choćby małego kawałka gruntu, tem dla urzędnika — szansa w uzyskaniu wyższego stanowiska, wyższego „szczebla" w t. zw. karjerze, wyższej góry, chociażby to wydawało się śmieszne lub nieważne, tkwi motor działania olbrzymiej części masy urzędniczej. Odebrać typowemu urzędnikowi nadzieję na taki czy inny awans osobisty, będący zarazem awansem społecznym, jest to zabić w nim skromną radość życia. pobudkę doskonalenia się, dźwignię postępu, optymizm, wydajność pracy etc.

A co się w Polsce czyni, by uwzględnić tę naturalną i masową tendencję 600.000-nej masy urzędniczej? Może Państwo daje dobry przykład? Gdzie tam! W oparciu się o stan budżetu najpierw zamknięto drogę do awansu, następnie dokonano słynnego „zaszeregowania" (wdół!...), wreszcie otwarto furtkę, godząc się na awansowanie corocznie nie wyżej, jak 4 proc. stanu osobowego. Innemi słowy awans raz na 25 lat, a ponieważ mało kto pracuje lat 50, więc w ciągu swej najdłuższej karjery może się posunąć w najlepszym razie aż o dwa szczebie ku górze.

W konsekwencji utyskuje się na biurokrację...

Życie gospodarcze

— Według krążących w Szanghaju pogłosek, rząd chiński sprzedał ostat. Skarbowi Stanów Zjednoczonych 100 miljonów uncyj srebra, realizując w ten sposób politykę ukonstytuowania zapasu dewiz obcych jako pokrycia waluty.

— Agencja „Deutsches Nachrichten Bürs" donosi z Paryża: Pogłoski o mającem nastąpić przyznaniu Sowietom przez Francję kredytów w wysokości 800—1000 miljonów franków, nie zostały dotąd z żadnej strony zdementowane. To też coraz poważniej zaczynają się liczyć z prawdziwością tych pogłosek. Pożyczka ma być udzielona przez Kasę Konsygnacji i Depozytów i będzie oprocentowana na 5 proc. rocznie, przyczem rząd francuski będzie ją gwarantował w wysokości 60 proc. W licznych kołach społeczeństwa francuskiego — donosi agencja — a w szczególności wśród posiadaczy rosyjskich pożyczek przedwojennych, zamiar udzielenia pożyczki Sowietom wywołał wielkie niezadowolenie i liczne protesty.

GIEŁDA

Lwów, dnia 12 stycznia.

WARSZAWA. 5 proc. poż. konwersyjna 64.75, 6 proc. poż. dolarowa 81.00 4 proc. poż dolarowa 53.15, 7 proc. poż stabilizacyjna 65.25—65.38 drobne 65.50—65.88.

AKCJE.

Bank Polski 99.00, Starachowice 32.75 Lilpop 7.75—7.80.

Dolar w obrotach prywatnych: 5.29 i trzy czwarte

DEWIZY I WALUTY

Belgja 89.35 89.53 89.17, Berlin 213.45 213.98 212.92, Holandja 360.00 360.72 359.28 Londyn 26.18 26.25 26.11, N. Jork kabel 5.28 5.29 i jedna czwarta 5.26 i trzy czwarte, Oslo 131 131 131, Paryż 3501 35.08 34.94 Praga 21.97 22.01 21.93, Stzokholm 135.00 135.33 134.67, Szwajcarja 172.50 172.84 172.16.

Lwów, dnia 12 stycznia.

LONDYN. N. Jork 4.95 i trzy czwarte, Paryż 74.76, Berlin 12.27 i pół, Amsterdam 7.27 i jedna czwarta Bruksela 29.31 i pół, Włochy 61.62, Szwajcarja 15.17 i pół, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Oslo 19.90 i trzy ósme, Praga 119 i jedna ósma, Wiedeń 26.31, Warszawa 26.15.

ZURYCH. 20.30 i jedna czwarta, Londyn 15.17 i trzy czwarte, N. Jork 3.06 i jedna czwarta, Bruksela 51.77 i pół, Włochy 24.50, Amsterdam 208.75, Berlin 123.65, Sztokholm 78.25, Oslo 76.25, Kopenhaga 67.75, Warszawa 57.95.

PARYŻ. Londyn 74.77, N. Jork 15.08, Bruksela 255.10, Włochy 121.50, Szwajcarja 492.62.

GIEŁDA DROBIU I NABIAŁU.

Masło blokowe hurt. 2.70 zł. det. 3.00 zł., — II. sorty 2.50 i 2.80, — kuchenne 2.50 i 2.80. Jaja kopa 5.20 zł. sztuka 9 gr. — Mleko hurt. 16 gr. litr, detal. 18 gr. — Śmietana słodka hurt. 70 gr., detal. 80 gr. Śmietana kwaśna hurt. 80 gr., detal. 1.00 zł. — Twaróg hurt. 40 gr., detal. 50 gr. — Sery: trapistów h. 1.65 zł. detal. 2.00 zł., tylżycki 1.60 i 2.00. ementalski 3.50 i 4.00, droyer 2.50 i 3.00, ejdamer 1.75 i 2.20. litewski 1.80 i 2.20 zł.

Kury w detalu za kg. 1.45 zł., kaczki 1.40, gęsi 1.20, indyki 1.50 zł.

Wiadomości bieżące

12 stycznia 1936	Niedziela
	Arkadjusza
	Jutro: Weroniki
	Wschód słońca 7·41
	Zachód „ 15·46

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.
TEATR WIELKI.

Niedziela, 12 b. m. godz. 3.30 popoludn. ceny najniższe „Kopciuszek“.
Niedziela, 12 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 8. „Major Barbara“.
Poniedziałek, 13 b. m., godz. 8 w. Ab. 8. „Major Barbara“.
Wtorek, 14 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 8. „Major Barbara“.
Środa, 15 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 8. „Major Barbara“.
Czwartek, 16 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 6. „Przygoda w Grand Hotelu“ z J. Kulczycką.
Piątek, 17 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 8. „Major Barbara“.

TEATR ROZMAITOSCI.

Niedziela, 12 b. m. — nieczynny.
Poniedziałek, 13 b. m. — nieczynny.
Wtorek, 14 b. m. — nieczynny.
Środa, 15 b. m. o godz. 8 wiecz. Ab. 9. Premjera „Wachlarz Lady Windermere“ — występ Ireny Solskiej.
Czwartek, 16 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 9. „Wachlarz Lady Windermere“ występ Ireny Solskiej.
Piątek, 17 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 9. „Wachlarz Lady Windermere“ występ Ireny Solskiej.

KINOTEATRY.

ADRJA: „Szmuklerzy amerykańscy“.
APOLLO: „Dodek na froncie“.
ATLANTIC: „Kocham wszystkie kobiety“ z Janem Kiepurą.
CASINO: „Anna Karenina“ Greta Garbo.
CHIMERA: „Nasze słoneczko“.
COLOSSEUM: „Księżniczka O - Hara“ i rewja „Pożycz mi 2 złote“.
GRAŻYNA: „Epizod“.
KOPERNIK: Pat i Patachon Cyrk Saran.
MARYSIEŃKA: „Wesoła rozwódka“ oraz mecz bokserski.
MUZA: „Dla Ciebie tańczę“.
PALACE: „Szalony Porucznik“ — Lizzie Holzschuh i Lidja Baarova.
PAN: „Sequoia“.
PAX: „Królowa Krystyna“ z Gretą Garbo i aktualności.
STYLOWY: „Ostatnia serenada“ oraz rewja.
ŚWIT: „Rewja Marjonetek“ i film „Całuj mię jeszcze“ z Anny Ondrą.
TĘCZA: „Tarzan Nieustraszony“ i dodatki
TON: Flip i Flap w „Żony z ogłoszenia“.
UCIECHA: „Czerwona Dama“ oraz rewja

— TEATR WIELKI: Dziś w niedzielę, dnia 12 b. m. dwa przedstawienia: popołudniu o godzinie 3.30 wielkie widowisko czarodziejskie dla dzieci i młodzieży „Kopciuszek“ A. Walewskiego. Ceny od 30 do 250 gr.

Wieczorem o godzinie 8-mej powtórzenie wspaniałej komedji G. B. Shawa „Major Barbara“. Ewangelja pieniądza, głoszona przez rekina przemysłowego i ewangelja duszy głoszona przez reprezentantkę armji zbawienia, spływają się w jedno w świetnym akcie czwartym, odbywającym się w mieście fabryk broni. Co krok aktualność, co drugi, to świetny dowcip i prawdziwie Shawowski paradox. Reżyserja Bronisława Dąbrowskiego. Oprawa sceniczna Andrzeja Pronaszko.

— TEATR ROZMAITOSCI: Dziś w niedzielę nieczynny. Już we środę, dnia 15 b. m. otworzy na nowo swoje podwoje premjerą komedji O. Wilde'a „Wachlarz Lady Windermere“. W sztuce tej obok asów naszej sceny, wystąpi gościnnie w roli Mrs. Erlynne Irena Solska, wielka polska tragiczka.

— V-ty KONCERT FILHARMONJI LWOWSKIEJ: V. Koncert Filharmonji Lwowskiej, zapowiedziany na dzień 14 b. m. wywołał prawdziwą sensację wśród muzykalnego Lwowa. Nietylko tem, że jako dyrygent wystąpi świetny muzyk, znakomity artysta i mistrz batuty Ignacy Neumarck, ale również osoba sławnego na świat cały wiolonczelisty Arnolda Földesy, który wystąpi jako solista w koncercie Haydna D-dur na wiolonczelę i orkiestrę smyczkową, oraz wykona szereg utworów najznakomitszych kompozytorów z towarzyszeniem fortepianu. — Przy fortepianie Dr. E. Steingerger. Koncert obejmuje ponadto utwory Corellego, Beethovena (symfonja pastoralna) oraz znanego muzykologa lwowskiego Józefa Koffiera.

Dlaczego trzeba utrzymać Oddział Lasowy Politechniki lwowskiej

Dnia 7 b. m. odbyło się — jak już donosiliśmy — w Ratuszu we Lwowie z inicjatywy Rady Naczelnej Polskiego Tow. Leśnego zebranie obywatelskie w sprawie likwidacji Wydziału Lasowego w Politechnice Lwowskiej.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Rządu naukowego z Rektorami Wyższych Uczelni na czele, tudzież posłowie oraz sfery obywatelskie.

Zebranie, któremu przewodniczył prezydent miasta Drojanowski po wysłuchaniu referatu o obecnym stanie sprawy i przeprowadzonej dyskusji, w której między innymi zabierali głos profesorowie Bujak, Komer i Fuliński, uchwaliło przez aklamację rezolucję Zarządu tudzież wybrało delegację, która przedstawi sprawę i postulaty Lwowa członkom Rządu w Warszawie. Brzmienie uchwalonej rezolucji jest następujące:

„1) Postępująca likwidacja najstarszej placówki polskiej nauki leśnictwa, stworzonej przed 60-ciu laty wyłącznie z inicjatywy i wysiłkiem społeczeństwa w największem centrum leśnem i przemysłu drzewnego w Polsce nie przestaje budzić troski społeczeństwa lwowskiego. Odbyte w tej sprawie ponownie zebranie obywatelskie w Ratuszu Lwowskim w dniu 7 stycznia 1936 r., stwierdza z naciskiem konieczność utrzymania istniejącego Oddziału Lasowego na Politechnice Lwowskiej i zwraca się do Wysokiego Rządu z prośbą, by w imię dobra gospodarki narodowej cofnął postanowienie likwidacji tego Oddziału.

2) Zmniejszona ilość uczelni leśnych zahamuje prace naukowo - badawcze na polu leśnictwa i nie będzie mogła dostarczyć dostatecznej ilości odpowiednio wykwalifikowanych sił do zagospodarowania lasów polskich.

3) Zebrani wyrażają głębokie przekonanie, że redukcja istniejących w Polsce Wyższych Uczelni leśnych musi się odbić w najwyższym stopniu ujemnie na przyszłości gospodarki leśnej w Polsce. Zmniejszająca się ogólnie powierzchnia lasów i niedostateczny poziom gospodarki leśnej musi w niedługim czasie doprowadzić do tego, że ilość niezbędnego surowca drzewnego uzyskiwanego w kraju nie pokryje istotnego zapotrzebowania i uzależni państwo od zagranicy. Nieodpowiednio utrzymane lasy wpłyną pośrednio na powtarzanie się katastrofalnych klęsk powodziowych, a w miarę zmniejszania się powierzchni leśnych obniży się zdolność obrony Państwa na wypadek wojny.“

— FRAGMENT Z KOMEDJI J. PETRY'EGO NADAJE TEATR WYOBRAŹNI. „Co rok — to gorzej w te lata się dzieje, a polepszenia nie widzim nadzieje“ śpiewa chór w komedji rybałtowskiej „Ciężkie czasy“. Fragment tej komedji, zradjofonizowanej według tekstu z roku 1615 przez Juljusza Petry'ego, usłyszą radjosłuchacze w niedzielę, dnia 12 stycznia o godzinie 13.00. Przesuną się przed mikrofonem w tem słuchowisku „prologus“, magister, stary żołnierz Albertus, chłop, gospodarz i gospodyni, dziad z lirą, a każdy z nich opowie o kłopotach swego zawodu. Tekst ilustrowany jest muzyką, opartą na starych motywach.

— AUDYCJA DLA DZIECI „NA HUCULSKIM KONIKU“. Kazik z Ojcem, bawiąc w górach, wybrali się na wycieczkę na huculskich koniach. Jak to było z tym huculskim konikiem i o tem, gdzie byli, a co widzieli, dzieciom i starszym opowie Jerzy Zator w swej pogadance dnia 12 b. m. o godzinie 16.00.

— WYSTAWA OBRONY LWOWA otwarta codziennie od godz. 10 do 2-giej a w niedzielę także popołudniu od 4 do 7-ej.

— W KASYNIE I KOLE LITERACKO-ARTYSTYCZNEM, we czwartek, dnia 16 stycznia 1936 o godzinie 19-tej minut 30 wygłosi dr. Janina Garbaczowska odczyt p. t. „Młodzież w literaturze nowej Polski“. Bilety w cenie od 40 gr. do 1 złoty 60 gr. do nabycia w przedsprzedaży w Magazynie nut G. Seyfartha, ul. Akademicka 6, w dniu odczytu od godziny 18-tej przy kasie w Kasynie i Kole Literacko - Artystycznem.

— LWOWSKIE TOW. FOTOGRAFICZNE. We wtorek, dnia 14 b. m. w salach L. T. F. przy ul. Dzieduszyckich l. 1, mówić będzie p. Dr. Artur Lauterbach o książkach fotograficznych Heddy Walther. Początek o godzinie 19.30. Goście mile widziani.

— SEKCJA MECHANIKÓW POLSK. TOW. POLITECHN. oraz Stow. Inżynierów Mechaników Polskich, Oddział we Lwowie, zawiadamia, że w poniedziałek dnia 13 b. m. odbędzie się w sali P. T. P. przy ul. Zimorowicza 9 zebranie, na którem p. Inż. Jan Wójcicki wygłosi odczyt p. t.: „Wrażenia z wycieczki do Niemiec i Belgji. Sprawy kotłowe“.

Początek o godzinie 18.30. Goście wprowadzeni przez Członków mile widziani.

—DYREKCJA OKR. KOLEI PAŃSTW. WE LWOWIE zawiadamia, że w związku z niekorzystnemi warunkami śnieżnemi, odwołuje się następujące pociągi narciarskie w dniu 12 stycznia b. r.

1) Pomiędzy Lwowem i Ławocznem pociąg Nr. 1735 (Lwów odejście 6.50 — Ławoczne rpzyjście 9.47) oraz z powrotem pociąg Nr. 1712 A (Ławoczne odejście 15.49 Lwów przyjście 21.21).

2) Między Przemyślem i Siankami pociąg Nr. 2119 (Przemyśl odejście 6.03 Sianki przyjście 10.09) i z powrotem pociąg Nr. 2120 (Sianki odejście 20.40, Przemyśl przyjście 0.18).

3) Między Stryjem i Ławocznem pociąg Nr. 1737 (Stryj odejście 6.05, Ławoczne przyjście 7.50).

Ponadto odwołuje się następujące wagony bezpośrednie:

a) Warszawa — Rozlucz — Sianki i 2 i 3 klasy w pociągach Nr. 101/2119 z Warszawy odejście 11 stycznia b. r. o godz. 23.05, Sianki przyjście 10.09 i z powrotem w pociągach Nr. 2120/102 ze Sianek odejście 21 stycznia b. r. o godz. 20.40, Warszawa przyjście 7.34.

b) Warszawa — Slawsko — Ławoczne, 3 klasy z miejscami do leżenia w pociągach Nr. 901/1715/1737 z Warszawy odejście 11 stycznia b. r. o godz. 15.30, Ławoczne przyjście 7.40 i z powrotem w pociągach Nr. 1712 A/102 z Ławocznego odejście 12 stycznia b. r. godz. 15.49, Warszawa przyjście 7.34.

Pod prąd

Antysemityzm p. Słonimskiego

Trudno jakoś uwierzyć w przereklamowaną solidarność żydowską. Czasem potrafią się żydzi między sobą pożreć. Ostatnio taki wypadek zdarzył się po kronice tygodniowej w „Wiadomościach Literackich“ p. Antoniemu Słonimskiemu.

Tenże p. Antoni (!!) Słonimski w przystępie jakiejś nagłej irytacji na swych współwyznawców napisał cierpki artykuł o powodach „konfliktu polsko - żydowskiego“. Zdaniem jego przyczyną tego „konfliktu“ jest nahalna hałaśliwość żydowska, nadmierne rzucanie się w oczy Polakom, pchanie się do kawiarń polskich i innych zakładów publicznych i t. p.

Powyższy artykuł podziałał jak kij, włożony w mrowisko i wywołał prawdziwą burzę w świecie żydowskim i w żydowskiej prasie. Organy żargonowe jak „Hajnt“ i „Moment“ wprost zapieniły się z wściekłości za te przykre verba veritatis od „swego“. „Hajnt“ pisze, że:

...zaiste trzeba posiadać mechesowskie zuchwalstwo i elastyczne sumienie, aby w ten sposób próbować ocalić własną skórę“

Potem tak jeszcze określa p. p. redaktorów „Wiadomości Literackich“:

„mechesowscy kulturtregerzy, którzy żyją z tych Nalewek i którzy gwałtem się pchają na przednie miejsce literatury i prasy polskiej, kopiąc brutalnie bratnie swe pokolenie“.

Zaś warszawski „Nasz Przegląd“ tak ironizuje:

„P. Słonimski gniewa się na żydów! Może musiał czekać w ogonku na wolny stolik w Ipsie? (warszawskiej kawiarni). On, p. Antoni Słonimski musiał z powodu żydów czekać w niedzielę na wolne miejsce. Gniewa się na „burżujów“ i doradza niemądrym żydom bardzo mądry p. Słonimski, aby się jak najmniej pokazywali w miejscach publicznych“.

Jednem słowem, widowisko boskie. Maluczko a p. Słonimski, żydowski pisarz, piszący po polsku, przezwany by został gojem i antysemitą.

Oczywiście, nie można odmówić p. Słonimskiemu racji, gdy pisze o nahalstwie i krzykliwości żydowskiej. Nasuwa się tu jednak pewna uwaga. Dlaczego p. Słonimski nie zaczyna od siebie, dlaczego sam nie przestaje chodzić do polskich zakładów publicznych? Dlaczego też, jak słusznie pisze „Hajnt“, gwałtem pcha się do literatury i prasy polskiej?

Niech da żydom dobry przykład i odtąd nie wydala się poza granice Nalewek, niech pisze w swym rodowitym żydowskim języku w tak poczytnych organach, jak „Hajnt“ lub „Moment“, a najlepiej niech przeniesie się wraz z redakcjami tych pism do... Palestyny.

Niewątpliwie byłby to dobry krok do pewnego załagodzenia „konfliktu“ polsko - żydowskiego.

RYKSKI.

GODY PODHALAŃSKIE



SŁUCHOWISKO RADJOWE W NIEDZIELĘ 12. I. O GODZ. 18.30

WYDARZENIA I WYPADKI

GDY DŹWIĘCZĄ DZWONKI ALARMOWE...

(a) W centrali telefonicznej Wydziału śledczego zadźwięczał wczoraj po godz. 20-tej dzwonek alarmowy jednej z instytucyj finansowych. Momentalnie wprowadzony został w ruch cały aparat policyjny. Na miejsce alarmu wyjechał bezwłocznie komendant miasta, nadkom. Kolaciński, dalej oficer dyżurny kom. Tarnawski, oraz Pogotowie śledcze, zaalarmowano telefonicznie Komisarjaty X i V oraz rezerwę. W ciągu dwu-trzech minut z kilku stron ściągające się oddziały policyjne otoczyły gmach Kasy. Stwierdzono, że w pokoju, w którym znajdują się kontakty alarmowe jeden z urzędników zapewne przez nieostrożność nacisnął kontakt i spowodował alarm.

CIĘŻKIE POPARZENIE ROBOTNICY

(a) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zajęta w fabryce Ruckera 23-letnia robotnica, Eugenja Jaworska, niosąc naczynie z wrzącemi pomidorami, jakie miały być użyte do konserw, poślizgnęła się, a oblana zawartością naczynia doznała ciężkiego poparzenia i przewieziona została do szpitala powszechnego.

ARESZTOWANIE LWOWSKIEGO „BANKIERA" W KATOWICACH

(a) Niejaki Leon Zimmermann pod pozorem założenia kasy spółdzielczej wyłudził od kilku kupców lwowskich znaczniejsze sumy pieniężne, poczem zemknął ze Lwowa w nieznanym kierunku. Wysłano za nim listy gończe, z których jeden trafił pod właściwym adresem Zimmermanna, ukrywającego się w jednym z hoteli w Katowicach. Zimmermann został aresztowany i dostawiony w dniu wczorajszym do tutejszego Wydziału śledczego.

PO POLICYJNYM ATAKU — ZŁODZIEJE POWĘDROWALI ZA KRATĘ

(a) Złodzieje lwowscy mieli wczoraj „czarny dzień", gdyż długi ich korowód powędrował za czarną, żelazną bramę przy ul. Jachowicza. Na czele tego korowodu złodziejskiego kroczył Adolf Silberstein, notowany kieszonkowiec, który onegdaj w wozie tramwajowym linji „4" skradł z torebki na szkodę Oktawji Grządkówny pugilares z kwotą 76 zł. Kieszonkowiec już powędrował do „Brygidek".

Dalej kroczył niebezpieczny złodziej kasowy i mieszkaniowy Chaim Schlager, który wraz z towarzyszem swym po łomie i wytrychu, Stanisławem Wojtanowiczem (ul. Źródlana l. 30) ujęty został na ul. Szpitalnej. Przy obu wczasie rewizji osobistej znaleziono narzędzia, służące do włamań. — Podobnie kręcił się po ul. Źródlanej z narzędziami do włamania w kieszeni Jakób Herman Horowitz (ul. Źródlana l. 34) i niedługą miał już do ul. Jachowicza drogę, którą odbył w towarzystwie wy wiadowcy. — A obok tych kilku szczupaków, porwanych nurtem z ulicy, popłynęło do politycznych aresztów kilkanaście płotek.

ZŁODZIEJKA—OSZUSTKA O KILKU NAZWISKACH

(a) Pisaliśmy onegdaj o przytrzymaniu niejakiej Kazimiery Ewy Jerzewskiej, która wnosiła do komisarjatów doniesienia o napadach „torebkarzy", kilkakrotnie wyrywających torebkę z jej rąk. Dochodzenia wykazały, że wszystkie te doniesienia były wytworem bujnej fantazji Katarzyny Kuzykówny, która występowała pod nazwiskami Ewy Grandeckiej, Kazimiery Ewy Jerzewskiej, Ewy Zubrzyckiej itd. Była kilkakrotnie karana za kradzież.

———

(a) **UMYSŁOWO CHORY RESTAURATOR ZNIKŁ BEZ ŚLADU.** Berta Donner, właścicielka szynku przy ul. Gródeckiej l. 7, zawiadomiła policję, iż mąż jej Jakób, liczący 53 lat, umysłowo chory, wydalił się w dniu 19 grudnia ub. r. w nieznanym kierunku i więcej nie powrócił.

(a) **ARESZTOWANIE MATKI PODRZUTKA.** W związku z dochodzeniami w sprawach porzucenia dziecka w dniu 26 grudnia ub. r. na ul. Małachowskiego, przytrzymaną została Anastazja Ulan, pozostająca bez miejsca zamieszkania, którą odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

(a) **CORAZ WIĘCEJ NAIWNYCH.** Codziennie niemal napływają do Komisarjatów policyjnych doniesienia ze strony rozmaitych służących, u których przygodni oszuści wyłudzają większe i mniejsze kwoty pod przyrzeczeniem małżeństwa. — Wczoraj też kilka takich doniesień wpłynęło. Stefanja Kucharska, pozostająca w służbie przy ul. Chodkiewicza l. 1, doniosła, że niejaki Ludwig Szwarung (ul. Ukośna l. 14) wyłudził od niej pod przyrzeczeniem małżeństwa 1,300 zł. oraz biżuterję wartości 700 zł., poczem wyjechał ze Lwowa. — Z podobnem doniesieniem zgłosiła się Anna Pańczyszyn, licząca 22 lat, służąca (ul. Sykstuska l. 19), od której Paweł Kohut wyłudził pod tym samym pozorem 300 zł.

Szajka, która grasowała po górnym Łyczakowie

(a) Od dłuższego czasu żył górny Łyczaków pod grozą ustawicznych włamań, dokonywanych przez szajkę nieznanych sprawców, którzy każdej niemal nocy dawali znak życia o sobie. W związku z dokonaną z końcem grudnia kradzieżą strychową na szkodę Leokadji Pasiecznowskiej (Trakt Glinianski l. 22), gdzie złodzieje skradli znaczną ilość bielizny i garderoby, ustalono w ciągu dochodzeń, że sprawcami tego włamania byli: Rudolf Marcinów i Michał Fedyszyn, obaj bez stałego miejsca zamieszkania.

Pochodzący z tego włamania łup sprzedali oni niejakiej Józefie Doszczyń, zamieszkałej w Kolonji Krzywczyckiej. Obaj zostali przytrzymani i przyznali się do tego włamania, przyczem dodali, iż dokonali również włamania do piwnicy Franciszka Pelczarskiego (ul. b. Pasieczna 165), gdzie — jak donosiliśmy — wynieśli sporo wina. I ten piwniczny łup sprzedali wymienionej paserce. Przeprowadzona w jej mieszkaniu rewizja ujawniła wiele rzeczy, pochodzących z powyższych włamań, które poszkodowani rozpoznali jako swą własność. Obaj złodzieje odstawieni zostali do dyspozycji sędziego śledczego.

———

Przeszmuglowali 283 wagony z węglem

W komunalnych kopalniach węgla w Jaworznie wykryto miljonową aferę oszukańczą, której „bohaterami" są osoby z personelu kopalnianego Jaworzno-Szczakowa. Naskutek uporczywych pogłosek, że oszuści sprzedawali całe wagony, a nawet pociągi węgla, inspektor inż. Zechenter, przeprowadził śledztwo wśród kilkudziesięciu funkcjonarjuszów koleji górniczej, przyczem dwaj z nich, pracujący przy wadze i ekspedycji przyznali się, że sprzedali kilka wagonów węgla.

O dalszych szczegółach afery donosi prasa śląska:

Gdy wagony węgla (30-tonowe amerykanki) zaczęły coraz częściej nadchodzić do Lwowa, tamtejszy przedstawiciel Jaworznickich Kopalń „poczuł", że coś jest nie w porządku. Frachtowa nie wagonów na różne nieznane osoby, pominięcie jego zastępstwa, zdecydowały przedstawiciela kopalń do szukania zamaskowanego konkurenta. Kilkakrotnie zwracał się do Jaworznickich Kopalń o wyjaśnienie, aż wreszcie zwrócił się do generalnej dyrekcji i rady nadzorczej w Krakowie. W rezultacie dochodzeń stwierdzono, że oszustwo dokonywali i panowie na wyższych stanowiskach w kopalni.

Aby nie ujawniać miljonowych strat, jakie ponieśli akcjonarjusze, a między nimi i gminy miast Krakowa i Lwowa, postanowiono zatuszować aferę w ten sposób, że zażąda się od dwóch zawieszonych w urzędowaniu pracowników zapłacenia po 15 tysięcy zł. odszkodowania za sprzedany przez nich węgiel. Sądzono, że afera na tem się skończy. Tymczasem „mali sprzedawcy" — Kosowski i Kuczmierczyk — oświadczyli, że żądają oddania sprawy na drogę sądową i dopiero po osądzeniu zapłacą gdyż przełożeni ich, którzy sprzedawali całe pociągi, są na wolności.

Ponowne komisyjne badania, przeprowadzone przez inżyniera Zechentera we wszystkich urzędach, które zajmują się wysyłką węgla, dały sensacyjny wynik. Okazało się, że tylko w r. 1935 do 10 grudnia, wyszły z kopalń na „szmugiel prywatny" 283 wagony węgla za frachtami ulgowemi. Po ujawnieniu tego faktu, dwóch małych „sprzedawców" przywrócono do służby, którą pełnią, jak poprzednio.

———

Obniżka taryf kolejowych wejdzie w życie 15 b. m.

Warszawa, 10. 1. (PAT) Komitet Ekonomiczny Ministrów, który obradował w dniu dzisiejszym, wysłuchał sprawozdania p. Ministra Komunikacji o obniżkach taryf kolejowych.

W sprawozdaniu tem p. Minister Komunikacji stwierdził, że szereg obniżek taryfowych wprowadzono już w życie, inne zaś, które w ramach uprzednich uchwał Komitetu Ekonomicznego zostały zadecydowane i ustalane przez specjalną komisję, wprowadzone zostaną z dniem 15 stycznia r. b. Ogólna suma obniżek taryfowych da życiu gospodarczemu ulgę rzędu przeszło 76 milj. zł. W ten sposób cała akcja zniżek taryf kolejowych, podjęta przez Rząd w ramach ogólnej akcji zniżki cen i kosztów transportu, została definitywnie zakończona.

W dalszym ciągu Komitet Ekonomiczny Ministrów wysłuchał sprawozdania Ministra Spraw Wewnętrznych z okazji akcji interwencyjnej w zakresie podtrzymania cen zbóż chlebowych w kampanji 1934/35. W związku z podniesieniem w czasie dyskusji uwagami p. Ministra Rolnictwa i Ref. Rol. co do obecnego stanu tej akcji postanowiono powołanie oficjalnej komisji, która podda rozważeniu działalność P. Z. P. Z.

Następnie Komitet Ekonomiczny Ministrów załatwił sprawę obniżenia odsetek od nieuiszczonych w terminie składek zakładów pracy na rzecz Funduszu Pracy, oraz uchwalił wniosek, rozszerzający zakres ustalonej w uprzednich uchwałach Komitetu Ekonomicznego pomocy kredytowej dla dotkniętych klęską posuchy gospodarstw rolnych [illegible]

DOLAR WYKAZAŁ SPOKOJNĄ TENDENCJĘ

Warszawa, 10. 1. (Tel. wł. mg.) Spadek dolara ustąpił w dniu wczorajszym miejsca tendencji spokojniejszej. Dewizę na Nowy Jork notowano w Warszawie (kabel) 5,29 7/8 wobec 5,30 1/2, w Zurychu 3,07 wobec 3,07 5/8, w Paryżu przy otwarciu 15,13 wobec 15,10 1/2 przy wczorajszem zamknięciu, Londynie o godz. 14-tej 4,94 9/16 wobec 4,95 3/16 przy wczorajszem zamknięciu.

GDAŃSK CHWYTA SIĘ ŚMIESZNYCH SPOSOBÓW

Gdańsk, 10. 1. (PAT) Jak wiadomo, rozesłany został do prasy gdańskiej komunikat, według którego na terenie W. Miasta rzekomo ukazać się miały ostatnio falsyfikaty polskich monet 10, 5, 2 i 1-złotowych.

Ponieważ w instytucjach bankowych i innych wykazujących w Gdańsku największy obieg polskich monet srebrnych i bilonu nie zanotowano w ostatnich tygodniach żadnego wypadku zatrzymania falsyfikatów monet polskich, zachodzi przypuszczenie, że wersja ta rozpowszechniana jest celowo, aby ludność gdańską powstrzymać od posługiwania się walutą polską w tak dużym stopniu, jak to było dotąd.

INTERESUJĄCE CYFRY

Waszyngton, 10. 1. (PAT) Wczorajsze obrady komisji senackiej do spraw handlu bronią dały w wyniku ciekawe informacje w sprawie handlu bronią w okresie wojny światowej.

Eksport broni ze Stanów Zjednoczonych w ciągu trzech lat poprzedzających wojnę wynosił 125,765.518. Eksport ten w latach 1915, 1916 i 1917 wzrósł do 2,187,318.059 dolarów, czyli więcej niż 16 razy. Morgan, który udzielił tych informacyj, zaznaczył, iż Amerykanie byli zadowoleni ze wzrostu obrotów handlowych, ale nie chcieli z tego powodu przystąpienia do wojny.

DWA MILJARDY DOLARÓW DLA KOMBATANTÓW AMERYKAŃSKICH

Waszyngton, 10. 1. (PAT) Izba reprezentantów przyjęła olbrzymią większością projekt ustawy, przewidujący natychmiastowe wypłacenie gotówką „bonusu" dla 3 i pół miljona b. kombatantów amerykańskich. Realizacja tego projektu pociągałaby za sobą około 2 miljardów dolarów.

155 MORGÓW NA PARCELACJĘ.

Z końcem ubiegłego roku wydał wojewoda tarnopolski decyzję o przyjęciu na własność państwa 89 ha (155 morgów) gruntu z dóbr Burakówka, powiat Zaleszczyki, własność Marji z Romaszkanów Bonda, za zaległe podatki państwowe i samorządowe.

W najbliższym czasie nastąpi przepisanie prawa własności tych gruntów na rzecz Skarbu państwa.

Przejęcie to przeprowadzono w trybie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28. października 1933 o przejmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne (Dz. Ust. Nr. 85, poz 658), na wniosek dyrektora Izby skarbowej.

Przejęte grunty ulegną parcelacji w trybie ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

W ten sposób z uzyskanych ze sprzedaży gruntów pieniędzy zaspokojona zostanie należność Skarbu państwa i samorządu, powstała z tytułu zaległych podatków.

STRASZNA ŚMIERĆ ROWERZYSTY

Gdynia, 9. 1. (Tel. wł. S.) Donoszą z Ciechocina: Na szosie pod Ciechocinem w kierunku Pucka jadący na rowerze robotnik Schwichterberg usiłował wyminąć furmankę, jednak wskutek zmroku wpadł na dyszel furmanki, na który dosłownie się nadział. Po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Kronika stanisławowska

W URZĘDZIE TELEF.-TELEGR. W STANISŁAWOWIE, wprowadzono przyjmowanie i wypłatę przekazów telegraficznych w ciągu całej doby, bez względu na niedzielę i święta.

ŚMIERTELNY WYPADEK KOLEJOWY. W Nadwórnej wsiadł do pociągu zdążającego do Stanisławowa niejaki Łeś Mysiuk, który wykupił bilet kolejowy do Delatyna. Gdy Mysiukowi zwrócono w czasie jazdy uwagę, że jedzie w przeciwnym kierunku, wówczas M. nie czekając aż pociąg dojedzie do stacji, wyskoczył w czasie pełnego biegu pociągu, doznając ogólnych ciężkich potłuczeń. W dwie godziny później znaleziono Mysiuka na torze kolejowym w stanie nieprzytomnym. Odwieziony do szpitala, Mysiuk zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

ZAWIEDZIONA MIŁOŚĆ POWODEM SAMOBÓJSTWA. W Stanisławowie targnął się na życie 23-letni aspirant lasowy Wilibald Grzywacz, który w bramie realności przy ul. Grunwaldzkiej wypił większą ilość amonjaku zmieszanego z kwasem solnym. Przyczyną rozpaczliwego kroku zawiedziona miłość. Grzywacza w stanie ciężkim odwieziono do szpitala powszechnego.

POGRZEB KOMUNISTKI WYZYSKALI DO ANTYPAŃSTWOWEJ DEMONSTRACJI. W Kosowie w czasie pogrzebu żydowskiej komunistki Szejndli Kesler, tamtejsi komuniści postanowili urządzić antypaństwową demonstrację. W tym też celu przed domem żałoby zebrało się zwyż 100 komunistów, którzy uformowali się czwórkami w pochód i ruszyli za konduktem pogrzebowym. Po drodze komuniści wznosili antypaństwowe okrzyki i śpiewali komunistyczne pieśni. Przybyła policja demonstrantów rozpędziła zatrzymując kilku, z których spisano protokoły.

POSTULATY RZEMIOSŁA POKUCKIEGO. W Kołomyji odbyło się zebranie rzemieślników, na którem radny stanisławowskiej Izby Rzemieślniczej Domiszewski złożył sprawozdanie o położeniu gospodarczem rzemiosła na Pokuciu. Po sprawozdaniu rozwinęła się dyskusja, w czasie której poruszono szereg spraw dotyczących rzemiosła pokuckiego, a zwłaszcza podkreślono silnie fakt braku robót w uprawnionych warsztatach, co zawdzięczyć należy konkurencji pokątnych warsztatów rzemieślniczych i chałupnictwu. Uprawnione warsztaty rzemieślnicze bardzo ciężko odczuwają ten nienormalny stan, ponieważ ciężar podatków spada na nie, podczas gdy rzemieślnicy pokątni podatków nie płacą. Po zakończonej dyskusji uchwalono utworzyć rzemieślnicze koło LOPP.

SJONISTYCZNY ZWOLENNIK HITLEROWCÓW. Stanisławowski wódz sjonistyczny, dr. Ritterman jest ławnikiem Zarządu Miejskiego. O jego lojalności względem państwa polskiego, świadczy następujący fakt. Na jednem z posiedzeń magistratu rozpatrywano sprawę dostawy metalowych nakryw do kotłów. Oferty wniosły dwie firmy: polska i niemiecka. Mimo tego, że obie oferty były w jednakowej cenie, a towar firmy polskiej w niczem nie ustępował towarowi firmy niemieckiej, p. Ritterman głosował za dostawą firmy niemieckiej. Czyżby sjonistyczny p. Ritterman zapomniał o nienawiści jaką „naród wybrany" pała do Trzeciej Rzeszy, czy też uniemożliwienie polskiej firmie jest u p. Rittermana silniejsze niż nienawiść do wyznawców Hitlera, trudno przypuścić.

ŚWIĘTOKRADZTWO. W Antoniówce w pow. żydaczowskim, nieznani sprawcy włamali się do zakrystji kościoła, gdzie po rozbiciu tabernakulum skradli dwa złote kielichy.

ZE SPORTU

Zmarnowany sezon zimowy

Utrzymująca się od kilkunastu dni wiosenna pogoda i zniknięcie szaty śnieżnej w górskich miejscowościach klimatycznych poza Tatrami, spowodowały ogólny zawód w tegorocznych przygotowaniach na sezon zimowy.

Zorganizowane przez różne kluby sportowe obozy narciarskie w górskich miejscowościach uległy likwidacji do czasu ewentualnych pomyślnych warunków śniegowych. Z powodu dość ciepłej, wiosennej temperatury w wielu miejscowościach, donoszą o przedwczesnem rozwijaniu się liści, pierwszych zazwyczaj zwiastunów wiosny. — Wszystkie miejscowości klimatyczne odczuwają zastój spowodu zupełnego zaniku narciarskiego sportu.

W najbliższych dniach napływ polarnych mas powietrza, przyczyni się do spadku temperatury niżej zera. Prawdopodobnie między 12 a 17 stycznia należy się spodziewać opadów śnieżnych.

Szkwarkowski w przedolimpijskim obozie bokserskim

W najbliższym czasie przystępuje Polski Związek Bokserski do przygotowań olimpijskich. Kpt. sportowy PZB. p. Bielewicz, zajęty jest opracowywaniem planu obozu przedolimpijskiego, który zostanie zorganizowany w drugiej połowie lutego, względnie po meczu Belgja — Polska (6 marca) w Poznaniu. Obóz, który będzie skoszarowany, potrwa około 3 tygodnie.

Lista zawodników, którzy wezmą udział w obozie, nie jest jeszcze skompletowana, obejmować ma ona około 20 zawodników. Dotychczas ustalone zostały następujące nazwiska kandydatów obozu przedolimpijskiego: Rotholc, Sobkowiak, Krzeminski, Czortek, „Kajnar" - Cyraniak, Bakowski, Polus, Sipiński, Misiurewicz, Seweryniak, Chmielewski, Lewandowski, Szymura, Szwarkowski, Piłat, Choma. Trenerem obozu będzie Billy Smith, któremu do pomocy przydzielony zostanie prawdopodobnie trener Stam.

156 piłkarzy przejdzie zaprawę zimową

Warszawski Okręgowy Związek Piłki Nożnej wyznaczył już, w myśl zarządzenia P. Z. P. N., grupę 26 czołowych piłkarzy, którzy przejdą specjalną zaprawę zimową. Do grupy weszli: Martyna, Keller, Przeździecki II, Kubera, Cebulak, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski (z Legji), Jachimek, Rudnicki, Krysiński, Kmioła, Smołczek, Pirych, Stolenwerk (z Warszawianki), Bulanow, Szczepaniak, Kruk, Odrowąż (Polonja), Zieliński, Izydorczak, Jerzy Wesołowski, Napiórkowski, Stępień, Wróbel.

Najlepsi z tej grupy będą zaliczeni do obozu przed meczem Polska — Belgja, który odbędzie się w Katowicach.

W innych sześciu Okręgach również wybrano już po 26 piłkarzy tak, że ogółem przed obozem w Katowicach przejdzie zaprawę zimową 156 najlepszych naszych piłkarzy. We wszystkich okręgach zaprawa zimowa rozpocznie się 15 b. m.

———

Z CAŁEGO ŚWIATA

— Kurs dla działaczy sportowych, zorganizowany przez MKWF, rozpoczyna się w dniu 12 stycznia. Kurs, jak wiadomo, trwać będzie 2 miesiące. Zgłoszenia na kurs przyjmuje sekretarjat MKWF, Rynek, Ratusz, I. p.

— W sprawie udziału Cracovii i Polonii w mistrzostwach kl. A, okazało się, że sprawa ta została umorzowana w zeszłym roku na walnem zgromadzeniu PZPN. Uchwała ta mówi, że klub, który spada z Ligi do okręgu, gdzie panuje system jesienno - wiosenny, gra w drugiej rundzie i o ile zdobywa mistrzostwo tej rundy zostaje mistrzem całych rozgrywek oraz reprezentuje okręg w dalszych spotkaniach. Sprawa ta będzie jednak w tym roku nieaktualna, jeżeli przejdzie wniosek PZPN o rozgrywkach puharowych i rozpoczęciu mistrzostw dopiero na jesieni 1936 r.

— Trener p. Otto przebywa obecnie na urlopie w Worochcie i zamieszkuje w jednym pensjonacie z członkiem zarządu P. Z. P. N-u p. Mallowem.

— Dochód z zeszłorocznych międzypaństwowych spotkań piłkarskich, przyniósł razem ponad 36 tys. zł. Dochodono jedynie do odwołanej imprezy z Belgją zł. 1567 i do wyjazdu do Wrocławia zł. 2350. Dochód przyniosły oba mecze z Austrją (w Wiedniu zł. 855, w Warszawie zł. 15.649), z Rumunją 785, z Łotwą 7790 oraz z Jugosławją 16.711.

Wśród wniosków Pogoni na walne zgromadzenie Ligi, znajduje się również wniosek o zniesienie dyskwalifikacji, nałożonej na Matyasa i Niechcioła za przewinienia na meczu Hakoah — Pogoń.

— Staniszewski, b. mistrz Polski w jeździe figurowej na lodzie, został przez Polski Związek Łyżwiarski zdyskwalifikowany za przekroczenie przepisów amatorskich i uznany za zawodowca.

— W Finlandji w miejscowości Sotkamo odbył się bieg narciarski na 18 km. celem ustalenia reprezentacji na olimpjadę zimową w Garmisch - Partenkirchen. Zwycięstwo odniósł Nurmela w czasie 1:12:50 sek. 2) Jalkanen w czasie 1:13:15, 3) Laehde w czasie 1:13:40. Karppinen zajął 4-te miejsce, a Lappalainen aż 12-te.

— Pierwszy tenisista świata Anglik Perry wrócił w tych dniach z Australji do Anglji. Po powrocie Perry oświadczył, że jego chora ręka zmusza go do dłuższego wypoczynku. Trening Perry rozpocznie dopiero w początkach lipca, kiedy prawa ręka będzie już prawdopodobnie zupełnie wyleczona.

— B. mistrz świata, słynny włoski olbrzym Primo Carnera, wbrew pogłoskom, podanym przez prasę zagraniczną, nie wyjeżdża na front Abisynji. W końcu stycznia Carnera wyjeżdża do Ameryki, dzie rozegra szereg spotkań.

— Nnia 19 stycznia odbędzie się w Pradze czeskiej międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Pragi i Moskwy. Możliwe, że w Czechosłowacji odbędą się dalsze dwa mecze z piłkarzami sowieckimi. Projektowany jest mecz Dynamo - Sparta i Moskwa - Theam Sparta i Slavia.

Opóźniony przyjazd japońskich hokeistów

Wczoraj spodziewano się w Warszawie przyjazdu japońskiej drużyny hokejowej w drodze do Katowic na mecz z reprezentacją Śląska i Polski. Drużyna japońska nie przybyła. Jak się okazuje, pociąg wiozący egzotycznych gości, wskutek awarji toru kolei syberyjskiej, musiał zatrzymać się w drodze i przybędzie z jedno lub nawet dwudniowem opóźnieniem.

Mecze hokejowe z udziałem reprezentacji Japonji, które miały się odbyć w dniach 11 i 12 stycznia, doznały przesunięcia, a mianowicie mecze te odbędą się 12 i 13 b. mies.

W pierwszym meczu spotka się reprezentacja Japonji z reprezentacją Śląska, a w drugim reprezentacja japońska z Polską.

* * *

Polski Komitet Olimpijski postanowił zmienić nieco projekt programu przygotowania hokejowej drużyny olimpijskiej. Komitet zgodził się dać zezwolenie jedynie na 6 meczów w drugiej połowie stycznia, w Wiedniu, Budapeszcie i Mediolanie, natomiast wypowiedział się przeciwko udziałowi naszej drużyny na turnieju w Arosie. — Turniej ten kończy się bowiem dopiero 3 lutego, a zatem w wypadku ewentualnej kontuzji pozostałoby za mało czasu na kurację.

Kalendarzyk na niedzielę

Dziś w niedzielę, odbędą się we Lwowie następujące imprezy:

O godzinie 9 rano: Walne Zebranie Okręgowego Kolegjum Sędziów, w lokalu O. K. S., przy ul. Piekarskiej 1 b.

Godzina 9-ta: Mistrzostwa Lwowa w kószykówce pań i panów, w hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5.

Godzina 19-ta: Towarzyski mecz bokserski Pogoń - Lechja, w hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5.

———

PROGRAM RADJOWY

NIEDZIELA, DNIA 12 STYCZNIA.

9.00 Audycja poranna. 9.50 (Lw.) Odczytanie progr. na dzień bieżący. 10.00 Nabożeństwo. 11.00 Asy śpiewacze — (płyty). — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Rozmaitości teatralne. 12.15 Poranek muzyczny. W przerwie o godz. 13.00—13.200 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z komedji „Ciężkie czasy" w opr. Juljusza Petry'ego. 14.00 „Wiejski znachor" fragment z powieści J. Wiktora. 14.20 Muzyka lekka z płyt. 15.00 (Lw.) Skrzynka rolnicza. 15.15 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.38 Muzyka z płyt. 15.45 Djalog na sznie „Jazda panie gazda... tylko jaka jazda?" 16.00 (Lw.) „Na huculskim koniku" opowiadanie dla dzieci J. Zatora. 16.15 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 Muzyka taneczna w wykon. Małej orkiestry P. R. 17.40 Migawki regjonalne. 18.00 Ceezar Franck: Kwintet fortepianowy f-moll. 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni nadaje „Gody podhalańskie". — 19.00 (Lw.) Zapowiedź progr. na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy. — 19.30 (Lw.) Erna Sack — (płyty). 19.45 „Co czytać?" nowości literackie omówi J. E. Skiwski. 20.00 Audycja ku czci Marsz. J. Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Na wesołej lwowskiej fali" — „Spieniona fala" Nr. 130. 21.30 „Podróżujmy" — „Na naszem Podolu" felieton, wygł. Zrębowicz. 21.45 Zakończenie międzynarodowego meczu bokserskiego Poznań - Berlin. 22.10 Drugi Koncert pianistów polskich wyeliminowanych na konkurs Chopinowski w Warszawie. 23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej i wiadomości sportowe ogólne. 23.15 (Lw.) Muzyka taneczna (płyty).

HUMOR

U WRÓŻKI.

Wróżka: Panu położy się na drodze jego życia jakiś mężczyzna, blondyn.

On: Doskonale, jestem właśnie kierowcą walca parowego...

———

OGŁOSZENIA

Uwaga! Ceny znacznie zniżone

ZDROWIE — TO SKARB! Używaj zatem

ZIOŁA Dra BREYERA

które stosuje się w następujących chorobach:

Nr. 1. — w katarach piersiowych, kaszlach, astmie . . . . zł. 2·50
Nr. 2. — w złej przemianie materji, reumatyźmie, artretyźmie, chorobach skórnych, nieczystości cery . . . . . . zł. 3·—
Nr. 3. — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, żółtaczce . . . zł. 2·50
Nr. 4. — w chorobach nerwowych i przy ogólnem osłabieniu mogą zastąpić nerwowo chorym herbatę chińską . . . . . zł. 3·60
Nr. 6. — w blednicy i niedokrwistości . . . . . . zł. 4·20
Nr. 7. — w chorobach nerkowych i pęcherzowych . . . . zł. 3·—
Nr. 9. — przeczyszczające . . . . zł. 1·50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni: **„POLHERBA“, KRAKÓW — PODGÓRZE,** skrytka nr. 48, która również wysyła broszurki o ziołach bezpłatnie. XV.

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 10 słów 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

JAN ŚWIĘS,
Skład papieru, tel. 272-59, Lwów, ul. Rutowskiego 1. 142

ZAJĄCE duże podolskie poleca **Wirga Michał,** Lwów, Sienkiewicza 3 **1·80**

ZEGAR
ścienny, stół, duże lustro ze stolikiem do sprzedania. — Głęboka 21/I., m. 15 przez ganek. 167

PARCELA
słoneczna 125 sążni, dwufrontowa, do sprzedania. Torosiewicza 5. 176

KASA NATIONAL
prawie nowa do sprzedania. Patyckl. Czarnieckiego 10. 175

MAGIEL KORBOWY
do sprzedania pl. Bema 1. 177

SMOKING
mało używany dla szczupłego pana, tanio do sprzedania. Kadecka 9, m. 4. 204

FORTEPIAN
krótki Bösendorfer bardzo dobry stan sprzedam okazyjnie. Potockiego 56 a mie szkanie 6, 2—4. 216

KUPNO

KUPIĘ MOTOCYKL
używany. Listy z podaniem ceny i marki do „Dziennika Polskiego“ „Mało używany“. 178

KUPIĘ
fortepian lub pianino za gotówkę. Batorego 28, m. 7. 181

MOTOR ROPNY,
kombinowany z dynamem około 5 HP. kupię. Henryk Krzysztofowicz — Załucze. 203

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

5-POKOJOWE
pełnokomfortowe mieszkanie do wynajęcia. Grochowska 45, dozorca wskaże. 169

POKÓJ
z klatki do wynajęcia. Pełczyńska 23. 184

3 i 4 POKOJOWE
mieszkanie, pełny komfort, bez podatku, zaraz tanio do wynajęcia. Kurkowa 44. 185

DWA POKOJE,
kuchnia, piękne, frontowe, komfortowe, do wynajęcia. Łyczakowska 62. 186

DWA POKOJE
kuchnia, pełny komfort do wynajęcia. Tarnowskiego 1. 53. 182

3 POKOJE
kuchnia, pełnokomfortowe, wynajmę od 1 lutego. Supińskiego 25. 187

CZTEROPOKOJOWE,
słoneczne, komfort, willa do wynajęcia. Murarska 40, — przedpołudnie. 188

PIĘKNY POKÓJ
dwuosobowy do wynajęcia, utrzymanie, bez. Zofji 20, m. 4. 183

CZTERY POKOJE,
kuchnia, balkon, komfortowe, słoneczne II. p. do wynajęcia. Św. Jacka 5. 202

POKÓJ
z osobnem wejściem wynajmę zaraz akademikom. Tarnowskiego 74. 201

TRZY POKOJE,
kuchnia z przynależytościami do wynajęcia. Akademicka 26. Oglądać od 12 do 16-tej. 195

POSZUKUJĘ
od marca 5 pokoi z pełnym komfortem I. lub II. piętro. Zgłoszenia pisemne — Związek Pań Domu, Batorego 38. 194

3 POKOJE
z przynależytościami, zremontowane, zaraz do wynajęcia. Chorążczyzny 11, dozorca. 208

MIESZKANIE
4 pokojowe, komfortowe do wynajęcia. Kraszewskiego 11, od 3—5, dozorca wskaże. 207

UCZENICE
z lepszego domu, znajdą pomieszczenie z utrzymaniem. Głęboka 3, m. 2. 206

DWA
słoneczne pokoje, kuchnia (bez łazienki) rządowcom. Listopada 54 a. 135

SZEŚĆ POKOI,
komfort, bardzo tanio do wynajęcia. Batorego 32. 144

POKÓJ
komfortowy, utrzymanie, dwom panom na stanowisku wynajmę. Kochanowskiego 15, m. 5. 199

NAUKA

LEKCJI FRANCUSKIEGO
oraz przedmiotów szkolnych udziela rutynowana siła. Głęboka 21/I., m. 15. 168

UKOŃCZONA
konserwatystka udziela lekcji fortepianu po cenach przystępnych. Głęboka 21, I. p. m. 15, przez ganek. 163

WOLNE POSADY

DZIEWCZYNKI
do nauki przyjmie pracownia sukien. Małeckiego 1. 10, drugie piętro. 205

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

ABSOLWENTKA
gimnazjalna poszukuje jakiejkolwiek pracy biurowej na b. skromnych warunkach. Listy do Administr. „Dziennika Polskiego“ — „Dobra orjentacja“. 174

KUCHARKA
w średnim wieku, z dobremi poleceniami szuka pracy od 15 b. m. — Listy do „Dziennika Polskiego“ — „Marja“. 196

KUCHARKA
samodzielna, w średnim wieku, szuka pracy do wszystkiego do małej rodziny, dobre polecenia. — Listy do „Dziennika Polskiego“ „Pracowita“. 200

STUDENT
II roku agronomji lat 25, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za pełne utrzymanie. Listy „Dziennik Polski“ — „R. M.“ 143

KRAWCZYNIE
i bieliźniarki poleca po cenach zniżonych Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. Św. Józefa, Sokola L. 1. p. II, Nr. Tel. 297-33. 139

ENERGICZNA
dworska gospodyni poszukuje posady na wyjazd — listy do „Dziennika Polskiego“ „Ekonomia“. 214

Biuro buchalteryjno-rewizyjne LEONARDA MIKUSZEWSKIEGO
b. długoletniego księgowego rewidenta Izby Skarbowej
Lwów, ul. Kopernika 10. Telefon 212-11.
przyjmuje: prowadzenie ksiąg handlowych zgodnie z przepisami ordynacji podatkowej, oraz stałe nadzory nad księgowością handlową, — sporządza bilanse, — przeprowadza kalkulacje handlowo-przem., — rozlicza udziałowców, — oblicza wartości udziałów, — zakłada księgowości handlowe z dostosowaniem do rodzaju przedsiębiorstwa, — udziela wskazówek buchalteryjno-podatkowych, — porządkuje zaniedbane księgowości, — asystuje przy skarbowych rewizjach ksiąg handl. Godziny urzędowe od 8—1 i od 16—19 z wyjątkiem niedziel i świąt. Na żądanie wyjazd na prowincję.

MATRYMONIALNE

PANNA
intelig. młoda, mówią, że ładna, pozna pana do lat 35 w celu matrymonjalnym. Listy do „Dziennika Polskiego“ „Uśmiech życia“. 179

POZNAM
pannę młodą, niebiedną, najchętniej blondynkę do lat 25 w celu matrymonjalnym. — Poważne listy do Adm. „Dziennika Polskiego“ „Przeznaczenie“. 180

RÓŻNE

WYPOŻYCZĘ
pianino na zabawę. Kubessa, Rynek 9, tel. 282-12. 98

CUKIERNIĘ
bardzo dobrze prosperującą oddam w dzierżawę. Sapiehy 15. 193

POTANIAŁY OBRAZY
malarzy polskich. Dogodne warunki. Ramy, szyby i lustra, Lwów, Piłsudskiego 11, tel. 265-86.

PRACOWNIA OBUWIA
„Nowy Styl“ wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Burda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

ZASTRZYKI
wszelkie daję. — Listy do „Dziennika Polskiego“ pod „Medyk“. 215

Antyczne mebelki
poleca stolarnia w podwórzu — Kołłątaja 5. 14

GRUŹLICA PŁUC
jest nieubłagalna i coroczne, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar.



Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu grypy, uporczywego, męczącego kaszlu i tp. stosują p. p. Lekarze **„Balsam Trikolan - Age“** który ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel.

KURSY KROJU,
szycia, modelowania damskiego prowadzonego przez w Paryżu, Dreźnie, Wiedniu, przeniesiono na ul. Ossolińskich 12. 220

KUPUJEMY
dywany perskie, stare kilimy, antyczne meble, obrazy, szkło, srebro i t. p. Artes, pl. Marjacki 9, I. p. 192

PRZETARG

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie rozpisała publiczny przetarg na dostawę różnych materjałów. Bliższe szczegóły zawarte są w Monitorze Polskim Nr. 6. z dnia 9 stycznia 1936 roku.

Urząd Wojewódzki Lwowski L. OA. 5/290/4/1935 r.

OGŁOSZENIE

Pawłyna-Litwin Stefan, syn Jana Pawłyny i Marji z Wasyłyszynów, urodzony 5 stycznia 1892 w Pawłowie, urzędnik prywatny we Lwowie, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego Pawłyna-Litwin na nazwiska **Strzelisk, Strzeliwski, Strzelicki, Strzyliwski** lub **Strzylicki.**

Urząd Wojewódzki we Lwowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24/X. 1919 r. Dz. U. R. P Nr. 88 poz. 478 wolno z ważych powodów zgłosić przeciw jej uwzględnieniu sprzeciw do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie w ciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim.

We Lwowie, dnia 4-go stycznia 1936. Za Wojewodę:
Krechowiecki w. r.
219 Radca Wojewódzki

Urząd Wojewódzki Lwowski L. OA. 5/365/1 ex 1935

OGŁOSZENIE

Inż. Adam Walerjan 2 im. Rothländer, syn Władysława Antoniego 2 im. i Marji Anieli Ludwiki 3 im. Włodzimirskiej, urodzony 20 lipca 1898 we Lwowie, komisarz budownictwa w Zarządzie miejskim we Lwowie, Seweryn Dniestrzański syn Zenobii, urodzony 11 marca 1883 we Lwowie, woźny Powszechnego Banku Kredytowego we Lwowie i Seweryna Józefa 2 im. Senaczek, córka Leona i Marji z Wojnarowiczów, urodzona 5 stycznia 1893 r. sprzedawczyni w Miejskim Zakładzie Aprowizacyjnym we Lwowie, wnieśli prośby o zezwolenie na zmianę nazwisk rodowych a to:
Rothländer na Rolski, Rotowski lub Rolewski, — Dniestrzański na Hruszkiewicz i Senaczek na Bober.

Urząd Wojewódzki we Lwowie, podaje powyższe prośby do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24/X. 1919 r. Dz. U. R. P. Nr. 88 poz. 478 wolno z ważnych powodów zgłosić przeciw ich uwzględnieniu sprzeciw do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie w ciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim.

We Lwowie, dnia 4-go stycznia 1936. Za Wojewodę:
Krechowiecki w. r.
212 Radca Wojewódzki

Urząd Wojewódzki Lwowski L. OA. 5/27/7/1935

OGŁOSZENIE

Chaim Leiser 2-im. Rosenwiesen, syn Roni Rosenwiesen, urodzony 16-go sierpnia 1883 w Drohobyczu, kupiec w Pradze, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego Rosenwiesen na nazwisko **Schutzmann.**

Urząd Wojewódzki we Lwowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24/X. 1919 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 88 poz. 478, wolno z ważnych powodów zgłosić przeciw jej uwzględnieniu sprzeciw do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie w ciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim.

We Lwowie, dnia 4 stycznia 1935. Za Wojewodę:
Krechowiecki w. r.
218 Radca Wojewódzki

MEBLE

sypialnie, jadalnie, salony, pokoje kombinacyjne, pokoje męskie skromne i wykwintne, ceny niskie, wyrób pierwszorzędny poleca **Fr. Zieliński, Lwów, Kołłątaja 5** (stolarnia i skład w podwórzu). 73

OBUWIE

ostatnie nowości, najwyższej jakości poleca Katolicki Magazyn **Jana Schrama** Lwów, Rutowskiego 7, (dawniej „Jot-Es“) 40



Kupuj w wytwórni a kupisz najtaniej nakrycia marki „GALWANOPLATER“ są platerowane GWARANCJA DO ROKU 1950
13 **Lwów, Kopernika 14** naprzeciw kina „KOPERNIK“

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

„FENIKS“

Generalne przedstawicielstwo: Lwów, pl. Marjacki 7
Towarzystwo pracuje w 26 państwach Europy i Bliskiego Wschodu
Cyfry dotyczące całej instytucji pod koniec roku 1934:

Zbiór składek wynosił	152,309.772 zł. 51 gr.
Suma wypłaconych ubezpieczeń	82,537.425 zł. 57 gr.
Fundusze gwarancyjne wynoszą	699,026.751 zł. 59 gr.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15